MOR[illegible]NE
[illegible]SIA
J. ZUANA
KRASICKIE
I.

MYŚLI I ZDANIA
MORALNE I FILOZOFICZNE
IGNACEGO
KRASICKIEGO
ARCYBISKUPA
GNIEŹNIEŃSKIEGO.

WILNO.

W drukarni B. Neumana.

1828.

Pozwolono drukować dnia 12 Grudnia 1827 r. w Wilnie.

Cenzor Kollegialny Assesor Ignacy Szydłowski.

DO

JAŚNIE WIELMOŻNEGO JMC XIĘDZA

JANA PAWŁA

PAWĘŻA

WORONICZA

ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO, PRYMASA KROLEWSTWA POLSKIEGO

etc. etc. etc.

„W TOBIE czciem wielkość *Mówcy* i Poety,
„Mitra z wawrzynem TWOIE zdobi skronie:
„Nayrzadsze razem połączasz zalety,
„Pierwszy w Kościele i na Helikonie.“

Jaśnie Wielmożnego Pana

Naywdzięcznieyszy i nayprzywiązańszy

Sługa

Wincenty Karczewski.

MYŚLI I ZDANIA

MORALNE I FILOZOFICZNE.

1. Bóg iest źródłem wszystkiey istności; Bóg iest początkiem wszystkiego dobra; Bóg bydź powinien iedynym celem i końcem wszystkich spraw naszych.

Gdzie szczęście żadney nie zna alternaty,
A co raz nową korzyścią bogaci;
Gdzie czas prędkiemi odmierzony laty,
Nietrwałą istność ostatecznie traci;
Gdzie ziemia pełznie, nikczemnieią światy,
I prochem wszystkie stworzone postaci;
Ten co skinieniem, niebo, światy mnożył,
Tron swóy ogromny wieczyście położył.

2. Odiąć Naywyższey Istności czułość i względną stworzenia swego Opiekę, iest uwłóczyć nayistotnieyszym Jey przymiotom.

Boże móy! Stwórco! iak twoia wspaniałość
Zadziwia wszystko, coś udziałać raczył!
Jak iest pozioma niebios okazałość
Tobie, coś niebo i ziemię oznaczył.
Ilekroć oczy śmiem podnieść zdziwione
Na światła, co się iskrzą po nademną,
Chcę wielbić, ale blaskiem zatłumione
Gnębią w podłości chęć moię daremną.

Tak wielkim iesteś! ia tak nędznym, Boże!
Iżem ponurzon niezmiernością twoią,
I nie poymuię, iak się to stać może,
Iż raczysz weyrzeć na nikczemność moią.

3. Fundamentem wszystkiego iest Istność wszechmocna, nieograniczona, pełna dobroci. Skutek tey dobroci Opatrzność, liche i niedoskonałe z natury swoiey stworzenia strzegąca, pielęgnuiąca, utrzymuiąca. Człowiek, mimo powierzchowną niedołężność, czuie w sobie coś takiego, co go nad lichą i określoną sferę skazitelności wznosi; a to czucie w przyszłość go zapędza, i słodką nadzieią zasila, że się kiedyżkolwiek ten strumyk do źródła, z którego wyszedł, powróci.

4. Bóg nie czém inném nad swoie stworzenia się wznosi, iż będąc naywyższą istnością w pełności cnotę posiada; i ieżeli upokarza i niży człowieka naywyższość, moc straszy; dobroć i sprawiedliwość, którą się zewsząd obwieszcza, wzbudza do miłości, wdzięczności, i uwielbienia.

Królu nieba! i otchłań, i morza, i ziemi!
Co poruszasz szczyt nieba pioruny twoiemi;
Ty! którego piekielne potwory się boią,
A duchy nieśmiertelne drżąc przed Tobą stoią;
Którego słuchać muszą Parki nieużyte.
Oycze wieków! śnieżnemi pomroki okryte,
Na mgnienie oka Twego skały się wzruszaią,
Na Twóy rozkaz burzliwe wiatry wypadaią:
Straszysz piorunów twoich trzaski okropnemi,
Wzmagasz spragnioną ziemię obłoki dżdżystemi.
Sklnią się pod twym przysionkiem gwiazdy niezliczone:
A co Cię otaczaią duchy uwielbione,

Duchy, co w bystrym locie do twych usług śpieszą,
Zsyłasz ie, i nas nędznych wzmagaią i cieszą.

5. Każdy ma swoie nieszczęście, i z niezmierney liczby mieszkańców na ziemi, których słońce równie oświeca, nie masz takowego, któryby się mógł nazwać zupełnie szczęśliwym, chyba ten, któremu osobliwszym sposobem sprzyiaią nieba; lecz takowa szczęśliwość nie iest dziełem ziemi. Wzywać więc górney pomocy w każdém powinniśmy zdarzeniu, bo to co nas otacza, ani wesprze, ani dzwignie.

Nieprawym się rządzimy powszechnie zwyczaiem,
Próżne są uwielbienia, które ludziom daiem:
W naywiększém myśli, dzieła i słów natężeniu,
Stwórcy one należą, nie iego stworzeniu.
Zyski które świat daie, zwykłym idąc torem,
Czczemi blaski zdradzaią, są tylko pozorem.
Ten co dał istność rzeczom, postać i zamiary,
Ten tylko uszczęśliwić może swemi dary.

* * *

Wieczna pomocy! ty z ręku zaiadłych
Wyrywasz słabość, i choć los dokuczy,
W Twoiey on mocy. Ty dzwigasz upadłych,
Wyrok Twóy święty wszak tego nas uczy.
Wszakżeś powiedział, że w naygorszey dobie
Jeszcze nie zginął, kto zaufał Tobie.

* * *

Nie zginął, choć się los twardy nasrożył,
Kto w Bogu swoię nadzieię położył.

* * *

Już próżno grozi nieprzyiaciel zjadły;
Tam, kędy Boża opieka przebywa,

Choćby naysroższe przygody zapadły,
Nie doymie onych zjadłość zapalczywa.
Nie doymie temu iad w złości obrzydły,
Kogo Pan trzyma pod swoiemi skrzydły.

* * *

Pan miłosierny, wie o swoiey rzeszy;
Skarze, zasmuci, wesprze i pocieszy.

6. Nie masz takowego człowieka na świecie, któryby mógł dociec własnym przemysłem iaki koniec będzie tego, co przedsięwziął. Częstokroć co zdaie się bydź dobrém, na złe wychodzi, a przeciwnie, rzeczy złe na pozór, dobry zyskuią skutek. Pragnienia nasze rzadko się uiszczaią, a więc przedsięwzięcia nasze rozbiiaią się iak łodź na opoce. Nędzni ludzie! nic nie wiemy, czcze są nasze zachcenia: moc wyższa od nas i nami i rzeczami tak rozrządza, iak się iey podoba.

7. Los, słowo czcze; co Bóg przeznaczył, to iest dla ludzi wyrokiem.

8. Częstokroć co ludzie nazywaią nieszczęściem, darem iest Bożym.

9. Przepisywać Bogu w modlitwach, co nam dadź ma, nie rzecz: bo to lepiey wie, czego nam potrzeba, niż my.

10. Bez religii, ani dobrze rządzić, ani dobrze bydź posłusznym nie można.

11. Podwaliną duchownego budynku, iest miłość Boga i bliźniego.

12. Obowiązki religii przodkuią wszystkim innym. Nikt nie będzie dobrym obywatelem, ieżeli nie będzie dobrym chrześciianinem. Bydź zaś dobrym chrześciianinem nie

zawisło od wiedzenia, ale od czynienia tego, co Bóg przykazał.

13. Okazywać powierzchowne nabożeństwo, nie iest hipokryzyą, wtenczas się ona obwieszcza, kiedy to, co się działa, nie zmierza ku chwale Bożey, ale żeby patrzący nas poważali; lecz kiedy chrześciianin nie wstydzący się Ewangelii obowiązki swoie widocznie pełni, nie powinien mieć wstrętu, choć widzi, iż się z niego naśmiewaią.

14. Prawe nabożeństwo z roztropnością się zgadza, i umie niedołężności dogadzać.

15. Czas na chwale Bożey przepędzony, nayszacownieyszą iest dnia cząstką.

16. W każdym stanie służyć P. Bogu, iestto bydź szczęśliwym. Więcey w iednym stanie, niżeli w drugim może bydź przeszkód do cnoty, ale też przezwyciężyć takowe przeszkody, i usposobić ku dobremu to, co do złego wiedzie, naywiększym iest doskonałości stopniem.

Człowiek cnotliwy podobny skale:
czy ślepe bałwany
Burzliwym w koło ciskaią się błędem;
Czy z groźney chmury piorun niewstrzymany
Ognistym na nią szarpie się rozpędem:
Stoi w swym gruncie; a zawsze wysoka
W niebo wierzchołkiem patrzy się opoka.

Kniaźnin.

17. Pobożność ściśle wzięta, iest żywe, ustawiczne staranie wypełniać w naywyższym stopniu, co czynić należy: iest nayusilnieyszą chęcią, ku coraz większym postępkom w doskonałości.

18. Cnotę nie w gnuśnym spoczynku, ale w staraniu i pracy znaydziemy. Jeżeli chcemy dadź poznać Bogu, iż go kochamy; czyńmy dobrze stworzeniom które on kocha: wtenczas dopiero wzniesiemy nasz umysł, a serce nasze w przyszłém nagrody oczekiwaniu czuiąc słodycz, niewypowiedzianą nas uszczęśliwi pociechą.

19. Udzielaymy maiątku potrzebnym, szafarzami iesteśmy tego, co nam Bóg użyczył. Co się więc nad naszę mierną według stanu potrzebę zostanie, mieymy za dług, a tych którzy nie maią za dłużników.

20. Niedosyć iest dadź, umieymy dobrze dawać: a damy dobrze, gdy z roztropnością dobrodzieystwy szafować będziemy; uczynimy zaś to, daiąc w czas i miarę tym, którzy prawdziwie są potrzebnemi.

21. Pamiętaymy na zdanie szanowne jednego prawego męża, dobrze czyniąc innym, sobie łaskę wyświadczamy; milsze iest czucie prawemu sercu, gdy daie, niż gdy bierze.

22. Niedosyć bydź chrześciianinem, istotne obowiązki chrześciiaństwa pełnić należy: dwoiaka w tych świętych obowiązkach może się przytrafić zdrożność: naprzód: zbyteczne a nierozważne zasadzanie się nad mniey istotnemi obowiązkami; powtóre: zbyt wolny, a przeto zuchwały sposób myślenia. Pierwsza z nich rodzi zabobonność, druga niedowiarstwo.

23. Nayusilniey młodzieży wbiiać w pamięć

potrzeba, ażeby się uzbraiali w stałość i męstwo przeciw zdaniom płocho-porywczym, które tam, gdzie rozum pod iarzmo wiary poddawać należy, śmią miałkością rozumu roztrząsać niedościgłość taiemnic bożych, bluźnią to, czego nie wiedzą, a biorąc nazwisko filozofów, uwłaczaią szanowney nauce.

Zły to rozum bracie,
Co się na cnoty, wiary, zasadza utracie.
Okiełznay dumne zdania pokory munsztukiem:
Wierz, nie szperay, bądź raczey cnotliwym nieukiem,
Niż mądrym a bezbożnym.

* * *

Na co rozum, dar Boży, ieśli bluźni dawcę?
Mijay, bezbożnych maxym prawodawcę,
Mijay mądrość nieprawą. Ta niech tobą rządzi,
Co do cnoty zaprawia, w nauce nie błądzi;
Co prawe obowiązki bezwzględnie określa,
Co zna ludzką ułomność, w zdaniach nie wymyśla;
Co się łącząc z poczciwym staropolskim gminem,
Nie każe ci się wstydzić, żeś chrześciianinem.

24. Zmierzać ku doskonałości filozof usiłuie, ale zna to dobrze, iż bydź doskonałym nie może. Którzykolwiek więc na błahych rozumu własnego fundamentach zasadzeni, gardzą tém, czego poiąć nie mogą, a śmicią twierdzić, że wszystko poięli; tacy nietylko nazwiska filozofów, ale stworzenia rozumnego nie godni.

Wielki ieden filozof, co wszystko posiadał,
Co bardzo wiele myślał, więcey ieszcze gadał,
Dowiedział się o drugim, który na wsi mieszkał.
Nie omieszkał.

I kolegę odwiedzić
I od niego się dowiedzieć,
Co umiał, i zkąd była ta iego nauka.
Znalazł chłopa nieuka.
Bo i czytać nie umiał, a więc xiążek nie miał.
Oniemiał.
A chłop w śmiech: moie xięgi (rzekł) wszystkie na dworze
Wół co orze,
Sposobi mnie do pracy, uczy cierpliwości:
Pszczoła, pilności:
Koń, iak bydź zręcznym:
Pies, iak wiernym i wdzięcznym:
A sroka, co na płocie ustawicznie skrzeczy,
Jak lepiey milczeć, niżli gadać niedorzeczy.

25. Od tego zaczynay, iżbyś czcził Boga według prawa ukazów. Szanuy obowiązek przysięgi. Rodzicom poważania im winnego nie uwłocz. Obowiązki powinowactwa niech się w czynach twoich wydaią. Przywiązny się do cnotliwych, i z niemi trzymay, zasługuy na względy podobnych tobie słowy wdzięcznemi i czyny, któreby się zgadzały z mówieniem twoiém. Nie łam przyiaźni dla lada fraszek. Miey nakoniec cierpliwość, ona mieszka przy potrzebie.

W cnocie trzeba bydź trwałym, w dowcipie cierpliwym,
Te zraża, tamten rodzi nienawiści wielkie:
Więc gdy z cnotą, z rozumem masz bydź nieszczęśliwym,
Uzbroy się zawczasu na przygody wszelkie.

26. Szczęśliwi, którym cnota towarzyszy, w każdey przygodzie ona iest tarczą, a skromność strażnikiem.

Serc niewinnych okraso skromności i wstydzie,
Nie day się szerzyć słowom ku twoiey ohydzie:
Wznoś żądze ku milczeniu, ażeby się strzegło.
Mniey od miecza rażonych na placu poległo,
Niż tych, co dzielne w jadzie, w złych skutkach zamożne
Zgubiło jedno słowo wolne, nieostróżne.

* * *

Skromność wielkim towarzyszy,
Małych nayzuchwalsze kroki,
Siedzi nieraz słowik w ciszy,
Kiedy w lesie krzeczą sroki.

27. Istnością własną mocna cnota, znosząc ciosy prześladowania cierpliwością swoią, odnosi zwycięstwo.

Służyć bez względów, a służyć z pośpiechem;
Usłużyć, a niezyskać owszem wsłużbie tracić,
Czuciem tylko wewnętrzném duszę ubogacić,
Cierpieć kłamstwo, szyderstwo, żółć czuć, zmnieyszać słodzić;
Co wspiera? co stan taki potrafi nadgrodzić?
Cnota wyższa nad względy, wyższa nad korzyści,
Ta wzmaga czuły zapęd, ta myśl prawą czyści.

* * *

Cierpieć bez zysku, i nieszczęściem słynąć,
Czuć się niewinnym, a bydź w złey maszkarze,
Służyć niewdzięcznym, i znosić potwarze;
To heroizm prawdziwy.

28. W mocy naszey iest bydź szczęśliwym, a szczęście z cnoty pochodzi.

29. Chcieć bydź cnotliwym, już iest w pół drogi do cnoty: reszty prowadzicielami, cier-

pliwość, stałość, i męstwo. W te się przymioty uzbroić potrzeba; bez walczenia albowiem i trudu, reszta takowey podróży obeyść się nie może.

Trwoga występnym tylko przyzwoita;
Kto się złym czuje, tego zarzut wzruszy.
Cienia się swego, boi hipokryta,
Gdy go wewnętrzne przeświadczenia głuszy.
Ubespieczona w niewinności swoiey
Prawdziwa cnota krytyk się nie boi.
Tak brzeżna skała, gdy niebo się chmurzy,
I groźne co raz zbliżaią obłoki,
Wzrusza się morze, grzmi chmura wśród burzy;
A choć uderza bałwan w brzeg wysoki,
Chociaż się w fluktach zapienionych nurzy,
Chociaż szturm srogi rwie twarde opoki;
Trwa niewzruszona: pełzną wiatry chyże,
A bałwan hardy, piasek pod nią liże.

30. Ciasna i przykra iest droga do cnoty, ale ta ciasność i przykrość z pierwszego tylko weyrzenia zrażaią; im bardziey się nią postępuie, tém jawniey zmnieysza się owa odraza i boiaźń, którey nas pierwszy widok nabawił. Prawda iż ciąg nudzi i nuży. Ale iż ten ciąg ku dobremu zmierza, iż stateczność, w pracy przykrość iey i ciężar ulżywa, krzepić się i wzmagać powinniśmy.

31. Ustawiczne walczenie iest w drodze cnoty; ale nie tak straszni nieprzyiaciele, iżby ich pokonać nie można, i owszem wprawiwszy się w walkę, zmnieysza się iey niebezpieczeństwo. Nayciężey pierwszy ogień wytrzymać, reszta dość snadnie przychodzi.

32. Cnota choć nieszczęśliwa godna poszanowania, zaś nikczemność choć w naywiększym stopniu szczęścia zostaje, wzgardę tylko za sobą prowadzi.

Błędem to iest podłey duszy,
Gdy nadzieje w zdradzie marzy:
Choć pomyślność dobrze tuszy,
Spokoyności nie nadarzy.
Zyski hoynie obdarzona
Będzie jednak zbrodnia szkodą:
Cnota chociaż opuszczona,
Sama sobie iest nadgrodą.

* * *

Rzadko się niepoczciwość, tak, iak zacznie, kończy,
A cnota co się nigdy z chytrością nie łączy,
Choć iey często dokuczą troski, niepokoje,
Późniey prawda, lecz lepiey wychodzi na swoje.

33. Przykry iest zawsze widok cnoty nieszczęśliwey. Między rozmaitemi nieszczęścia przyczynami, pierwsza powszechna zacnym i uczciwym ludziom wszystkich stanów iest ta, iż człowiek im doskonalszy, tém mniey o sobie trzyma, samochwalstwa się strzeże, natrętem nie iest: przyćmiony więc, że tak rzekę, własną modestyą, nie uderza w oczy tych, w których ręku szafunek łask i nadgród zostaie.

34. Cnota skromna iest i mało o sobie trzyma: trzeba więc ią prawie przymusić, żeby była szczęśliwą.

35. Cnota chełpliwą nie iest, przestaie na wewnętrzném uczuciu, oznaczeń powszechnych nie szuka.

36. Uderza w oczy blask cnoty, ale skażonym ta światłość przykra.

37. Niechay mówią co chcą, nieprzyiaciele rodzaju ludzkiego, w każdym kącie świata, ma cnota swoich wielbicieli.

38. Człowiek rzetelny, szczery, przyiacielski, choć nie umie cnót definiować, umie ie pełnić.

39. Lepsza prostacka cnota, niż grzeczne występki.

40. Lepiey z cnotą bez bogactw, niż z bogactwami bez cnoty.

41. Nadgroda cnoty w tém życiu naywiększa, wewnętrzne przeświadczenie.

Nie nasze, co los szczęsnym przysposobił datkiem,
Cnota treścią człowieka, a reszta przypadkiem.

42. Płocha iest takowa wytworność, która się w sobie zasklepia, i cnota nie iest cnotą gdy do użytku innych niezmierza.

43. Nie iest właściwym cnoty przymiotem, żeby przez swoię nieużytość i dzikość ściągała na siebie powszechną nienawiść. Maią od niey zbrodnie odrazę: ale gdy iest taką, iaką bydź powinna, ludzką, słodką, cierpliwą, i iak tylko bydź może ulegaiącą, łagodzi umysły, i odrazę ku sobie zmnieysza.

44. Naydzielnieyszy sposób wprawiać w cnotę, iest ten, gdy cnotliwy łagodnością i przykładem do siebie wabi.

45. Obcowanie z dobremi wdraża miłość cnoty, kto ze złym przestawa, gubi się i niszczy.

W mądrości stanów szczęście, a gardź czczemi wzory,
Możność, stopnie wysokie i dumne honory,
Częściey bywaią skutkiem bezprawia, niż cnoty.
Strzeż się złych posiedzenia i zdradnych pieszczoty:
Z cnotliwemi przestaway, baw z niemi niewinnie:
A w pracy, rzetelności postępuiąc czynnie,
Kiedy rady usłuchasz, którąc teraz daie,
Według niey gdy stosować będziesz obyczaie,
Użyiesz szczęśliwości, co godna człowieka:
Rozkosz pieści przytomna; razi gdy ucieka.

46. Nieroztropność przyczyną iest wszystkiego złego: rozkosz siatką która nieostróżnych łowi.

Składała pszczółka na wiatr, ale to podobno
Chciało się żyć osobno.
Zgoła, iak się wyprawiła,
Przez trzy dni w domu nie była.
Cukier iey zasmakował, chciała się sposobić,
Jakby go zrobić.
Choć się wiele pracowało,
Kiedy się to nie udało,
Pokryiomu
Wróciła do domu.
A szerszenie tym czasem,
Bujaiąc za lasem,
W ul się zakradły,
I miod iey zjadły.
Chciwość żądze podnieca, zbytnie żądze źle wiodą,
Dobry rozum po szkodzie, lepszy rozum przed szkodą.

* * *

Z ustawicznego mamy doświadczenia,
Przykład iak wiele pomaga, lub szkodzi.

Na wzór jednego drugi się przemienia:
Co czynią starzy naśladuią młodzi;
I choć nie uydzie pewnego skażenia,
Przecięż ubitym torem każdy chodzi,
Pewen, że swego szczęścia nie omieszka.
Przestępstw ubite drogi, cnoty ścieszka.
Więcey występnych, niżeli cnotliwych.
Na oślep przeto, ludzi naśladować,
Jestto się tułać po drogach błędliwych,
I dobrowolnie korzysć zostawować.

47. Kto się ze złym brata, na wszystkie się niebezpieczeństwa naraża dobrowolnie. Co za korzyść bydź może z takowego społeczeństwa? nie inna nad zawód i szkodę: w złey przygodzie odstąpić gotów; w szczęściu zysku szuka: gdy nie będzie mógł wziąść wszystkiego, to co zdoła, ku sobie zagarnie.

48. Cięžko rozeznać prawdziwe złoto i srebro od kruszcu, który ma ich postać; cięžey zdradę od przyiaźni: rozezna to iednak człowiek roztropny, ale niebezpracy, starania i przemysłu; gdyž chytrość w zakątach iak nayskrytszych rada się mieścić, i tak się umie przyczajać, iž ledwo naybystrzeyszy wzrok wyśledzić ją potrafi.

Lis stary, wielki oszust, sławny swém rzemiosłem,
Że nie miał przyiaciela, narzekał przed osłem.
Sameś sobie w tém winien rzekł mu osieł na to:
Jakąś sobie zgotował, obchodź się zapłatą.
Głupi ten, co wniść w przyiaźń z łotrem się ośmiela:
Umiey bydź przyiacielem, znaydziesz przyiaciela.

49. Naywiększą iest słodyczą życia, przyiaciel wierny, znaleść go naywiększe szczęście.

50. Pierwszą zasadą przyiaźni powinien bydź wzajemny szacunek.

51. Niedosyć iest siebie szacować, iżby godnym bydź szacunku: ten wprawdzie cnotą i przymiotami się nabywa, ale choćbyśmy to wszystko posiadali, trzeba ieszcze do pozyskania serc, łagodney uprzeymości, która i używać, i odpowiadać na wezwanie umie.

52. Wylane serce, uprzeyme i szczere, chwyta się sposobów uprzeymości, które do oznaczenia czułości swoiey naylepszemi bydź muiema.

53. Serc prawych działania niepotrzebuią przysady, znayduią się tacy, którzy nie umieiąc reguł, posiadaią korzyść, i znać, i czuć, i doświadczać, co to iest przyiaźń.

54. Przyiaźń, iestto serc poczciwych skłonność, iestto potrzeba znayduiąca wzaiemne dogodzenie, iestto rozkosz cnoty.

55. Nie są prawdziwemi, albo przynaymniey dostatecznemi takowe związki, które czas, albo okoliczność zrywa.

56. Przyiaźń szczera, zwykła czynić ofiarę własnego ukontentowania, gdy idzie o zachowanie istotnych obowiązków.

57. Kto przysługą zyskał przyiaciela, ma taką nadgrodę, iakiey tylko serce pragnąć može.

58. Przyiaźń nie tytułów, ale serca potrzebuie, wszystkim więc stanom iest właściwa.

59. Jak wszystkie rzeczy na świecie, i przy-

iaźń ma swoię gorycz, ale ią cierpliwość i baczne uleganie zmnieyszać i słodzić powinno, a w tém naydzielniey wydaie się roztropna czułość, gdy się nie daie uznać temu, dla którego się takowe cierpienie podeymuie.

60. Prawdziwy przyiaciel ten iest, który gdyśmy w szczęściu do nas się nie zaprasza, a w nieszczęściu nieproszony przychodzi.

61. Nie przestaway ze zbrodniami, niech prawi mężowie miłém twoiém będą zawsze towarzystwem: z niemi iedź, piy, i obcuy ustawicznie, im staray się bydź równie zdatnym, iako i oni są tobie.

Chmiel chciał się ziemią sunąć, bo mu to nie
miło było,
Iż musiał szukać wsparcia i pomocy.
Szedł więc o swoiey mocy,
I rozciągnął się dosyć; Ale cóż się stało?
Liście żółkniało;
Kwiat był wązki,
Schły gałązki:
Już i rdzeń od wilgoci zaczynał się psować.
Trzeba się było ratować:
Gdzież się piąć? były żerdzie: ale ie minął,
Jął się chwastu, i zginął.

62. Nie zabieray przyiaźni w nadzieię zysku; niech mowa twoia będzie uprzeyma, ale umiey usta zamknąć, gdy tego potrzeba wyciągać będzie. Należy bydź szczerym, ale roztropnie.

63. I przyiaciołom niezewszystkim zwierzać się trzeba, a ieżeli to masz uczynić, wybierz takiego, któregoś nie ze słów, lecz z czynu poznał. Niekażdy albowiem, choćby i poczciwy, ma roztropność, azatém dar milczenia lepszy częstokroć od wymowy.

64. Słowa powabne nie wiele znaczą: serce prawe to grunt człowieka. Znośnieyszy takowy, który szczerze nie nawidzi, nad tego, który ozięble kocha: ma on dwie dusze na iednym ięzyku.

65. Ten co w oczy chwali, gotów ganić w nieprzytomności; przeciwnym sposobem, ten który się odważa ganić przytomnego swoiego przyiaciela, po zaoczy pewnie go nie oczerni.

66. Przyiaciel w przygodzie skarbem iest bez szacunku, ale skarby takie ciężkie są do znalezienia. —

Zaiączek ieden młody,
Korzystaiąc z swobody,
Pasł się trawką, ziółkami, w polu i ogrodzie,
Z każdym w zgodzie.
A że był bardzo grzeczny, rozkoszny i miły,
Bardzo go tam zwierzęta lubiły.
I on też używaiąc wszystkiego z weselem,
Wszystkich był przyiacielem.
Raz gdy wyszedł w świtaniu, i bujał po łące,
Słyszy przerażaiące
Głosy trąb, psów szczekania, trzask wielki po
lesie,
Stanął; — słucha ; — dziwuie się; —
A gdy się co raz zbliżał ów hałas, wrzask srogi,
Zaiąc w nogi.
Obeyrzy się, aż dwa psy i strzelce:
Strwożon wielce,
Przecięż wypadł na drogę, od psów się oddalił.
Spotkał konia, prosi go, iżby się użalił,

Weź mnie na grzbiet i unieś; — Koń na to: nie mogę,
Ale od innych będziesz pewną miał załogę.
Jakoż wół się nadarzył; — ratuy przyiacielu;
Wół na to: takich iak ia zapewne nie wielu
Znaydziesz, ale poczekay i ukryy się w trawie,
Jałowica mnie czeka, nie długo zabawię.
A tym czasem masz kozła, co ci dopomoże.
Kozioł: żal mi cię, nieboże.
Ale ci grzbietu nie dam, twardy, nie dogodzi;
Oto wełnista owca niedaleko chodzi,
Będzie ci miękko siedzieć, owca rzecze: Ja nie przeczę,
Ale choć cię uniosę pomiędzy manówce,
Psy dogonią, i zjedzą zaiąca i owcę;
Uday się do cielęcia, które się tu pasie;
Jak ia ciebie mam wziąć na się?
Kiedy starsi nie wzięli, ciele na to rzekło,
I uciekło.
Gdy więc wszystkie sposoby ratunku upadły,
Wśród serdecznych przyiaciół psy zaiąca zjadły.

67. Prawy przyiaciel zmnieysza ciężar przygody, bo dzieli się smutkiem i dolegliwością przyiaciela: broni w upadku, a gdyśmy padli podaie rękę.

Chytry złodziey z szkatuły pieniądze wykradnie,
Ogień gmachy oyczyste pożrzeć może snadnie,
U dłużnika przepadnie summa pożyczona,
Płonna niwa rzucone nie wróci nasiona.
Zalotnika niewierna zdradzi i okradnie.
Fala okręt ponurzy i osadzi na dnie.
Nad los to iest, i żadnym przypadkiem nie zginie,
Co daiesz przyiaciołom, mieć będziesz iedynie.

68. Pociechą nędznych iest mieć społeczników boleści, gdy nie własną przygodą, ale

czuciem towarzyszą cierpiącemu. Nie cieszą w nędzy czcze oświadczenia: pod dobrém piętnem zła podłego kruszcu moneta: płacz oznacza przyiaciół, i słodkim cierpiącemu staie się widokiem. Umie chytrość udawać boleść, ale przezorne, a w zmartwionym bystre weyrzenie łatwo rozeznać potrafi, co kunsztem chytrości, a co przyrodzenia dziełem.

69. Pierwszy iest obowiązek prawego przyiaciela, nie odkładać pociechy i wsparcia cierpiącemu współ-przyiacielowi. Zwłóka częstokroć próżnemi czyni, choćby naywiększe, gdy iuż niewczesne usiłowania nasze; a choćby nieprzeszkodziła upragnionemu wsparciu, powiększa boleść cierpiącego, gdy wspomożenia, którego się spodziewa, pragnieniu wyrównywaiącego, natychmiast nie odbiera.

70. Nie trzeba wyciągać po ludziach ostatniego stopnia doskonałości; bo takim sposobem nie znaydziemy żadnego, któregobyśmy uznali godnym naszego przywiązania. Aże przyiaźń rodzić się zwykła z niciakiegoś między ludźmi podobieństwa, ten który samych tylko istotnie doskonałych szuka, odkrywać zda się zbyteczną miłość własną, przez którą sam się bydź doskonałym sądzi. Musimy iednak żyć z ludźmi: żyć, nie znaiąc słodkich więzów przyiaźni, niepodobna.

Tulipan okazały patrzał na to krzywo,
Że fiołek w przyiaźni zostawał z pokrzywą.
Nadszedł pan do ogrodu tegoż właśnie rana;
Widząc, że pięknie zeszedł, urwał tulipana.

A gdy się do bukietu i fiołek zdarzył,
Chciał go zerwać, ale się pokrzywą oparzył.
Patrzał na to tulipan, mądry poniewczasie,
I poznał, że przyiaciel, choć nierówny, zda się.

71. Każda rzecz ma dwa uięcia, iedno znośne, drugie przykre: Gdy cię krewny lub przyiaciel obrazi, odrzuć postać krzywdzącego; na to tylko miey baczność, iż to brat lub przyiaciel.

72. Strzeżmy się zbytniey poufałości; i z przyiacielem niech będzie w mierze. Wzaiemne poszanowanie zagradza z lekkich czasem przyczyn poróżnieniom, z których się niekiedy i przyiaźń zrywa.

73. Cierpieć dla przyiaciela iest rozkoszą, zdradzać go nayostatnieyszym stopniom bezbożności.

Uciekam się, rzekł Damon, Aryście do ciebie,
Ratuy mnie przyiacielu, w ostatniey potrzebie:
Kocham piękną Irenę. Rodzice i ona
Jeszcze na moie proźby nie iest nakłoniona.
Aryst na to: wiesz dobrze, wybrany z śród wielu,
Jak tobie z duszy sprzyiam, miły przyiacielu.
Póydę do nich za tobą; iakoż się nie lenił:
Poszedł, poznał Irenę, i sam się ożenił.

74. Dwa są nayistotnieysze przymioty do zyskania serc: umiarkowanie i cierpliwość.

75. Przyiaźń z młodu powzięta grunt ma stały.

76. Niech młody staie się godnym przyiaźni, przyiaciela znaydzie.

77. Człowiek prawy czuie różnicę postępków swoich, ale go to czucie w pychę nie podnosi. Ma wstręt naturalny od towarzystwa występnych, ale się go nie chroni, w ten czas osobliwie, gdy poznać może, iż iego przykład może bydź zdatnym. Nie przywdziewa na siebie postaci osobliwey, żeby nie czynił od siebie wstrętu. Ile możności, słodzi przykre czasem przepisy obowiązków, żeby zbyt surowa z pierwszego weyrzenia powierzchowność, nie odraziła umysłów, między złém a dobrém chwieiących się.

78. Prostota obraża tych, którzy na oświadczeniu zasadzaią uprzeymość; lepiey iednak tracić cokolwiek na pierwszém weyrzeniu, niż wszystko, gdy nas lepiey ludzie poznaią.

Darmo tém bydź, do czego się kto nie urodził.
Kryształ brylantowany wielu oczy zwodził;
Gdy się więc nad rubiny i szmaragdy drożył
Ktoś prawdziwy dyament z nim obok położył.
Zgasł kryształ; a co niegdyś iasniał u obrączki,
Ledwie go potém złotnik chciał zażyć do sprzączki.

79. Poczciwość, a zatém i rzetelność duszą bydź powinna i iedynem prawidłem działań każdego człowieka.

80. Mało iest teraz takich ludzi na świecie, którzy dobrze myślą; mniey, którzy śmieią mówić, co myślą. Lubo dobroć serca nie każe tego taić, co się wśród nas dzieje, roztropność iednak częstokroć nie pozwala wyiawiać tego, co myślimy.

Młoda iedna papuga, piękna. okazała,
Lepiey ieszcze od pani swoiey szczebiotała.

Stąd plotki; bo co tylko zdróżnego postrzegła,
Zaraz z nową powieścią do Jeymości biegła.
Była tam i wiewiórka wychowana z ptaszki,
Ta tylko pilnowała skoków i igraszki.
Żyły w zgodzie, co rzadka, zwłaszcza przez czas długi:
Pani ptaka kochała, a wiewiórkę sługi.
Widząc że iey nie lubią, raz papuga rzekła:
Radabym tey niechęci przyczyny dociekła.
Rzecze na to wiewiórka: przyczyny nie baday,
Rób tak iak ia: baw panią, a niewiele gaday.

81. Radź iak naymniey, dogadzay ile możności, więcey słuchay niż mów.

82. Dla tego przyrodzenie dało człowiekowi iedne usta a uszów dwoje; iżby więcey słuchał, niż mówił.

83. Trzykroć się namyśl nim słowo wyrzeczesz, trzykroć się zastanów nim dzieło zaczniesz; zbyt skory i w słowie i w dziele, sam sobie gotuje upadek. Skromność i cnota prawidłami są poczciwego człowieka; na nich oparty nie dozna zawodu.

84. Rzadka iest przygoda, na którą się uskarżamy, któreybyśmy nie ściągnęli na siebie mówieniem albo zbyt obfitém, albo niewczesném.

Brzęczał komar wesoło, bo się dobrze napił.
Gdy się więc kwapił,
Aby się to ieszcze stało
Co mu się iuż raz udało,
Zle w tym sobie poradził:
Brzękiem własnym się zdradził.
I gdy próżno się trudził,
A śpiącego obudził,

Czatowany po głosie
Skończył życie na nosie.
I cóż z tego wybadać?
Lepiey milczeć niż gadać.

85. Wielomównością grzeszą pospolicie niewiasty i dzieci, i już to ostatni iest stopień zgrzybiałości, gdy się na słów płodność zdobywa.

86. Nic tak nie obraża, iak nierozmyślność gadatliwego, który ustawicznem powtarzaniem nudzi, a nie daiąc innym mówić, choćby nakoniec i użytecznie mówił, upakarza milczących, iakoby tak dobrze, iak on, mówić nie mogli.

Nie nowina że głupi mądrego przegadał;
Kontent więc, iż uczony nic nieodpowiadał,
Tém bardziey ieszcze krzyczeć przeraźliwie począł;
Nakoniec zmordowany gdy sobie odpoczął,
Rzekł mądry, żeby niebył w odpowiedzi dłużny:
Wiesz dla czego dzwon głośny? bo wewnątrz iest próżny.

87. Słowo wyrzeczone z krzywdą cudzą, pociskiem iest zadaiącym częstokróć nieuleczoną bliznę; wyznanie, przeproszenie, odwołanie, ulżywa zwierzchnie, ale jadu nie goi.

88. Złość bywa ponurą, i sama w sobie się zasklepia, iżby tém dzielniey szkodzić mogła; pospolicie gadatliwi nie podpadaią tey naganie; jednakże choćby mieli naylepsze serce, nieroztropność ściągać częstokroć na nie zwykła zemstę i karę, złym czynom przyzwoitą.

Mniey szkodzi impet iawny, niżli złość ukryta.
Ukąsił idącego brytan hipokryta;
Rzekł nabożniś: psa obić nie bardzo się godzi,
Zemścimy się inaczey, lepiey to zaszkodzi.
Jakiż widząc, że ludzie za nim nadchodzili,
Krzyknął na psa, że wściekły, w punkcie go zabili.

* * *

Gęsi, iż Rzym uwolniły,
Wielbione były.
A że się to i w nocy i krzyczeniem działo
Ujęte chwałą,
Szły na radę, i stanęło,
Aby zacząć nowe dzieło:
W krzyczeniu się nie szczędzić,
Lisy z lasa wypędzić.
Więc wspaniałe a żwawe,
Poszły w nocy i wrzawę
W lesie zrobiły
Lisy zbudziły:
A te gdy z iamy wypadły,
Zgryzły gęsi i ziadły.

89. Gdy chcemy sądzić o wewnętrznych każdego wzruszeniach, lepiey iest omylić się w usprawiedliwieniu, niż potępiać, może, niewinnych.

90. Osławienie nic nie szkodzi istotney cnocie, ale bolesna rzecz iest widzieć się bydź niesłusznie oczernionym.

91. Co sławie cudzey szkodzi, poczciwego człowieka serce dotkliwie obrażać i smucić powinno.

92. Gdy nas chęć ku naganie czyiey wiedzie, zastanowmy się nad tém, że wielekroć i my naganу godni, a naówczas, ieżeli nas

miłość własna nie ślepi, znaydziemy w sobie przyczynę do oszczędzania drugich.

93. Wyśmiewać zdrożność kalectwo, niezgrabność lub ubior mniey przystoyny, iestto oznaczać lekkość i w kobiétach naganną, dopieroż w płci męskiey. Dopomagać wyszydzaniu, iestto potwierdzać w błędzie, a tém samém w dwóynasób wykraczać.

94. Żart przez się zaprawą iest, i że tak rzekę, przysmakiem posiedzenia, daje albowiem poznać dowcip, i delikatne uczucie tego, który żartuje. Ale ieżeli żart ma skutki miłe, z uczucia wdzięcznego, nie powinien bydź zjadliwym, przez to samo albowiem wdzięk i słodycz swoię istotną traci. Człowiek zjadliwie żartobliwy, podoba się na moment, gdy rozwesela i do śmiechu wiedzie: ale skoro te porywcze rozweselenie przeydzie, nie iest rzecz podobna, aby rozśmieszony nie uczuł, iż ten, który drugiego wyszydzić mógł, i iego samego wyśmiać potrafi. Ztąd wzrasta naturalna iakowaś odraza od szyderców, i bojaźń nader sprawiedliwa, aby na ich ięzyk kiedy nie przyiść.

I śmiech niekiedy może bydź nauką,
Kiedy się z przywar, nie z osób natrząsa;
I żart dowcipną przyprawiony sztuką
Zbawienny, kiedy szczypie a nie kąsa.
I krytyk zdaie się, kiedy nie z przynuką,
Bez żółci łaje, przystoynie się dąsa.

95. Nie masz takiego, któryby kiedykolwiek nie zasłużył na naganę: któż więc naylep-

szym z ludzi? ten który naymniey ma przywar. Kto naymniey ma przywar? ten który wie, iż ma przywary.

Wszak Astronomowie
Znaleźli plamy nawet w pośród słońca.
W szyszaku, w czapce, w turbanie, w kapturze,
Wszyscyśmy iedney podlegli naturze.

96. Mieymy względy na drugich; ludźmi są, iak my. Swiat iest zbiorem cnót i zbrodni; złe i dobre równie na nim mieszka: a z tych co na nim są, żaden się nie znaydzie, któryby był, albo złym zupełnie, albo dobrym doskonale.

Z ludźmi żyiem podlegli błędom i obłudzie,
Bierzmy miarę z nas samych, czem są inni ludzie.

97. Jeżeli się chcesz szczerze do nabycia prawey mądrość sposobić, uzbroy się w cierpliwość na zniesienie wzgardy i urągania; statek w przedsięwzięciu, z czasem te śmiechy i szyderstwa w uwielbienie przemieni.

98. Gdy się dowiesz, iż kto źle o tobie mówi, niech cię to bynaymniey nie wzrusza, i owszem powiedź, iż gorzeyby ieszcze mówił o tobie, gdyby o wszystkich twoich wiedział zdrożnościach.

99. Kiedy się w gniewie poczuiesz, zlicz pierwiey po cichu wszystkie litery abecadła, nim co wyrzeczesz, lub zdziałasz.

100. Lepiey urazić iednę osobę, niż przy-

kładać się do straty honoru, wzrostu, zysku i sławy.

101. Wpadaią w wadę obmowy, częstokroć nieostróżnością swoią zbyt wymówni, a mało się nad słowami i wyrazami swémi zastanawiaiący, którzy chcąc zabawić posiedzenie opowiadaniem krotofilném, żeby mu nadać żywość, wspieraią go przykładami, a te biorą z osób znanych, aby się tém dokładniey wydawały. Nie ze złego serca, ani z myśli uszkodzenia rzecz pochodzi, ale gdy złe skutki przynosi, zdrożną iest, i wstrzymać się od niey należy. Z ust roztropnego, a czułego na poczciwość człowieka, nic bez wiedzy rozumu wypadać nie powinno.

102. Swięty Jan Kanty powiedział:

Strzeż się obrażać, bo trudno ubłagać,
Strzeż się obmawiać, bo trudno odwołać.

103. Każdy człowiek przykładać się ile możności do tego powinien, iżby drugim stał się przyiemnym i miłym. Pierwsze w tey mierze trzymaią mieysce działania, mówienie następne mieć powinno.

104. Nie iest to prawda, iż skromność pochwał nie lubi; nie wydaie się ona z tém, iż ich godna, ale czuje, iż się iey należą.

105. Strzeżmy się bydź żartobliwémi, rzadko to na dobre wychodzi; żartownik iest zwierze powabne, ale zjadliwe. Lepiey stracić swóy koncept, niż cudzą sławę.

106. Od złych lubionemi oszczercy, bo in-

szym nadaiąc niepoczciwość, czynią ulgę ich niepoczciwości.

107. Zart takim bydź powinien, iżby mógł po nim szczerze rozśmiać się ten, z którego żartowano.

108. Jeżeli nas gniew uwiedzie, zastanówmy się i zważmy, czy iest słuszny. Jeżeli nie iest, po co się gniewać? Jeżeli iest, wspanialey przebaczyć, niż brać zemstę.

109. Strzeżmy się mieszać w cudze sprawy, bo sobie rzadko, a prawie nigdy drugim nie dogodzimy.

110. Bydź w słowach nieustraszonym, nayokazalszy przywiley głupstwa.

Mysz dlatego, że niegdyś całą xiążkę ziadła
Rozumiała, iż wszystkie rozumy posiadła.
Rzekła więc towarzyszkom: nędzę waszę skrócę,
Spuśćcie się tylko na mnie, ia kota nawrócę.
Posłano więc po kota; kot zawżdy gotowy,
Nie uchibił minuty, stanął do rozmowy.
Zaczęła mysz exortę: kot iey pilnie słuchał,
Wzdychał, płakał! Ta widząc iż się udobruchał,
Jeszcze bardziey wpadała w kaznodzieyski zapał.
Wysunęła się z dziury. A w tém ią kot złapał.

111. Nayciężey gadaczowi milczeć; kto wiele mówi, dobrze mówić nie zdoła; źle mówiąc słuchaczów nudzi, rozśmiesza ich niekiedy, ale ten śmiech wzgardą iest bardziey, niż uciechą.

112. Umiey się znaleść w żartach, a nie stosuy do siebie, co bydź może oboiętnym, kto

się za lada fraszkę gniewa, spokoyności nie otrzyma, przyiaciela utraci.

113. Ust ile możności strzedz należy. Dobry iest dar wymowy, częściey iednak żałujemy mowy, niż milczenia. Słowa wyrzeczonego wrócić nie można. Zarty uczciwe przyprawą są posiedzenia, ale zbyt delikatny iest przedział między żartem a obmową: nie nadgrodzi wiek śmiechu, łzy iedney ukrzywdzonego.

Koło jeziora
Z wieczora
Chłopcy w około biegały,
I na żaby czuwały:
Skoro która wypływała,
Kamieniem w łeb dostawała.
Jedna z nich śmielszey natury,
Wystawiwszy łeb do góry,
Rzekła: chłopcy, przestańcie, bo się źle bawicie,
Dla was to iest igraszką, nam idzie o życie.

114. Naśmiewać się z wyższych niebezpieczno; ieżeli się bowiem rzecz przed niemi utai, traci koncept swóy zamysł: ieżeli się dowiedzą, albo wzgardzą, co uniża; albo się zemszczą, co boli.

115. Szyderstwo, którego cudza niedołężność iest celem, oznacza serce nieczułe, i umysł skażony.

116. Naygorszy rodzay szyderstwa, smiać się z cnoty.

117. Jeżeli mówić masz, mów tak, abyś

nie żałował, że usta otworzył. Są rozmowy do zabawy, są do nauki: w pierwszych można się niekiedy rozszerzyć, w drugich lepsza iest zwięzłość.

118. Kto wie iak mówić, wie kiedy mówić.

119. Obfitość słów nie oznacza rozumu; prawdziwie mądry w mało mówności, jedney się rzeczy, a godney siebie trzyma.

120. Obraz prawdziwego filozofa iest: mówić mało a skromnie, nieznieważać tych którzy są przeciwnego zdania, nie gardzić témi co mniey umieją, nie definiiować tego o czém nie wie, ani powiadać, że wszystko wie.

121. Jeżeli dobre mienie lub stopień wysoki wzbudza cudzą zazdrość, bardziey sława z dowcipu, lub wiadomości rzeczy nabyta, a to z tey przyczyny, iż zaszczyt takowy nam samym przez się, a nie okolicznościom, które się nam zdarzyć mogą, przypisywać należy.

122. O ludziach nie z xiążek, ani naieżonych marzeń czczey filozofii, ale z uwagi gruntowney, i nie raz powtarzanego doświadczenia sądzić należy.

123. Cesarz Chiński Tay-tsong mawiał: „Trzy rodzaje zwierciadeł mamy, iednych używaią niewiasty do stroju swoiego; drugiemi zowię dzieje krajowe w których przypatruięmy się dziełom przodków naszych, i iak państwa wszczynały się, wzmagały, nakoniec skłaniały się do upadku. Trzecim rodzajem zwierciadła są ludzie, którzy nas otaczaią,

bylebyśmy się albowiem nad ich działaniem zastanowili, poznamy, co czynić, a czego się strzedz należy.

124. Nie podobna iest rzecz dobrze o żywych sądzić, bo podległi są odmianie, ale po śmierci, każdy stale wydaie się tém, czém był za życia.

125. Czułość o sobie każdemu iest urodzona, i zowie się pospolicie miłością własną. Nie iest więc zła z istoty, ale iey zbyteczność zdróżna. Złego się wystrzegać, ku dobremu zmierzać, miłość ta każe: ale w ścisłych granicach nad tém się zastanawia, iżbyśmy trwałości naszey strzegli, i czynili ią nietylko znośną, ale i dogodną zamysłom naszym.

126. Zbytnie się w sobie zakochać, iestto sobie iedynie dobrego życzyć, iestto swoiey szczęśliwości szukać, iżby iey, bez względu na cudzą dolegliwość, starać się nabydź; iestto zamknąć oczy na wszystkie inne względy, a w tenczas tylko ieden znać, który nam dogodzić może, w nim się zanurzyć i zasklepić.

127. Jeden ze złych skutków miłości własney iest, iż wmawia w nas przymiot bystrego dociekania w poznawaniu rzeczy niezawodném, i w tym przesądzie każe się ustawicznie na siebie zapatrywać. Taż sama bystrość, niby nam właściwa, zwrócona na drugich, przeciwnym sposobem w nas działa; nie znayduie w drugich dobroci w nas znalezioney, a choć niekiedy ta dobroć iest tak iawna i oczewista,

iż iey wręcz zaprzeczyć nie może, słabi ią zmnieysza przez wszystkie sposoby.

128. Pochlebia miłości własney zniżenie cudze, bo czyniąc porównanie wyżey nas od zniżonego wznosi. Że ta wada wrodzona iest, ustrzedz się iey napaści niepodobna: atoli oprzeć się i można i potrzeba koniecznie, gdyż się sprzeciwia obyczayności, targa węzły towarzystwa, przyczyną iest uraz i zwaśnienia, uraża w serce podeyrzenie, azatém zaraża, i truie słodycz życia.

129. Zły skutek wewnętrznego działania miłości własney i ten bywa, iż zbytecznie uprzedzeni o naszey wartości, sami od siebie w każdey okoliczności zasięgać chcemy rady, a gardzimy témi, którychby wiadomość i doświadczenie mogło nas oświecić. Próżno więc narzekamy na zawiedzione nadzieje, które po większey części, dla tego się nie spełniaią, iż możność naszę przechodzą.

130. Temu naypotrzebnieysza rada, kto rozumie, iż się bez niey obeydzie.

131. Niespokoyność wewnętrzna, naydotkliwszy stan człowieka, zwyczaynym iest podziałem zbytecznie uięłych miłością własną. Tak się z uprzedzonego poznania siebie górnie cenią, iż żadna nagroda ich wartości nie dostarcza. Zawsze im więc brakuje, choćby naywięcey posiadali, bo więcey, według mniemania swego, miećby powinni, niż maią. Dostoyność choćby i naywyższa upokorzeniem

iest dla nich, tém większém, iż w innych ią dzierżeniu widząc, niesposobnych do piastowania oney według wyroku swego uznaią.

132. Nic bardziey samolubów nie oznacza, iak ustawiczne o sobie mówienie. Rozumieią, iż tak inni niemi, iak oni sobą, są zaprzątnieni: tak więc naciągaią, choćby naypotocznieysze rozmowy, iż każda na tém się kończyć musi, co ku ich osobie iakimkolwiek sposobem zmierza.

133. Strzeż się ile możności o sobie mówić, powieść takowa, iż iest tobie wdzięczna i miła, nie daie prawa, iżby się drugim podobać mogła.

Gdy się wszystkie zwierzęta u lwa znaydowały.
Był dyskurs: iaki przymiot w zwierzu doskonały.
Słoń roztropność zachwalał, zubr mienił powagę,
Wielblądy wstrzemięźliwość, lamparty odwagę;
Niedźwiedź moc znamienitą, koń ozdobną postać:
Wilk staranie przemyślne, iak zdobyczy dostać:
Sarna kształtną subtelność, jeleń piękne rogi,
Ryś odzienie wytworne, zaiąc rącze nogi;
Pies wierność, liszka umysł w fortele obfity,
Baran łagodność, osieł żywot pracowity.
Rzekł lew, gdy się go wszyscy o zdanie pytali:
Według mnie, ten naylepszy, co się naymniey chwali.

134. Mówić o sobie samym, rzadko się nadaie. Jeżeli z pochwałą, ciężko, aby takowy panegiryk wiarę znalazł; ieżeli z naganą, dyskurs nie iest spowiedzią. Upokorzenie, prawda, iest chwalebném, ale w tey mierze roz-

tropność ustami naszemi władać ma. Naprzód, żebyśmy chcąc się upokorzyć, prawdy nie obrażali; powtóre, aby takowe przywar własnych obwieszczenie zgorszenia nie przyniosło; potrzecie, aby cel upokorzenia sciągał się ku pożytkowi słuchaiących. Naygorsze takowe zdrożności obiawienie, które się ze złego wynosi i cieszy; ostatniem to iest bezprawia dopełnieniem i stopniem, chlubić się z tego, co upakarzać powinno.

135. Gdy konieczna potrzeba o sobie mówić każe, mówmy skromnie, tak iak gdybyśmy cudze sprawy opowiadali, a na ówczas i wiarę znaydziem, i uszu słuchaiących nie obrazim.

136. Mówić o sobie w tenczas się tylko godzi, gdy takowe mówienie słuchaiącym może bydź użyteczne, a zbytnie miłości własney nie podchlebia. Ten ostatni warunek, bardzo nas ostróżnemi czynić powinien.

137. Ten, kto często o sobie gada, częściey ieszcze o sobie myśli. Zapatrywanie się ustawiczne na siebie, chwalebne iest na tenczas, gdy tak się widzimy, iak iesteśmy w istocie. Znaiąc się dobrze mówić o sobie rzetelnie, to materya do upokorzenia. Ale i w tém trzeba zachować miarę, żeby zbyt częste powtarzanie nie dało okazyi innym do sądzenia, iż dla tego się ganiemy, żeby nas chwalono.

138. Jest rodzay ieden ludzi, którzy tak są przekonani o doskonałości swoiey, iż ustawi-

cznie daiąc wyroki, staią się jedynowładcami tych z któremi przestaią. Francuzi ich nazywaią parafialnemi kogutami.

139. Nie maią baczenia na względy słuchaiących zanurzeni w miłości płodu swoiego rodzice osobliwie matki, które wyliczaniem przymiotów dzieci swoich, nudzą nieszczęśliwych, ile wstrzymuiących przez grzeczność ziewanie, słuchaczów swoich.

Małżonka puhaczowa, męża swego godna,
A więc płodna,
Urodziła sześć sowiąt, puhaczów też nieco:
Zrazu słabe, daley lecą.
Raz, gdy na zwykłe igrzyska,
Po nad puste stanowiska,
Nabujawszy się do sytu,
Wróciły do swego bytu,
To iest w dziurę przy kominie:
Pani matka w córce, w synie,
Wnukach, wnuczkach spoważniona,
Przyymuiąc do swego łona,
Jakto zawsze panie matki!
Rzekła; cóż tam moie dziatki!
Cóż tam słychać?
A więc wzdychać,
Za naszych czasów wszystko coś szło sporzey,
Teraz raz wraz wszystko gorzey.
W tey tak wielkiey troskliwości,
Naymłódsze puhaczątko, faworyt Jeymości,
Ozwał się: iakośmy tylko wylecieli,
Wszystkie ptaki zaniemieli:
W kąty każdy, iął się cisnąć,
Żaden nie śmiał ani pisnąć,
My tylko same buiały.
Coś tam w krzaczkach ptaszek mały,

Co go to zowią słowikiem,
Odzywał się smutnym krzykiem;
Ale i ten nie śmiał mruczyć,
Skoro my zaczęły huczyć.
Po sercu (iak to mówią) matkę pogłaskało,
Że się tak pięknie udało.
Naybardziey, iż pieścioszek tak dzielnie wymówny:
Myśląc jednak, iż trzeba dać obrok duchowny,
Rzekła: choć wasz głos piękny, chociaż lot tak skory,
Uczcie się, miłe dziatki, i z tego pokory.
Dobrze to iest, iż cudzą ułomność przebaczem:
Nie każdemu dał P. Bóg rodzić się puhaczem.

140. Miłość własna powiększa rzeczy. Zazdrość ie umnieysza. Wzrok trzeciego nie uprzedzony, tak o nich sądzi, iak są w istocie.

Żartował, a od śmiechu trzymał się za boki,
Na ślepego kompana patrząc iednooki.
Nadszedł co krzywo patrzył: śmiał się; nadszedł stary,
I ten się śmiał, włożywszy na nos okulary.
Przyszedł nakoniec jeden z dobrze patrzących,
Żałował i wyśmianych i wyśmiewaiących.

141. Miłość własna zmnieyszaiąc albo wyniszczaiąc przywary nasze, to, co możemy mieć dobrego, tak dalece powiększa, iż człowiek nią powodowany, ile razy na siebie patrzy, widzi zbiór naywybornieyszych przymiotów; ile razy na drugich, nie postrzega tylko zdrożności naganne.

142. Naynieszczęśliwszy z ludzi zazdrośny, którego i własna dolegliwość, i cudze szczęście dręczy.

143. Zazdrośni podobni są do żelaza, które się własną rdzą trawi.

144. Naynieszczęśliwszym z ludzi iest człowiek zazdrośny, bo wszyscy na iego udręczenie pracuią.

145. Wszyscy sobie zazdrościm, a to iest naywiększym dowodem, iż nie mamy sobie czego zazdrościć.

146. Więcey iest nierównie nędznych, niż szczęśliwych, nieprzeto, iż tak przyrodzenie mieć rzeczy chciało: czyniłoby albowiem przeciwko swoiemu zamiarowi; ale dla tey przyczyny, iż każdy więcey chce, niż mieć może, a dlatego tak chce, iż wyżey się ceni niż wart; a zatém według przeświadczenia swego, mniey ma, niżeli mu się należy.

Chłop stoiący, zazdrościł siedzącemu panu
Lepszego stanu:
I lżył niebiosy
Za takie losy
Myślą zuchwałą:
Iż iednym nadto daią, drugim nadto mało.
Rzekł w tém Jowisz: on chory, a ty iesteś zdrowy,
Lecz masz wybor gotowy.
Chcesz bogactw? będziesz ie miał, lecz podagrę razem.
Uszczęśliwion wyrazem,
Przyiął chłop złoto, ale legł kulawy.
Wesoł był zrazu, lecz gdy ból żwawy
Co raz bardziey dokuczał;
Chłop narzekał i mruczał:
A winuiąc się oto,
Rzekł: Jowiszu wróć zdrowie, a weź sobie złoto.

Z uskutecznieniem Jowisz się nie bawił.
Odiął bogactwa, podagrę zostawił.

* * *

Znalazł skarb człek bogaty, widział to ubogi;
Gdy więc bluźni Opatrzność, skarży się na bogi,
Rzekł mu Jowisz: poczekay co się daley stanie:
W tém ów bogacz skończywszy skarbów odkopanie,
Przenosił ie do domu: a że dźwigał w nocy,
Wpadł w chorobę z niewczasu, i umarł z niemocy.
Bierz tę zdobycz, rzekł Jowisz: a nie sądź z pozoru,
Karze czasem Opatrzność, gdy przyczynia zbioru.

* * *

Żebrak panu tłustemu gdy się przypatrował,
Płakał, tegoż wieczora tłusty zachorował:
Pękł z sadłą. Dziedzic po nim gdy iałmużny sypie,
Smiał się żebrak nazajutrz, i upił na stypie.

* * *

Zazdrość iest nierozdzielną dusz podłych towarzyszką.
Porzuciwszy oyczyznę i żony i dzieci,
Szedł łakomy z zazdrośnym, Jowisz z niemi trzeci.
Gdy skończyli wędrówkę, bożek im powiedział:
Jestem Jowisz: i żeby każdy o tém wiedział,
Proście mnie, o co chcecie: zadosyć uczynię
Pierwszemu, a drugiemu w dwóynasób przyczynię.
Nie chce bydź pierwszym skąpy, i stanął iak wryty,

Nie chce mówić zazdrośny: równie nie użyty.
Nakoniec, kiedy przeprzeć łakomcę nie może,
Wyłup mi jedno oko, rzecze, wielki boże!
Stało się. I co mieli zyskać w takiey dobie,
Stracił iedno zazdrośny, a łakomy obie.

148. Sami sprawcami iesteśmy powiększey części naszych dolegliwości, gdy zasadzaiąc szczęście na rzeczach prawie niepodobnych, nie tak do zamierzonego iako raczey zamarzonego celu dóyść nie możem, mniemamy się bydź nieszczęśliwemi. Zapatruiąc się na drugich, chcemy bydź czém oni są, a więc nasz stan choć dogodny, przez ten wzgląd, iż drugich lepszy, nam nieznośny. Nie los więc na ówczas winien temu, iż iesteśmy w zmartwieniu, ale zbytek zachcenia trapi nas i dokucza.

Małpa wielki samochwał, co człeka udaie,
Zwiedziła cudze kraie,
Bo była z lasu wyszła i wlazła pod strzechę.
Wielką pociechę
Przyniosła za powrótem i siostrom i braci.
Koligaci,
Krewni i przyiaciele, tak świezi, iak przeszli,
Wszyscy się zeszli.
A ta każdemu, co słucha,
Opowiada.
Jedno łże, drugie zgada,
Zgoła aż słuchać miło,
Jakto pięknie pod strzechą i zabawnie było.
Przyszło spać, nie masz strzechy, a iak spać bez dachu?
Małpy w strachu.
Więc w pośpiechy,
Szukać strzechy,

I znalazły.
Pod dach wlazły.
Słysząc szelest gospodarz, szedł z świecą na górę,
Małpy w nogi; — zatkał dziurę,
Ledwo jedna
Zbita biedna
Skąd przyszła, chyżo do lasu uciekła.
A gdy pytana, gdzie są drugie? rzekła:
Pięknieć tam, prawda, lecz straszy i więzi,
Kiedyśmy małpy, śpiymy na gałęzi.

* * *

Bryła lodu spłodzona z kałuży bagnistey,
Gniewała się na kryształ, że był przezroczysty.
Modli się więc do słońca. Słońce zajaśniało,
Sklni się bryła, ale iey co raz ubywało.
I tak chcąc los polepszyć niewczesnym kłopotem;
Ztajała, wsiękła w bagno, i stała się błotem.

* * *

149. Rzeczy idą od sposobu, którym ie bierzemy: rozżarzenia czucia zaprawą iest wszystkiego. Naynieszczęśliwszy stan iest tych, którzy ustawicznie pragną tego, czego nie maią: choć albowiem i dostaną czego pragną, znowu znaydą, iż czegoś brakuje, i na nowo pragnąć zaczną. Lepiey w tey mierze nie dowidzieć, niż mieć wzrok nadto bystry.

Mało dla nas, co mamy, więcey chcemy ieszcze;
A że to prawda, powieść o koniu umieszczę.
Skarzył się przed Jowiszem hardy i zuchwały,
Iż choć wspaniały,
Chociaż rzeski, ozdobny,
Choć do skoków sposobny,
Chociaż stąd bywa powszechnie chwalonym;

Przecięż się mienił bydź upośledzonym.
W czémże to? rzekł mu Jowisz: mów, na czém ci zbywa?
O to kark niezbyt wzniosły, a zbyt gęsta grzywa;
Nogi niedość wysokie,
Piersi niedość szerokie:
Każesz nosić człowieka, a siodła nie dałeś.
Uyrzysz, co chciałeś,
Rzekł Jowisz: i natychmiast postawił wielbląda.
Koń, gdy pogląda:
Oto masz z małą grzywą, rzekł Jowisz, kark wzniosły,
Siodło, garb wyniosły,
Piersi, iak chciałeś,
Nogi długie, iakich do chodu żądałeś.
Godzienbyś za zuchwałość, porównany z bydłem,
Zostać straszydłem.
Ale głupstwu wybaczam; lecz na ukaranie
Wielbląd zostanie.
Jakoż, skoro go uyrzy zdaleka, czy zbliska,
Drży zaraz koń ze strachu, rże, zżyma się, pryska.

* * *

Już pora miła
Wiosny wschodziła,
Młode gałązki
Szły na zawiązki.
Trawki bujały:
Zaiączek mały
Cieszył się wiosną.
Mruczał iednak na trawki, że tak prędko rosną,
Bo dla takiey odmiany,
I widzieć nie mogł, i nie był widziany.
Gdy ie więc wydeptywał po łące igraiąc,
Rzekł stary zaiąc:
Zetną trawki, ty wzrośniesz, i gdy się czas zmieni,
Na to, co w wiośnie pragniesz, zapłaczesz w iesieni.

150. Roztropność iest pierwszym z przymiotów: kto iey nie ma, nic nie ma, i niczego spodziewać się nie może.

151. Bogactwa zastępuią przymioty: dostatni znayduie chwalców, na ubogiego, ledwo kto patrzy. Mądrość iest skarbem, ale któż się zna na iego wartości? posiadacz tylko wie, co osiągnął, i używa w cichości szczęścia swoiego.

152. Wiele rozumu a mało rozsądku, iestto naygorszy dar przyrodzenia. Ten, który rozum z rozsądkiem łączy, musi koniecznie wyyść na wielkiego człowieka; ieżeli mu okoliczności pory do okazania tego, czém iest, nie dadzą, potrafi on sam dla siebie zrządzić okoliczność, i póyść z losem w zapasy, aby go zwyciężył.

153. Ledwoby się szóstym zmysłem nie mogło nazwać uczucie wewnętrzne, tak wpływa w działania nasze; stopnie iego rozmaite są: szczęśliwi, którzy go w naywyższym stopniu posiadaią, u nich kunszt iest tylko przydatkiem.

154. Prawy człowiek trzyma na wodzy żądze, a umieiąc, gdzie się wstrzymać, i iak rzeczy znosić należy; znaydzie w sobie to, czego inni daremnie pragną i szukaią.

155. Nie pragniy koniecznie, iżby się tak działo, iak chcesz, ale stosuy się do rzeczy tak, iak się dzieią: choroba iest ciała uciskiem, ale umysłu pokonać, bylebyśmy tego chcieli nie zdoła.

156. Są rzeczy takowe, które od nas zawisły, a te są myśli nasze, mniemania, skłonności, nienawiści, zgoła wszystkie działania wewnętrzne. Zdrowie, bogactwo, wziętość, urzędy, nie w naszey są mocy; kto więc myli się w czynności, i bierze za podległe sobie to, co nie iest, w każdym kroku przeciwności dozna, i samochcąc się uczyni nieszczęśliwym.

157. Należy przestawać spokoynie na tém, co los zdarza, nie szukaiąc fantastycznych plant i proiektów przyszłego szczęścia; niestateczność umysłu iest źródłem wewnętrznego niepokoiu, i istotnych nieszczęśliwości. Zbytnia chciwość dobrego mienia prowadzi do ostatniey nędzy tych, którzy nie umieią sobie powiedzieć, że iuż dosyć.

158. Małość chęci oszczędza potrzeb: tym łatwe dogodzenie czyni szczęśliwość.

159. Może bydź człowiek w tém życiu szczęśliwym, w ręku każdego iest szczęście, byleby się nadto w żądaniach swoich nie zaciekał.

Po nad skały i rzeczki,
Pędził pasterz owieczki;
    Gdy zeszło zorze
    A uyrzał morze,
Jak wspaniałe, dostoyne,
Jak w zaciszu spokoyne,
Jak się sklniły po wodzie
Blaski słońca przy wschodzie;
    Zakochał się w żywiole,
    Więc rzekł: płynąć ia wolę,

Niż się tułać po ziemi
Z owieczkami moiemi.
Przedał ie więc i z stratą.
A za to
Nakupował daktylów, na okręt zgromadził.
Płynął morzem, a gdy go wiatr przeciwny zdradził,
W złą chwilę,
Stracił okręt i daktyle.
Więc do owiec nieborak: a gdy ie pasł znowu,
Zoczył morze: wspomniawszy na korzyść z obłowu,
Rzekł: kłaniaiąc się nisko, raz, drugi, i trzeci:
Mówię to i z przysięgą powtarzam waszeci,
Bądź ieszcze pozornieysze,
Bądź ieszcze spokoynieysze,
Sklniy się, iak chcesz, w pogodzie,
I w zachodzie i w wschodzie;
Wiem ia, co cię łagodzi,
Wiem ia, o co tu chodzi:
Chciało by się daktylów? nie uda się sztuka,
Panie morze! ostróżny, kto się raz oszuka.

160. Zwyczayny to tryb passyi ludzkich, że im bardziey się onym dogadza, tém się żywiey rozpościeraią i krzewią.

Wilczek chowany zrobił się grzecznym,
Bezpiecznym;
Jegomość pieścił, Jeymość pasła,
Przywykł do mleka i masła.
Hoży, dogodny,
Wilczek był modny.
Nieszczęściem kurczę zaszło mu drogę.
Chęć — zjem to kurczę: skrupuł — nie mogę.
Więc chciwy, trwożny, a czuły,
Gdy się biedził ze skrupuły,

Jakoż w tey walce gorącey;
Zjadło się kurczę niechcący.
Po kurczęciu kogutek, po kogucie kura,
Przemogła w nim natura.
Zresztą poszedł do lasa, a wpadłszy w manowce,
Ow wilczek stał się wilkiem, gryzł gęsi i owce:
Aż go nakoniec w iamie dostali.
Nayczęściey zacząć, póydzie się daley.

161. Nie pragniy zbyteczney obfitości; lepsza mierność niż bogactwo: na wysoko siedzącego wszyscy patrzą, kto na dole spokoynie siedzi.

Widząc w wodzie robaka rybka iedna mała,
Że go połknąć nie mogła, wielce żałowała.
Nadszedł szczupak, robak się przed nim nie osiedział.
Połknął go, a z nim haczyk, o którym nie wiedział.
Gdy rybak na brzeg ciągnął korzyść okazałą,
Rzekła rybka: dobrze to czasem bydź i małą.

162. Są tacy, którym zdrowie, zacność i bogactwa dogodzić nie mogą. Przestaway na tém co masz, abylebyś chciał, choć i w szczupłey mierności, będziesz miał wszystko, czego ci potrzeba.

Nie to, co mam szczęśliwi, choć w wszystko opływam:
Lecz to, iak miarę dzierżę, i iak iey używam.

* * *

Można przestać na małém, móy xięże Plebanie,
Dogodzić miernym chęciom, na to zawsze stanie;
Byle tylko mieć chęci na roztropney wodzy,
W iakimkolwiek bądź stanie, nie będziem ubodzy.

* * *

Mierność stanu, mierność myśli,
To naylepszym człeka losem.
Niechay kto chce, iak chce kryśli,
Z wstążką, tytułem i trzosem;
I w tém co iest, i co czeka,
Mierność szczęściem iest człowieka.

* * *

W sąsiedztwie bliskiém były dwie Rzeczypospolite,
Pszczoły w ulach, w mrowisku mrówki pracowite.
Aże przyiaźń sąsiedzka dumy nie umnieysza,
Częste były dysputy: która z nich rządnieysza.
Przyszły czasy iesienne, aż na pszczoły strachy;
Poderznął skrzętny bartnik wykształcone gmachy,
Powypędzał mieszkańców, wyprzątnął spiżarnie.
Poznały wtenczas pszczoły, że zbierały marnie.
A mrówki widząc smutne ich zbiorów ostatki,
Rzekły: lepszá iest mierność, niż zbytnie dostatki.

163. W każdey rzeczy i miarę i porządek zachowąc powinniśmy. Przyrodzenie ciągle w obrótach i w działaniach jednostayne, oznacza, co i nam czynić należy.

164. Szczęśliwy ten, który na szali roztropności przychód z wydatkiem mierzy.

165. Dobry temu na dzień grosz, który się ze stu tysiącami na rok obchodzić nie umiał.

166. Strzeż się długów, mol raz rozplemiony wszystko pozrze. Masz dogodzić, day raczey, niż pożyczay, oddania potrzeba przyiaźń ziębi.

167. Ten ma dosyć, który może dogodzić wszystkim żądaniom swoim.

168. Alexander stawszy się panem Azyi: posłowie iego przybywszy do Aten, przynieśli

Focyonowi imieniem króla sto talentów. Pytał ich natychmiast dla czego tylko iemu Alexander słał tak wielkie dary? Dla tego rzekli: iż ciebie naypoczciwszym bydź mniema. „Jeżeli tak iest iak wy mówicie, rzekł Focyon, niech że mnie tém zostawi, czém iestem, a dary swoie nazad odbierze.„ Powróciło więc złoto do Alexandra, a ten poznał, iż był od niego bogatszym, kto się bez iego bogactw mógł obeyść.

169. Powszechnie ludzie na złe obracaią dostatki. ale rzadki ubóstwo znieść umie.

170. Kto swoie ochrania, cudzego nie pragnie.

Że zamknięty w skorupie nie wygodnie siedział,
Załowała mysz żółwia: żółw iey odpowiedział:
Miey ty sobie pałace, ia móy domek ciasny.
Prawda, nie iest wspaniały: szczupły, ale własny.

171. Nie na czczych pozorach prawdziwa szczęśliwość zawisła.

Winszuy Oycze, rzekł Tair, w dobrym iestem stanie,
Jutrom szwagier sułtana, i na polewanie,
Z nim wyieżdżam. Rzekł oyciec: wszystko to odmienne.
Łaska pańska, gust kobiet, pogody iesienne.
Jakoż zgadł: piękny proiekt wcale się nie nadał:
Sułtan siostrę odmówił, cały dzień deszcz padał.

172. Przyszłość zbiorem iest zdarzeń nieprzewidzianych. Ten zdaie się nam bydź szczęśliwym, któremu wyrok przedwieczny do zgonu życia, dobre powodzenie zdarzył: ten

zaś co żyie, płynie w słabey łótce w śród skał na morzu burźliwem, zawsze trwożny, czy lądu dóydzie.

173. Na płonnych fortuny darach, mąż prawy zasadzać się nie powinien.

Dobrze to ieden filozof powiedział:
Że się każdemu trzeba piędzią mierzyć;
Rzadki się w szczęściu statecznie osiedział;
Ślepey fortunie nie potrzeba wierzyć.

* * *

Szczęścia na świecie drogi kręte, śliskie:
A każdy chciwie do mety się śpieszy,
Uwielbia nader ieden stany niskie,
Chce bydź ukrytym w pospolitey rzeszy:
Drugi w mniemaniu, że honory bliskie,
Nędzny w istocie nadzieią się cieszy.
Tym czasem, kiedy los szczęścia zagrodzi,
I tron nie wesprze, i mierność zaszkodzi.
Fortuna kroki stawiaiąc niebaczne
Przypadkiem tylko skłania się i rządzi:
Choć iey wyroki płoche i dziwaczne
Przecięż to czynić musiem, co osądzi.
W momencie wzruszyć zdoła strony znaczne:
I lubo w swoich procederach błądzi,
Przecięż, choć słaba, i ślepa, i głucha,
Każdy ią wielbi, i każdy iey słucha.

* * *

W czém szczęście? to pytanie od stworzenia świata,
Złe się z dobrém połącza, dobre ze złem brata.
Moia rada, nie szperać, iak się rzeczy dzieią,
Dać złemu z dobrém walkę, a wzmodz się nadzieją.

* * *

Nadziejo wdzięczna! tyś wsparciem człowieka:
Chociaż się pasmo nieszczęścia wysila,
Chociaż fatalny los na niego czeka,
I już naysroższa grozi zgubą chwila,
Skoro ukażesz pomoc choć z daleka,
Tobą się umysł strapiony zasila:
I choć w uciskach, ięczy, płacze, wzdycha,
Gdy na cię spóyrzy, nędzarz się uśmiecha.

* * *

Radość smutkiem, czczość użyciem,
Nie źle to, iż się przeplata;
Nie byłoby życie życiem,
Gdyby los był inszy świata.
Jak lato idzie po wiośnie,
Jak iesień idzie po lecie;
Tak w nas radość, smutek rośnie,
Tak szczęście z nędzą na świecie

* * *

Nie zawżdy niebo w chmurach wydaie się,
Czasem go miła chwila wypogodzi,
Nie zawżdy żeglarz w zamierzonym kresie
Walczy z burzami, i na skały godzi;
Nie zawżdy prace i troski wiek niesie;
A w pośród życia ludzkiego powodzi,
Po ciężkiey pracy i gwałtownym biegu,
Miło odetchnąć i spocząć na brzegu.

* * *

Tak, kiedy huczne zbliżaią się grzmoty
Na buyne łąki i role obfite,
Przeraża chmura groźnemi łoskoty,
Biegną rolniki z pola pracowite;
W tem wiatr grom spędza, słońce promień złoty,
Spuszcza na niwy plennością okryte.
Wraca się oracz wesoły do żniwa,
Dziękuje Bogu, pracuje i śpiewa.

174. *Skarga Posydyppa.* Czegoż się chwicić? w Sądach pieniactwo dokucza; w domu zgryzót pełno; na wsi praca; na morzu strach; przy bogactwach niespokoność; bez nich niewygoda; — Poiąć żonę, zle, bez niey tęskno; mieć dzieci, kłopot; nie mieć, cóż po życiu? młodość szalona; starość przykra; lepieybysię nie rodzić, albo umrzeć dzieckiem.

Odpowiedź Metrodora. Czegokolwiek się chwyciemy, zawsze znaydzie się korzyść: w sądach zysk i sława; w domu spoczynek; na wsi miłe widoki; bogactwa nadaią sposobność dobrze czynienia; ubóstwo oszczędza kłopotu. Poiąć żonę dobro się mnoży; nie poiąć swoboda; mieć dzieci pociecha; młodość rzezka; starość poważna. Nie potrzeba więc mówić, iż lepiey umrzeć, niż życia używać, byleby umieć go użyć.

175. Natém szczęście życia zawisło, aby bydź w pokoju, i przestawać na swoim. Ten który nas na tym świecie osadził, wie lepiey, niż my, czego nam potrzeba.

Naprzykrzyli się bogom częstemi proźbami
Owce, chcąc wiedzieć, co się stanie z jagniętami.
Rzekł im Jowisz: lepiey to dla was że nie wiecie.
Ale kiedy koniecznie przyszłość dociec chcecie,
Godna kary ciekawość w uporze zacięta:
I was ludzie wygubią i wasze jagnięta.
W ścisłym krągu ciekawość naszę trzeba mieścić:
Wie niebo, co nam taić; wie, co nam obwieścić.

176. Nie masz takowego człowieka, któryby nie doznał kiedyżkolwiek w życiu swoiém

przygody, a zatém nie potrzebował wsparcia i pocieszenia. Wtenczas, gdy się wszystko naylepiey powodzi, nie iesteśmy pewni, iż los, co obiecuje, dotrzyma; i owszem, im dzielniey wysila się szczęście, tém bardziey odmiany bać się należy.

177. Fortuna, iakby na igrzysko, zda się częstokroć sadzać ludzi na wierzchołki, żeby ie ztamtąd z tym większym szwankiem na dół spychała.

Nie ten szczęśliwy, kto iest wywyższony,
I w pożądaney buja obfitości:
Pogląda z góry, widzi z każdey strony,
Podłych czcicielów swoiey wspaniałości:
Lecz ten, co w dole, że upośledzony,
Życzy mu spadku bez żadney litości.
Niechże fortunie dziwactwo przypadnie,
Im wyżey latał, tém cięższey upadnie.

* * *

Piękna rzecz latać, gdy się komu godzi,
Bezpieczniey jednak, kto po ziemi chodzi.

178. Milsza rąk własnych praca w cichości, nad wszystkie burźliwey zwierzchności powaby.

179. Lepiey głód znosić z wewnętrzną spokoynością, niżeli wśród bogactw zostawać w trwodze.

Widząc, że wieńce kładą, że mu rogi złocą,
Pysznił się tłusty baran, sam nie wiedział o co.
Aż gdy postrzegł oprawcę, a ten powróz bierze,
Aby go poniewolnie ciągnął ku ofierze;
Poznał swóy błąd; rad nierad wypełnił los srogi;
Nie pomogły mu wieńce i złocone rogi.

180. Szczęśliwość, nie od powierzchowney sytuacyi, ale od sposobu myślenia naszego zawisła.

181. Żeby zyskać, jedni mówią: trzeba cnoty; drudzy: trzeba rozumu; a doświadczenie; nieczułości na nieszczęście: podobno prawdę powiada.

182. Doświadczenie dobrą iest rzeczą: ale cóż po niém, gdy wtenczas przychodzi, kiedy go już nie potrzeba.

183. Próżne w ludziach zaufanie: od nas samych spokoyność wewnętrzna, a z nią i w niey prawdziwa szczęśliwość zawisła.

184. Skąd bydź może w nieszczęściu ulga? z nas samych naprzód, a potém z tych, któremi otoczeni iesteśmy. Z nas samych, gdy los przeciwny zostanie nas gotowych na przyięcie i zniesienie ciosu. Mniey rażą przewidziane pociski, a umysł uzbrojony zawczasu w cierpliwą stałość, zdatne pod ciężar choć przykry, nadstawia ramiona.

185. Sami sobie dać możemy ulgę, choćby i w naywiększym nieszczęściu, tą z przekonania wewnętrznego pochodzącą myślą, i żeśmy na nie nie zasłużyli. Jak bowiem dwoi ciężar niedoli własna wina, tak zmnieysza go, i ulżywa przeświadczenie, iz nie z naszey zdróżności pochodzi. Rzadki się cierpiący w tym stanie znayduie: jednakże ieżeli nie zupełnie winien, im mniey się do swoiey niedoli przyłożył, tem znośnieyszym stan swóy osądzi.

186. Zły los poczciwego człowieka nie upadla.

187. Rodzaje nieszczęścia są wielorakie. Nayprzykrzeysza sercom czułym strata osób do których mieli przywiązanie. Ulgę w tey mierze każdy sam sobie uczynić może, gdy się zastanowi: iż ci z których towarzystwa korzysta, ubydź mogą, tak iak może stłuc się naczynie którego używa. Nie znosi ta uwaga żalu prawdziwego, ani tego, który ze straty przyiacioł wzrasta: ale w tém użyteczna, gdy zbytnią żalu w pierwszym zapale natarczywość uśmierza, a potém dopiero, naydzielnieyszemu uśmierzycielowi trosków czasowi, resztę porucza.

188. Wszystko się kończyć musi, cokolwiek nosi na sobie zmyślności piętno: przyzwyczaiać się więc do myśli o śmierci należy, izby coraz wydatnieysza iey bliskość nieprzerażała nas szkodliwém przelęknieniem.

189. Widok cmentarza i grobów uśmierza rozpacz, niedaie mieysca zazdrości, wzmaga w nieszczęściu przypomnieniem, iż czyli pomyślność, czy nędza, jednakowym sposobem każda rzecz zakończyć się musi.

190. Patrząc na groby wzniosłych niegdyś stanem, dostatkiem, powinowactwem, wziętością i sławą ludzi, poznajemy, iak to było znikome, czegośmy może sami im zazdrościli — Umarza lubieżności zapały, w pyle i prochu zniszczała piękność.

191. Za każdą wzmianką o rozkoszy, zasta-

now się nad tem, iak długo trwa, a gdy minie, iak długi po niey żal.

192. Zycie nasze zbiorem iest rozmaitych zdarzeń; te ieśli szczęśliwe, nie długo cieszą; przyzwyczaia się albowiem umysł do słodkiego uczucia, które wdzięk swóy i słodycz nakoniec traci. Zdarzenia oboiętne nudność przynoszą powtarzaniem swoiém; złe, im dłużey trwaią, tem srożey ciężą, i rzadki przykład, iżby się kto do nieszczęścia przyzwyczaił; a choćby to kto i twierdził, tem mniey wiary godzien że siebie łudząc wmawia w drugich, czego sam nieczuje.

193. Ten który się rozumem nierządzi, i nieszczęścia i szczęścia znieść niepotrafi.

194. Niespokoyność nasza lubi odmianę, ciekawość iey płod, bawi się zwrótem, ciągłość znudzenie rodzi. Wszystkie te umysłów naszych działania zdaią się sprzeciwiać raz ułożonym a stałym, ieżeli ie wykonywać prawdziwie chcemy, przedsięwzięciom. Podróż cnoty, nie inaczey tylko statkiem obwieszcza się i wspiera.

Dwa gołąbki razem żyły;
I szczęśliwe z sobą były.
Jeden się zwał Bezendech, Newazendech drugi.
W iedném iadły korytku, z iedney piły strugi,
Razem po polach buiały,
Razem do domu wracały.
Zgoła, czy w wieczor, czy rano,
Zawsze ie razem widziano.
Nie masz w świecie rzeczy stałey:
Zażyłości poufałey,

Nie naydłuższe było trwanie.
Mimo prośby, odradzanie.
Bezendech chciał świat odwiedzić.
Uprzykrzyło się na mieyscu siedzieć.
I poleciał; — Miło było,
Co obaczył, to bawiło.
Gdzie siadł, nowe widowiska.
W tém, gdy już noc była bliska,
A odpocząć sam gdzie nie wie,
Usiadł na drzewie.
Nadeszła burza, grad i ulewa:
Spuścił się z wierzchołka drzewa,
I tak ieszcze gorzey było.
Wspomniał sobie, iak miło
Spokoyney chwili używać,
W gołębniku odpoczywać.
Po smutney porze
Nastały zorze.
Deszcz, grad, grzmoty ustały.
W skroś przemokły, zmartwiały
Widząc iuż rzeczy postać okazalszą,
Otrzepawszy skrzydełka, wziół lot w drogę dalszą.
A gdy coraz nowemi widoki się cieszy.
Postrzegł, że ktoś za nim śpieszy,
Był to iastrząb w pędzie lotny.
Gołąb zwrótny
Jak mógł uciekał; — w tém orzeł z góry
Straszny pazury
Padł na iastrzębia; — i gdy walczyli,
Korzystaiąc z dobrey chwili,
Przecie tę miał pociechę,
Iż się dostał pod strzechę.
Nazajutrz gdy dzień nastał pogodny,
Lekki, bo głodny,
Postrzegł gołębia: a on się pasie.
I to zda się,
Pomyślał sobie; więc się z nim wita:

Strawa obfita,
Potrzebna zdrowiu
Na pogotowiu.
Nie długo myśląc, iął się do iadła,
W tém sieć zapadła,
I wraz z kolegą został w więzieniu.
Gdy więc w srogiem utrapieniu
Płakał stroskany,
Postrzegł, iż tamten był uwiązany.
Więc mu złorzeczył mądry po stracie,
A on, — Nie krzycz, bracie,
Płacz tu i krzyk nie pomoże,
Jakeś wpadł, tak i siedź nieboże.
I mnie się to przydało.
Lecz poweźmy myśl wspaniałą,
Kto wie, czy wspólni
Nie będziem wolni.
Jakoż tyle pracowali,
Iż się z więzów wydostali,
I każdy w swoię poleciał stronę.
Bezendech kontent, iż miał ochronę,
Nie mówiąc nic nikomu,
Powędrował do domu.
Już widział z bliska
Miłe siedliska,
Już do swoiego domku się śpieszył,
Gdy strzelec skrzydło strzałą wskroś
przeszył.
Wpadł w studnią, i ostatnia ginęła o-
tucha,
Szczęściem niespodziewaném studnia była sucha.
Więc kiedy się ocucił,
A do lotu, iak mógł, powrócił;
A raczey gdy sił zdobywał,
Po nad ziemię podlatywał,
Pełen wesela
Znalazł dom i przyiaciela.

A doznawszy, iak podroż, i trudzi i smuci,
Przysiągł, iż więcey do niey nie powróci.

195. Każda stanu odmiana niebezpieczną iest, i dość rzadko na dobre wychodzi; ten który na los swóy skarżyć się nie może, źle czyni, gdy sposób życia do którego przywykł, porzuca, aby się inszego chwycił.

196. Stałość umysłu cechą iest prawego męża, a tak szacownym przymiotem, iż nayusilnieyszém każdego dobrze myślącego powinno bydź staraniem, aby iey doszedł.

197. Stałość umysłu w tém się wydaie, gdy raz mądrych powziętych prawideł tak ściśle się trzyma, iż go od zamierzonego celu nic odwieść i naygwałtownieysze sprzeciwienie się oderwać nie może.

198. Możność prawego statku, nie zraża się nieskutecznością pierwszych kroków; niepodobna, żeby trwałe i niewzruszone sprzeciwienie się nie miało kiedyżkolwiek przeprzeć choćby naymocniey wkorzenionego błędu.

199. Bydź wolnym od błędu, iest rzecz większa nad siłę ludzką, ale z błędu brać naukę, w mocy iest prawego męża.

200. Złoto nasycić nie może i owszem pragnienie zwiększa; pocóż to gromadzić, czego nigdy dosyć mieć niemożna?

201. Siey pieniądz, nie zeydzie iak zboże, ani nakarmi: lepiey się więc do pożytecznego w rolnictwie rzemiosła udać, niż złotem frymarczyć; towar ten z istoty na nic się nie

zda, a utracie co moment podległy.

202. Złoto, dogadzaiąc zbytkom małey części obywatelów, za iednego szczęśliwego dziesięciu nędznych czyni.

203. Mimo naydokładnieysze obyczayności prawidła, rzadki się taki znaydzie, któryby sobie powiedział, iż ma tyle, ile mu potrzeba.

204. Smiałość, którą dostatki wznoszą, wątli się i niszczeje rozchodem tychże dostatków.

205. Cięższa rzecz umieć wytrzymać pomyślność, niżeli nieszczęście.

206. Naylepsze takowe zbiory, których ogień pozrzeć nie zdoła, woda zalać nie może, a człowiek wydrzeć nie potrafi.

207. Wzgarda bogactw nie na tym zawisła, żeby pieniądze w morze rzucać, lub w ziemi zakopywać; ale tak się z'niemi obchodzić, żeby my niemi, nie one nami rządziły.

208. Zbieracz nie je, żeby następcy iego nadto jedli; na cóż się zda głód, który innych zbyt tuczy? a co gorsza, naśmiewaiących się z tego, który nie jadł, żeby oni iedli?

Harpax lichwiarz zgrzybiały, co skarby kojarzył,
Ustawicznie się, na głód i na nędzę skarżył:
Miał słuszną przyczynę, bo był zawsze głodny,
Swoim, cudzym nieźnośny, sobie niedogodny.
Klął złe czasy, gdy nie mógł brać od sta trzydzieści.
Gdzie oszczędność prawidłem, tam się szczęście mieści.
Gdzie złoto tam pociecha, to iego przysłowie.
Był sędzią, zyskał wiele, a więcey łotrowie

Bo na iego wyrokach kto nie miał, ten tracił,
Kto miał, wygrał. byleby sowicie zapłacił.
Gdy w rękach bezbożnego starca zawieszone
Swięte sprawiedliwości szale, w tę szły stronę,
Gdzie trzos na nich spoczywał; tworzyciel pieniędzy
Wyschły pracą i troski, zachorował z nędzy;
I płakał nie z boleści, nie z żalu, nie z trwogi.
Z czegoż? drodzy lekarze, on nędzarz ubogi!
Przecięż trzeba się leczyć, przyszedł zawołany,
Przyszedł nosiciel zdrowia z żałością wezwany,
A gdy choremu zdatne pigułki zgotował,
On ie ze złota oskrobał, dwie zjadł, a trzy schował.

209. Szukać sposobów nieprzystoynych, iżby rzecz cudzą sobie przyswoić, zawsze iest podstępem i kradzieżą.

210. Korzystanie z cudzego nieszczęścia, choćby było prawne, sercom dobrze urodzonym nie przystoi.

211. Używay mądrości, a strzeż się takowych czci, bogactw i urzędownych zysków, któreby skutkiem bydź mogły niesprawiedliwości, i podłego sposobu myślenia.

212. Obowiązków, ieżeli się bydź zdaią naganne i płoche, nie trzeba się podeymować, ale raz podięte pełnić ściśle należy.

213. Dar ofiarowany, gdy się nań zasłużyło przyiąć, nie iest rzeczą naganną, chociaż wspanialszą rzeczą iest, przestać na sławie i słodkiém uczuciu, iż się zadosyć uczyniło przyiętym do wypełnienia obowiązkom.

214. Wymagać nadto, oznacza albo zby-

teczną chciwość, albo wyniosłość nieograniczoną.

215. Chciwy się łasi, oszczędny podłości nie zna, bo iey nie potrzebuie.

216. Zbytek, a za nim następna sytość więcey uczyniły szkody niż głód i niedostatek.

217. Wstrzemięźliwość, praca, miara, cierpliwość, czyni człowieka prawym, a przez to zdatnym towarzystwu.

218. Istotne obowiązki towarzystwa są miłość i zgoda.

219. W czémkolwiek bądź, czynić zle, iestto dziełem człowieka niesprawiedliwego: czynić dobrze, gdy takowe czynienie żadney straty nie przynosi, nie iest rzeczą ciężką: ale czyniąc dobrze poddać się w niebezpieczeństwo, i niém się nie zastraszyć, to poczciwego człowieka oznacza.

220. Pomyślność zbyt unosi umysł u słabych ludzi: ale kto ma istotnie wspaniały umysł, w nieszczęściu takowy sposób myślenia naylepiey się obwieszcza.

221. Co zysk czyni, dumę wznosi, co upadla umysł, nie iest pokorą.

222. Wszystko wiemy, gdy znamy siebie.

223. Łatwiey iest z dobrego stać się złym, niż ze złego dobrym. Skłonność wiedzie do zbrodni; w cnocie często i trudno walczyć potrzeba, nim się otrzyma zwycięstwo.

224. Alexander W. wstrzymywał się od widzenia żony Daryuszowey, która była prze-

dziwney urody, znacznieyszém poczytuiąc zwycięstwem siebie pokonać, niżeli nieprzyiaciela.

225. Rzecz ludzka błądzić, powstać z błędu, to bóstwa dzieło.

226. Obiecywać sobie wykorzenienie namiętności, rzecz płocha i nierozumna; iak ciało żywiołami, umysł namiętnościami trwa; złe ich użycie, czyni nieprawość.

227. Nie iest rzeczą uniżaiącą i podłą, ale owszem chwalebną i użyteczną, spuścić się na znaiomszego, i dobrowolnie poddać się pod iego władzę.

228. Wolność czynienia, i sposobność ku dogodzeniu wszystkim zamysłom, zbyt niebezpiecznemi pospolicie bywaią ponętami, którym kto się mężnie, a statecznie oprzeć zdoła, trudne nader, ale naychwalebnieysze nad sobą samym otrzymuie zwycięstwo.

Nie źle to bywą czasem, co przymusi.
Mruczało wino, że go czopek dusi.
I żwawe wielce
Wrzało w butelce,
I póty wrzało, aż go się pozbyło.
Ale cóż się wydarzyło?
Przez połowę wyleciało,
Co zostało, wywietrzało:
Aż nakoniec własnym czyném,
Poszło w ocet, bywszy winem.

229. Zastanowiwszy się nad skutkami porywczości, poznamy; iż ta a nie insza okoliczność bywa przyczyną zawodu, a zatém narzekania naszego.

230. Częstokroć idący po mału, bieżącego uprzedza, a to w ów czas, gdy stale idąc nie zmorduie się tak, iak ów, co w czwał bieży. Iść miernym krokiem, a spokoynie krętą scieżką należy żeby nie ustać i nie zbłądzić. Nie śpiesz się, a bądź skromnym, zawsze ci to na dobre wyydzie.

231. Spieszność, rzadko kiedy na dobre wychodzi, a choć się zdaie przeciwność w sobie zawierać owa maxyma *śpiesz się powoli*: dobrze iednak uważana, prawdziwą iest, i wielce zdatną. Spieszyć się trzeba do tego, co czynić przynależy, ale czynienie powinno bydź z uwagą, a przeto bez porywczey nagłości. Człowiek zbytnie zaprzątniony tym, co ma działać, chwyta się wielu sposobów, wszystkiemi razem chce dóyść do zamierzonego celu, a przeto nie dawszy sobie dość czasu do wybrania drogi nayprzyzwoitszey, im usilniey dóyść pragnie, tém bardziey błądzi, i od zamierzonego oddala się celu.

Chyży, wysmukły, i zwrótny zaiąc
Napotkał żółwia, iakoś przebiegaiąc.
Jak się masz, moia ty skorupo! rzecze:
Gdzie się to waszmość tak pomału wlecze?
Móy Boże! cóż to za układ natury?
Mnie w biegu i sam wiatr nie dopędzi:
Żółw na godzinę w swym chodzie ponury,
Ledwo upełźnie trzy piędzi!
Hola! odpowie, móy ty wiatro-nogi!
Umiem ia chodzić, i odbywam drogi.
Mogę i ciebie ubiedz do celu.
Rozśmiał się zaiąc: ha móy przyiacielu!

Jeśli iest wola, ot, cel tey ochocie
Niech będzie przy owym płocie.
To rzekł: i rącze posunąwszy skoki,
Stanął w pół drogi, obeyrzy się: a tam
Żółw ledwo ruszył trzy kroki.
I na cóż rzecze, ia wiatry zamiatam?
Nim on dopełźnie, tak siebie suwaiąc,
Sto razy wyśpi się zaiąc.
Tu swoie słuchy przymusnął:
Legnie pod miedzą i usnął.
Żółw, gdy powoli krok za krokiem niesie,
Stawa nakoniec w zamierzonym kresie.
Ocknie się zaiąc: w czas właśnie.
Darmo się rzucił do prętkiego lotu;
Bo ten, co idąc wpół drogi nie zaśnie:
„A kto z nas, mówi, pierwszy u płotu?„

Kniaźnin.

232. Więcey stateczna cierpliwość nad moc porywczą wykonywa; co się gwałtem nie zyska, pomału przychodzi. Powtarzane usiłowania, byleby były nieprzerwanie utrzymywane, rzadko zawodzą. Czas wszystko nieznacznie pokonywa, naylepszy on w potrzebie pomocnik: ale gdy go kto przymuszać chce i naglić, stawa się wówczas nayszkodliwszym nieprzyiacielem.

Nie źle to iest posłuchać, gdy mówią staruszki.
Szedł Jaś na gruszki:
A oyciec widząc, iak pełen zapału,
Rzekł: trząś gruszki, móy Jasiu, ale trząś pomału.
Jeszcze nie skończył a już Jaś w sadzie.
Posłuszny radzie,

Strząsnął drzewem pomału, a gruszka nie pada:
Zła rada.
Więc wstrząsnął mocniey, nie pada znowu
Chciwy połowu.
Nie trząść tu widzę, trzeba (rzekł), lecz rwać
należy.
Po drabinę więc bieży.
A gdy nie znalazł, i w prawo i w lewą,
Piął się na drzewo.
I to wskórał, iż zleciał, i potłukł się srodze.
Jednak choć w bolu i trwodze,
Smutną miał postać;
Przemyśliwał Jaś przecięż iakby gruszek do-
stać.
Więc sporym, który leżał koło drzewa, klocem,
Rzucił, przełamał gałąź, i padła z owocem.
Porwie, gryźnie, aż gruszka twarda i ladaco.
Gdy więc wrócił do oyca z nadaremną pracą:
Rzekł smutnemu po szkodzie Jasiowi staruszek,
Gdy nie padną trzęsione, nie trzeba rwać gru-
szek.

233. Wzruszenia wewnętrzne pospolicie nieszczęść naszych bywaią przyczyną; ten który ie tak pokonywa, iż na wzgardę nie czuły, a umie raz wraz do drzwi przed sobą zamkniętych powracać, może bydź pewien, iż nakoniec co chciał, to zyska.

234. Blask bogactw wzrok słaby ślepi: niech się nasz nim nie zaraża; ile możności o nic nie prośmy, tak więc pracuymy, abyśmy nie prosili. A gdy nas do tego stanu, mimo naszę usilność nieszczęście przywiedzie, umieymy odbierać dobrodzieystwo z uczu-

ciem, ale bez podłości, a oddawaymy w dwóynasób, skoro się na oddanie zbędziemy.

235. Srożey nad starość i chorobę trapi człowieka ubóstwo; wystrzegać się więc tego powinniśmy, żeby z naszey winy nie przyszło. Nieznośny to iest albowiem ciężar, bydź przymuszonym szukać cudzey pomocy.

236. Można dar przyiąć od przyiaciela: przyiąwszy nie dosyć myśleć o wdzięczności, trzeba ią spełnić.

237. Czułość poczciwych serc iest zaletą.

238. Złego dobrodzieystwy nie uymiesz, ale rozłakomisz; dar który od ciebie bierze, iest tak, iak ziarno w wodę rzucone: iak to nie wzrośnie, tak i ty od niego spodziewać się niczego nie możesz. Przeciwnym sposobem działa cnotą wzruszony umysł; nie wstydzi się daru, który odebrał, a czułą pamięcią uwiecznia dobrodzieystwo.

239. Serca czułe nie potrzebuią wykwintnych oświadczeń.

240. Swiadczyć złemu dwoiaka szkoda, i dar się traci, i wdzięczność nie zyskuie.

241. Użyczać drugim co mamy, obowiązkiem iest prawych miłośników mądrości.

242. Wzór prawy dobrze czyniących iest, nie tylko dawać, ale umieć dawać.

243. Niedosyć czynić to, co się nam bydź zdaie z użytkiem, a bez szkody cudzey, trzeba mieć iescze baczność, iak rzecz czynić się mo-

że, iżby czasem tych, którym się dobrze czyni, nie obrażało.

244. Niech powie mała cząstka ludzi dobrze myślących, iaką rozkosz czuje poczciwe serce w uszczęśliwieniu podobnych sobie.

245. Wdzięczność którąś wzniecił, naypięknieyszym iest skarbem, ale też i ona gdy zestarzeje o wzięciu zapomina.

246. Miey w pamięci trwałey, coś kiedy dostał, o tém, coś dał, zapomnij.

247. Umieć dać w czasie, iestto dwoić dobroczynność: oddać dobrze czyniącemu, gdy pora przyydzie przysmakiem iest odwdzięczenia.

248. Niewdzięcznym iest, kto o słodyczy dobrodzieystwa zapomina: kto żałuie tego, iż dobrze uczynił, traci zaszczyt dobroczynności swoiey.

249. Ten, który o tém tylko myśli, iżby żył, żyć nigdy szczęśliwie nie może.

250. Wdzięczność rzadki przymiot na świecie: nie dziwuy się, że ci się kto nie wypłaci, raczey temu, iż czułego znaydziesz.

Wilk, chociaż to ostróżny, przecie że żarłoczny,
Postrzegł ścierwo, chciał dostać, i wpadł w dół poboczny.
Siedzi w iamie, a wzdycha; w tém owieczki słyszy:
Patrzą w dół, aż wilk w iamie siedzi, ledwo dyszy.
Odezwał się nakoniec, rzekł do nich powolnie:
Nie wpadłem, za pokutę siedzę dobrowolnie;
Trzeba czynić pokutę za boie, za groźby,

Za to żem was pożerał — Owce zatém w proźby:
Wynidź z dołu — nie wyydę — my będziem podnosić —
Droży się wilk, nakoniec dał się im uprosić,
Jęły się więc roboty, i tak pracowały,
Że go ze dna samego jamy wydostały.
Wyszedł, a zawdzięczaiąc nierozumney kupie,
Poiadł, pogryzł, podusił wszystkie owce głupie.

251. Niewdzięczność zawsze iest godną nagany, ani ią to usprawiedliwia, gdy udaie, iż dla zysku dobrze czyniącego otrzymała dobrodzieystwo; iakażkolwiek myśl była tego który nam dogodził, dość że dogodził: trzeba bydź wdzięcznym.

252. Wdzięczność nayprędzey starzeie, nadzieia snem iest na iawie.

253. Co iest w świecie naytrudnieyszego, naycięższego, naymilszego? naytrudniey siebie poznać, nayciężey radzić, naymiley otrzymać rzecz żądaną.

254. Co kłamca zyskuie? o to iż choć prawdę mówi, nikt mu nie wierzy.

255. Teofrast powiedział, iż kłamca tak iest dalekim od prawdy, iak ucho od oka, a w tym wyrazie dał poznać, iż nie trzeba łatwo wierzyć temu, czego kto nie widział.

256. Choć rana się zgoi, blizna iednak zostaie; tak kłamstwo, choć poprawione, gdy raz kłamcę ustanowi, traci mu wiarę na zawsze.

257. Kłamstwa nic nie usprawiedliwi; okoliczności ważne lub potoczne umnieysza-

ią iadu, zawsze jednak w nim iest jadowitość.

258. Nic bardziey nie upadla, nad kłamstwo; kto ma ten nałog, na zawsze, choćby się i poprawił, wiarę traci.

259. Fałsz długo trwać nie może: prawdy światło, choć zrazu przytłumione, przeciąg czasu odkrywa, a wówczas im dłużey w utajeniu, tém jaśniey się ukazuie.

260. W ustach nieprzyiaciela podeyrzane świadectwo.

261. Nie dosyć namieniać, trzeba rzecz wesprzeć dowodami, iżby przynaymniey miała podobieństwo do prawdy.

262. Grzeczny wyraz nie iest dowodem.

263. Lepiey bydź dziwakiem poczciwym, niż grzecznym zbrodnią.

264. Lepszy pies co warczy i kąsa, niż kot co się łasi a drapie.

Widząc, że z myszą igra, chwalił szczurek kota.
Rzekła matka do niego: fałszywa to cnota,
Na pozor on iest grzeczny, a wewnątz iad mieści.
Nayokrótnieyszy taki, co gryzie, a pieści.

265. Lepiey wpaść w szpony krucze, bo te ptaki tylko umarłych szarpią, niż w ręce pochlebców, którzy żywych pożeraią.

266. Podchlebca wzgardy godzien, kto się podłego tego rodzaiu ludzi nie strzeże, źle o sobie tuczyć każe. Podchlebstwem zysk zawsze włada: nie day im nic, póydą od cie-

bie, i znaydą takiego, kto im da, bo głupich pełno.

267. Nie tak iest niebezpiecznym chwalca w oczy, iak ten, który nie chwaląc jawnie, sztucznemi podstępy do pychy wiedzie.

Bywa często zwiedzionym,
Kto lubi bydź chwalonym.
Kruk miał w pysku sér ogromny:
Lis niby skromny
Przyszedł do niego i rzekł: miły bracie,
Nie mogę się nacieszyć, kiedy patrzę na cię,
Cóż to za oczy?
Ich blask aż mroczy!
Czyż można dostać
Takową postać?
A pióra iakie?
Sklące jednakie.
A ieśli nie iestem w błędzie
Pewnie i głos śliczny będzie.
Więc kruk wkantały;— skoro pysk rozdziawił,
Sér wypadł, lis go porwał, i kruka zostawił.

268. U dobrey sukni zła bywa podszewka: nie chwal, aż dobrze poznasz.

269. Wielbiemy pospolicie w drugich, co się nam samym podoba, a podoba się nam to zawsze, co sami w sobie znayduiemy.

270. W pochwale wzaiemne są obowiązki: chwalca powinien umieć chwalić, chwalony powinien bydź godnym pochwały.

271. Pochwałę porównać można do kadzidła: zbyt obfite, dymem mroczy, zbyt tęgie głowę zawraca. Służyć to porównanie powinno i kadzącym i kadzonemu: kadzącym,

iżby znali miarę; kadzonym, iżby się strzegli kadzenia.

Mnieto kadzą, rzekł hardzie do swego rodzeństwa,
Siedząc szczur na ołtarzu pod czas nabożeństwa.
W tym gdy się dymem kadzidł zbytecznych zakrztusił,
Wpadł kot z boku na niego, porwał i udusił.

272. Słuchaiący z ukontentowaniem fałszywych pochwał, są podobni do niewiast, które piękniey chcą bydź wymalowanemi, niż są, iakby to miało naprawić to, czego im braknie; albo iakby zdrówszemi przeto zostały, gdy im farba rumieńca przyda.

Dway portretów malarze słynęły przed laty,
Piotr dobry, a ubogi, Jan zły, a bogaty.
Piotr malował wybornie, a głód go uciskał,
Jan mało i źle robił, więcey iednak zyskał.
Dla czegoż los, tak różny mieli ci malarze?
Piotr malował podobne, Jan piękniejsze twarze.

273. Piękność prawdziwa nie potrzebuie przysad.

274. W każdey nauce, w każdym kunszcie, w każdey sprawie, trzeba się wystrzegać przesadzenia.

275. Skromność iest szacowna, ale nadto boiaźliwą bydź nie powinna; przesadzony wstyd gnusnością iest i głupstwem.

276. Zaczepiać innych nie należy, przystoi iednak bydź zawsze gotowym ku odparciu, kiedy zaczepią.

277. W każdym stanie i czasie dobra ostróżność, bo iest skutkiem roztropności: niech iednak nie będzie przesadzona.

Oszukany gospodarz turbował się srodze;
Zjedli mu przechodzący groch zeszły przy drodze.
Chcąc wetować, i pewnym cieszyć się profitem,
Drugiego roku, wszystek groch posiał za żytem.
Przyszło zbierać, gdy mniemał mieć korzyść obfitą,
Znalazł i groch ziedziony i stłuczone żyto.
Niech się miary trzymaią i starzy i młodzi:
I ostróżność zbyteczna częstokroć zaszkodzi.

278. Dowierzanie zbytnie, i przeciwnym sposobem niedowierzanie, równie szkodę przynoszą; iak pierwsze zbyt ludzi czerni, tak drugie nadto ie uwielbia; nie trzeba wierzyć ślepo, i iść za lada radą, siebie się samego nie poradziwszy; w ciemnościach dobrze iść przy cudzém świetle, bezpieczniey zawsze mieć swoie na pogotowiu.

Roztropną zdania nasze szalą trzeba mierzyć,
Złe iest nadto dowierzać, gorzey nic nie wierzyć.

* * *

Nie wiem, gdziem ia to czytał, ale mnieysza o to.
Miał jeden młynarz osła: tak zmęczył robotą,
Iż nie wiedząc co robić,
Wolał przedać, niż dobić.
Woła syna wyrostka, co go w domu chował,
I rzecze: żeby się nasz osieł nie zmordował,
W długiey drogi przeciągu;
Zanieśmy go na drągu.

Dźwiga stary i stęka, chłopiec ieszcze gorzey.
Im szli daley, im szli sporzey,
Tém srożey trud uciemiężał,
Tém bardziey im osieł ciężał.
Gdy to postrzegli,
Ludzie się zbiegli,
Smiechy się wzniosły:
Wzdyć to trzy osły!
A ten naymniey, co na drągu.
Nie kontent młynarz z zaciągu,
Rozumu się poradził,
Syna na osła wsadził.
Aż pierwsi, co napotkał, nuż się gniewać o to.
Ty na ośle, niecnoto!
Rzekli do chłopca: a stary pieszo!
Więc do kijów gdy się śpieszą,
Aby ich złość nie uniosła,
Zsadził syna, siadł na osła.
Przechodziły dziewczęta, mówi jedna drugiey,
Patrz, biedny chłopiec, iak do wysługi
Ten stary go używa:
Dziecię z pracy omdlewa,
A dziad niemiłosierny,
Pieszo go iść przymusza.
To starego gdy wzrusza;
Wsadził chłopca za siebie.
Ze dogodził potrzebie,
Jedzie, kontent z wynalazku.
Ledwo co wyiechał z lasku,
Znowu krzyk: iacy to głupi!
A kto od nich osła kupi?
Podróżą go udręczą,
Ciężarem go zamęczą:
Chyba skurę przedadzą.
Nie źle oni coś radzą,
(Rzekł młynarz) chociaż i łaią,
Więc z synem z osła zsiadaią.

Aż znowu mówią przechodnie,
A któż to widział, aby wygodnie
Osieł szedł wolno, a młynarz za nim.
Wybacz bracie, że cię ganim;
Każdy z ciebie śmiać się będzie,
Jak się nie poprawisz w błędzie.
Nie poprawię, rzekł młynarz, dość przymówek zniosłem,
Chciałem wszystkim dogodzić, i w tém byłem osłem.
Odtąd, czy kto pochwali, czy mnie będzie winił,
Nie będę dbał nic o to; co chcę będę czynił.
Co rzekł, to się ziściło,
I dobrze mu z tém było.

Rzadki iest fałsz na świecie, którvby nie miał za sobą większości głosów.

Jeden Rzymianin bogaty
Sławne igrzysko był sprawił:
Hoyne oświadczył dukaty,
Ktoby lud lepiey zabawił.
Zbiegną się wszyscy kuglarze razem:
Między którémi i błazen,
Błazen arcy-doskonały.
Ciekawość wzbudzi Rzym cały:
Błazen, błazen, day go katu!
Coś nowego wyda światu.
Jak tylko stanął na scenie,
Powszechne sprawił milczenie.
Tu między poły łeb sobie zawrócił,
I kwiknął; — wszystkim zdało się:
Żywe pod połą ma prosie!
Ale, gdy z siebie płaszcz zrzucił;
Brawo! klasnęli: brawo przedziwnie!
Chłop sobie ieden głową na to kiwnie
„I taż to sztuka tak znakomita,
„Za którą błazen dukaty chwyta?

„Rzym cały klaszcze i krzyczy,
„Że mu się kwiknąć raz uda?
„I my potrafim też cuda:
„Nie wiem kto lepiey zakwiczy.
Tu z miną na plac wystąpi wesołą,
Udaiąc, iakby miał prosie
(A właśnie miał go pod połą)
Szturchnie go palcem po nosie:
Kwiknęło prosie.
Zagwiźnie tłuszcza pierwszemu przyiazna:
Ani się umył gbur prosty do błazna!
Aż on prosięcia z pod sukni wywlecze.
Błąd im stawiaiąc przed oczami:
„O toż dowodzi to, rzecze,
„Jakiemi wyście sędziami!"
Kniaźnin.

279. Nie na to się trzeba wysilać, iżbyśmy nie byli oszukanemi, ale żeby nas iak naymniey oszukano. Uyść sideł niezliczonego tłumu filutow, naybystrzeyszy przemysł nie zdoła; nie masz albowiem takiego oszukacza, któregoby albo lepszy od niego, albo równy przynaymniey nie oszukał.

280. Kto z pierwszego weyrzenia wydaie się frantem, nie umie rzemiosła; naylepsze to iest frantowstwo, które za prostotę uchodzi.

Zle ten czyni, kto cudzą rzecz sobie przyswoił.
W pióra pawie dudek się ustroił,
I w tey postawie
Wszedł między pawie.
Poznały zdraycy świeże rozboje,
Postradał cudze, i stracił swoie.
Z tey więc pobudki,
Wrócił, gdzie dudki,

A te w śmiech z niego.
Chciałeś cudzego?
Dobrze ci tak, i nikt cię żałować nie może,
Kiedyś stworzon na dudka, bądź dudkiem niebożę.

281. Odzież nie odmienia człowieka; pod czapką, turbanem, i kapeluszem, równie siedzi doskonałość i głupstwo, nieprawość i cnota.

282. Stróy nie czyni męża, ale częstokroć oznacza, co się wewnątrz człowieka dzieje.

283. Kto wioski kupuie, ten się w pałacach nie kocha.

Nie patrzaymy na wzórki:
Zeszły się raz dwa worki,
Pozłacany
I skórzany.
Pozdrowiwszy się wdzięcznie,
Rzekł złoty: to niezręcznie
I żeś skórzany
I obszarpany;
Gdy patrzę na cię,
Żal mi cię bracie.
Choć ia u kupca, ty między pany,
Rzekł mu skórzany;
Ani się troszczę,
Ani zazdroszczę,
Owszem mnie cię żal, bracie, żeś choć złoty głupi,
Nie ten dobry, co błyszczy, ale ten, co kupi.

284. Nie na odzieży zawisła doskonałość, a powierzchowne dystynkcye są po większey części znamieniem wewnętrzney dumy.

Paw się dął, silniące pióra gdy wspaniale toczył.
Orzeł górnie buiaiąc, gdy go w locie zoczył,

Rozśmiał się i przeleciał. Wrzasnął paw;
w śmiech ptacy
Nie znaią się, powtarzał na rzeczach prostacy.
Znaią się, rzekł mu orzeł, wdzięk cenić umieią,
Ale gardzą przysadą, i z dumnych się śmieią.

285. Prawdziwa mądrość nie na powierzchowności i dziwactwie, ale na zadosyć uczynieniu obowiązkom każdemu stanowi właściwym iest zasadzona.

286. Chronić się należy osobliwości. Nie chcieć iść torem drugich, w rzeczach osobliwie oboiętnych, iestto skutek głęboko w umysł wkorzenioney ambicyi.

287. Nie trzeba mięć powierzchowności odrażaiącey, ale też nie trzeba się zbytecznie zasadzać na powierzchownych pozorach. W każdym stanie i czasie naylepsza ozdoba umysł nieskażony i serce poczciwe: te wewnętrzne przymioty nie są wydatne, ale trwałe.

Impet wody w fontannach gdy ogromnie huczał,
Strumyk blisko płynący, zazdrościł i mruczał.
Pękły rury, co wody hoynie dodawały:
Strumyk płynął, iak pierwiey, fontanny ustały.
Nastąpiła po żalu radość niewymówna:
Poznał, że kunszt naturze nigdy nie wyrówna.

288. Ci, którzy powierzchowność nazwali znakiem tego, co się wewnątrz człowieka dzieie, naywiększą dali ochędóstwa zaletę. I wprawdzie nadto w tey mierze pozór nie zdradził.

289. Ochędóstwo zachować powinniśmy nie tyko dla naszego własnego dobra, ale i przez wzgląd na inszych, żebyśmy oczu cudzych nie obrażali. Ochędóstwo trzyma niepospolite mieysce między cnotami towarzyskiemi, i wypłaca się nam za starania, które o niém mamy. gdy powierzchowność naszę, ieżeli nie wdzięczną i miłą, znośną przynaymniey czyni.

290. Zwierzchnia postać nader tam wymówna, gdzie serce z ustami współce: gdzie zaś wymuszona grzeczność, nigdy się kunszt tak dobrze nie ułoży, iżby go przezorne oko nie dostrzegło.

291. Grzeczność iestto wzgląd należyty, udzielaiący się każdemu, w miarę tego, co mu się należy.

292. Cześć zewnętrzna sama z istoty swoiey nic nie znaczy. Nadaliśmy iey rzeczywistość, przywiązuiąc do znaków powierzchownych oświadczenie szacunku i poszanowania. Z wielorakich powodów uszanowanie pochodzi: te naysprawiedliwsze, które każe czcić wiek, urząd, doskonałość, i w wyższym stopniu pokrewieństwo.

293. Nayuroczystszy i nayświetnieyszy iest obowiązek szanowania rodziców, samo przyrodzenie w serca go nasze wpaja i wdraża.

294. Nayświętsze, a razem naymilsze obowiązki dzieci względem rodziców, serce czułe granie im nie oznacza.

295. Rodzicom należy się miłość i uszanowanie, posłuszeństwo. Chcecie mieć wdzięczne dzieci, bądźcie wdzięcznemi dziećmi.

296. Zle czynią rodzice, którzy chcąc nadto rozciągnąć władzę i powagę swoię, morzą boiaźnią, albo przynaymniey słabią w dzieciach miłość ku sobie; ale i w tém zdrożni, gdy uwiedzeni nierozmyślném przywiązaniem, więcey im dozwalaią do siebie poufałości niż przystoi. Dzieci nie trzeba surowością zbyteczną odrażać, ani też ich psuć poufałością.

297. W uszanowaniu trzymać należy środek, żeby nie wyszło na podłość, a ustrzegło się poufałości.

298. Bądź poszanowania godnym, a będziesz szanowanym.

299. Wiek sędziwy zawsze i sprawiedliwie winne sobie poszanowanie odbierał. Czci się w starcach wiadomość rzeczy, umysł żywością passyy nieuprzedzony, gruntowność sądzenia o rzeczach, poznanie ludzi przewlekłém doświadczeniem nabyte.

300. Doświadczenie, mistrzów w nauce przechodzi: chcesz rady, uday się do starości.

301. Rządcy narodów namiestnikami są bożemi, a urzędnicy ich mieysce zastępnią: winniśmy im więc, oprócz posłuszeństwa, uszanowanie takie, iakie ich urzędowi, i naszey podległości przystoi.

302. Doskonalszym od nas, czy to w cnocie, czy w nauce, sprawiedliwiey winniśmy

uszanowanie, ile, że doskonałość nie iest skutkiem przypadku, iak wiek, wola starszego i urząd. Sami przez się sprawcami są szacunku swoiego, a przeto tém uprzeymiey i znamieniciey szanowanemi bydź maią.

303. Grzeczność iest okrasą wszystkich przymiotów. Sposób dobrze czynienia uprzeymy i miły w dwóynasób zdaie się przymilać szacunek dobrodzieystwa.

304. Ludzie nadto grzeczni przykrzy są, a czasem i nieznośni, silić się albowiem trzeba, iżby im iakożkolwiek wyrównać, i oddać choć w części to, czém narzucaią.

305. Cechą iest tak cnoty, iako i nauki skromność: potém naylepiey doskonałego człowieka poznać można; że zaś skromność z góry nie patrzy brwi nie zasępia, krzykliwością nie głuszy, i na kanapach się nie rozwala; niech ztąd każdy miarę bierze, iak i z pierwszego weyrzenia, o ludziach sądzić można.

306. W każdém zgromadzeniu dystynkcyi, ile możności strzedz się należy.

Wróbel pstry, iż był ieden pomiędzy szaremi,
Ledwo się tykał ziemi,
Tak był zhardział: rozumiał bowiem, iż nad niego
Pięknieyszego
Natura wydać niezdoła,
Nietylko wróbla, ale i sokoła.
Gdy więc wszystkiemi gardził, rzekł mu jeden z szpaków.
Kto iest pierwszym wśród wróblów, nie iest pierwszym z ptaków.

307. Wielorakie są reguły posiedzenia, naypierwsza: niebydź mu przykrym. Ludzie uczciwi dlatego się pospolicie wespół zgromadzaią, żeby wzaiemną rozmową mogli z zabawą naukę połączyć. Kto ani zabawić, ani nauczyć nie zdoła, niech milczy, a słucha; sposób zachowania się takowego nie iest odrażaiący, oznacza albowiem powolność i chęć korzystania z cudzey rozmowy.

Był dyskurs o słowiku: wdzięk iego śpiewania'
Rzekł czyżyk tak iest miły, że aż do switania
Od zmroku gotów iestem słuchać iego pieśni.
Toż samo powtarzali śpiewaczkowie leśni,
Toż samo i źwierzęta; osieł mało-dbały,
Gryzł chwasty na ustroniu; więc się go spytały
A ciebie, czy ten iego głos wdzięczny poruszył?
Mnie?— iakem się odezwał, zarazem go zgłuszył.

308. Ludzkość każe ile możności dogadzać gościowi, ale trzeba i w grzeczności mieć miarę, żeby zbytek dobrey intencyi nie skaził. Prosić miłego gościa żeby się z odjazdem nie śpieszył, iestto mu dać poznać, iż bytność iego w domu naszym pożądana: ale naprzykrzać się zbytecznie prożbami, nie chcieć wchodzić w słuszne przyczyny, które przekłada, gwałtu nakoniec używać, są to sposoby zrażaiące bardziey od odwiedzania nas, aniżeli okazuiące uprzeymość ku sobie, którą zatrzymać chcemy.

309. Niepowinno nas to obchodzić, gdzie siedzim, o to starać się należy, abyśmy tym,

z któremi siedziemy, przykremi nie byli. Pokazać zaś, iż nas niskie mieysce nieobchodzi, iest dać poznać towarzyszom rozsądek, gospodarzowi powolność i grzeczność.

310. Na ucztach to mieysce naylepsze, które obok prawego męża sadowi stołownika: smaczne są potrawy i trunki, ale pożytecznieysza mądra rozmowa.

311. Mieysc wyższych ustępować należy starszym, wygodnieyszych słabszym.

312. Nie powierzchowność pokornym czyni ale sposób wewnętrznego uczucia, objawia się zwierzchniemi znaki.

313. Nie ma dumnieyszych w duchu, iak ci, którzy pokornych udaią.

314. Otwartość zbyteczna nie iest chwalebną: w oboiętnych rzeczach może uchodzić, ale w ważnych strzedz się iey potrzeba.

315. Nie powierzay się z tém co masz taynego złemu sąsiadowi, nie leń się szukać poczciwego, a on cię oświeci i wzmoże.

316. Naylepszy byłby sposób dochowania sekretu, nikomu go nie powierzać; są iednak okoliczności, iż się bez tego obeyść nie można, a naówczas dobrze się nad tém trzeba zastanowić, kogo ku takowemu powierzaniu obrać.

317. Mniemanie iest złém, doświadczenie dobrém: niewiadomość trzyma się mniemania, roztropność zasadza się na doświadczeniu.

318. Co przeszło, już nie w naszey mocy: nad tém się raczey zastanawiaymy, co iest i

bydź ma. Naylepszą nauką iest doświadczenie, z niego powinniśmy brać miarę, iak się obeyść z przyszłością. Jeżeliśmy źle odbyli czas, który przeszedł, korzystaymy przynaymniey z tego, co iest i będzie; ieżeli zaś dobrześmy się w przeszłości zachowali, nie ustawaymy wbiegu, tym skorszy bydź powinien, im bliższa meta.

319. W młodym wieku zerstwość nas rzeźwi, w wieku podeszłym roztropność.

320. Co iednemu przypadkiem się uda, drudzy to za przykład dla siebie brać nie powinni.

Pewien derwisz uczony, rano i w południe
Codzień pił świętą wodę z Machometa studnie.
Postrzegł to uczeń, a chcąc większym bydź doktorem,
Czerpał z tey studni rano, w południe, wieczorem.
Coż się stało? gdy mniemał, że iuż mędrcem został,
I nic się nie nauczył, i puchliny dostał.

321. W obietnicach nie trzeba bydź skorym, słowo rzeczone nie wraca się, a niedotrzymane zawstydza.

322. Kto skromniey zaczyna, tém chwalebniey wykonywa to, co zaczął.

Xiądz mayster iezuita, chcąc oyców zabawić,
Starał się bardzo piękny dyalog wyprawić;
A że właśnie do rzeczy było z karnawałem,
Przedsięwziół djabła bitwę dać z świętym Michałem.
Zaczém dla archanioła zgotowano skrzydła:
Żeby zaś djabła postać stała się obrzydła,

I tym większym zwycięzca mógł wsławić się plonem,
Djabła z sześciołokciowym klejono ogonem.
Gdy przyszło rzecz wyprawić, Michał skrzydły skory
Wyleciał chyżym lotem z maystrowey komory.
A djabeł skrępowany potróynym łańcuchem,
Znadto długim ogonem, znadto grubym brzuchem,
Uwiązł we drzwiach nieborak, i pękł na progu.
Gdzie nadto przygotowań, tam nic z dyalogu.

323. Gdy się iedna rzecz odrzuca, a druga natychmiast bierze, w roztropném obieraniu musi bydź iakowaś lepszość w tém, co się bierze, od tego, co się odrzuca.

Dobrze to lecieć, kędy niesie sława:
Ale treść na tym, szczęścia nie ominąć.
Podnosi umysł skalista przeprawa,
Serce zaś woli do brzegu zawinąć.
Nie wiem, iak komu lepiey się wydawa:
Użyć bez sławy, czyli w nędzy słynąć?
Ten tylko więcey sobie życzyć ni ma,
Kto z sławą razem i szczęście otrzyma.
Kniaźnin.

324. Powiadaią, iż dawne wieki były lepsze od teraźnieyszych, iednakowoż tak iak my na nasze, przodkowie nasi na swoie narzekali.

325. Jestto ton i zwyczayny sposób mówienia starych ludzi, dawne wieki chwalić z krzywdą teraznieyszych.

Bodayby świecił szczęśliwy wiek złoty,
Kiedy Astrea mieszkała na ziemi!

Pod słodkiém jarzmem ulubioney cnoty,
Szczerość czyniła wszystkich przyiaznemi.
Nie przykrzyły się ustawnie kłopoty,
Ani łudziła chciwość wdzięki swemi.
To, które wszystkich nam trosków dodało
Złoto, w wnętrznościach ziemi spoczywało.
Bez tego kruszcu nikt nie był ubogi;
Ani się pysznił bogaty w szkarłacie.
Zasypiał smaczno po pracach bez trwogi,
Strudzony rolnik w mierney swoiey chacie:
Nie straszył sędzia winowayców srogi;
Lichwiarz nie składał pieniędzy w komnacie.

* * *

— Nie bayką wiek złoty,
Był on, będzie, iest może, gdzie siedlisko cnoty

326. Cnoty i niecnoty z iednego wypływaią źródła; grunt tylko odmienia ten strumień, a nie źródło z siebie. Serce wydaie passye niewinne pierwszey młodości. Jeżeli nauczyciel roztropny upilnuie czasu do uięcia tych passyy, i wprowadzi ie w bieg przyzwoity; póydą nieomylnie z cnoty w cnotę, i z nich powiększać swey mocy będą. Jeśli zaś uchybi tey pory, passye młodego poydą spadkiem niecnot, zaostrzy ie krewkość, przykłady innych ośmielą ie, wolność wygodna rozszerzy im mieysce, rozum nie szukany do rady, ustępować rozhukanym musi, albo i sam zepsuty, obmyślać będzie nową dla nich żywność.

327. Jakożkolwiek zdanie to prawdziwe, że natura daie nam przymioty, które się w dalszém życiu odkrywaią; zaprzeczyć nie

można, że ich umocnienie i wzrost od edukacyi zależy. Ona ie uprawia, ożywia, krzepi; albo przydusza, umarza, niszczy. A lubo zdarza się niekiedy, że moc natury przełamie wszystkie zawady, starga wszystkie więzy któremi ią krępować usiłowano; częściey atoli złe prowadzenie przytłumia iey dzielność; wstrzymuie lub zwraca iey pęd, i zrobi dzieło nikczemne z tego, co pod zręcznym kierunkiem, stałoby się przedmiotem podziwienia ludzi.

328. Od pierwiastków wychowania, dalszy ciąg życia ludzkiego zawisł.

329. Dobre wychowanie wzmaga umysł, i dodaie mocy przeciw ciosom złego losu, który lubo się cnocie sprzeciwia, odebrać iey stałości nie może.

330. Dobre wychowanie utwierdza skłonność do cnoty. Prawdziwa moc umysłu zasadza się na skarcaniu namiętności.

331. W porze pierwiastkowey życia, wychowanie dobre koniecznie potrzebne; iak albowiem buyna rola nie uprawną będąc chwast wydaie, tak złe postępowanie sprawuie upor, czułość zbytnią, popędliwość nad miarę, przywary sprawuiące odrazę i wstręt od społeczności takiego.

332. Każdemu stanowi wychowanie dobre iest potrzebne.

333. Do dobrego wychowania dzieci, istotnie potrzebny iest przykład rodziców.

334. Wychowanie młodzieży, niech będzie szkołą cnoty.

335. Wychowanie dzieci, nayistotnieyszym iest rodziców obowiązkiem, i bydź powinno iedną z pierwszych usilności każdego kraiu.

336. Wychowanie młodzieży tak rozrządzać należy, aby się stali i oświeconemi i cnotliwemi, a wtenczas i rodzice pociechę, i kray w nich wsparcie i ozdobę swoię znaydzie.

337. W wychowaniu wchodzą w naypierwszy podział przymioty duszy, po nich przymioty ciała.

338. Przymioty duszy, tak w dziecięciu wzmagać należy, iżby się stało człowiekiem prawym, obywatelem zdatnym, chrześcianinem przykładnym.

339. W przymiotach zmyślnych ciała zawiera się zdrowie, moc, i układność. W obeyściu się z dziecięciem co do zdrowia, dwoiaka powinna bydź uwaga; iak ze słabém poczynać, żeby ie wzmocnić; iak z mocném i czerstwém, żeby go w tey porze utrzymać. Na oba iedyny sposób, iżby pieszczotą, lub zbyt wykwintnym sposobem działania niegrzeszyć. Troskliwość rodzicielska więcey czasem postrzega, niż iest w istocie: ztąd lekarstw, prezerwatyw zbyt częste używanie, słabiące siły dziecinne, i przyzwyczaiaiące nadal do zbytniey ochrony.

340. Zdaie się z pierwszego weyrzenia, przymiot mocy ciała własnością tylko podleyszych stanów, że iednak z czerstwości wynika, nie ma iść w zaniedbanie. Pora do wzmocnienia siły naylepsza przy rozrywce: naówczas dużania się wzaiemne, podnoszenie ciężarów, ubieganie się na wyścigi, używane bydź powinny; z tą zawsze ostróżnością, iżby właściwą młodemu wiekowi popędliwość tak dalece uśmierzali starsi, iżby ztąd nie było iakowey przyczyny do szwanku, lub uszkodzenia.

341. Układność trzecim iest powierzchownym przymiotem. Postać przystoyna wchodzić powinna w przepisy wychowania młodzieży: uczenie się tańca, nie do teatralnych skoków, ale dla tego, iż mistrze tańców sposobiąc ucznie swoie do przystoynego postaci utrzymania, nadaią wdzięk i składność wzruszeniom zwierzchnim, a przeto zmnieyszaią odrazy, które niezgrabność za sobą ciągnie. Nauki manežu i fektowania, oprócz innych zdatności, równie zmierzaią do tego celu.

342. Kształtna postać nie iest iedną z pierwszych zalet człowieka, ale połączona z innemi rzeczywistemi talentami, nie mało się do iego wziętości przyczynia, i sprawia za pierwszém weyrzeniem przychylne uprzedzenie.

343. Te same skutki przyiemność w dziełach rozumu, co w płci, słusznie piękną nazwaney, sprawnie. Sama piękność zadzi-

wia, przyiemność pociąga i obowiązuie: na tamtę lubiemy się zapatrywać, z tą obcować i żyć pragniemy. Tamta nas surowemi zostawia sędziami, ta zniewala do pobłażania, zamykamy oczy na wady, kryiemy ie przed sobą, wymawiamy.

344. Równy wiek, sytuacya, podobieństwo humorów, charaktery iednakie, nieznacznie ludzi przyswaiaią: z czasem rozpatrzywszy się w sobie, zawiązuią przychylność wzaiemną, trwałą, bo wspartą na zobopólnym szacunku.

345. Fałszywe to iest zdanie, iż dość iest człowiekowi dobrze urodzonemu mieć wiadomość rzeczy ogólną. Nauka gruntowna żadnego stanu nie szpeci, i owszem widzimy, że i tronów iest zaszczytem.

346. Nie podobna iest w każdym rodzaiu wiadomości bydź biegłym, dla tego młodzieniec uczący się, w niektórych niech ma wiadomość ogólną: w tych, które stan iego przyszły koniecznie wyciąga, niech tak wyćwiczonym i umieiętnym zostawa, ile tylko zdolność iego znieść będzie mogła.

347. Zaczyna się wychowanie młodzieży od reguł grammatyki i uczenia ięzyków. Niech wprzódy swóy własny dobrze umieią: inne lubo się zdadzą, są przypadkowe.

348. Język łaciński ten gani, który go nie zna. Kto chce ze źródeł czerpać wiadomość rzeczy, bez niego obeyść się nie będzie mógł:

inaczey zostanie gotowalnianym mędrcem, iakich teraz aż nadto.

349. Kształtnie pisać nie iest rzecz istotna, dość żeby pisanie było wyraźne i czytelne: że iednak to, co czynimy, iak naylepiey czynić mamy, i w tey mierze starania zaniedbywać nie należy.

350. Zdrożność iest, a którey się nie dość dotąd zapobiega, iż nie przyzwyczaiaią mistrze uczniów swoich do czytania tak iak się należy; stąd bardzo rzadko znaleść dobrego czytelnika.

351. Nauczywszy się mówić, trzeba wiedzieć iak mówić, i co mówić. Krassomówstwo czyni wymównym, gdy ozdobą powierzchowną kształci wyrazy, któremi się myśli nasze obwieszczaią.

352. Wiadomość filozofii ze wszech miar iest użyteczna, wprawia albowiem umysł do przyzwoitego sądzenia o rzeczach.

353. Filozofia, która z nazwiska znaczy miłość mądrości, powinnaby brać za cel naypierwszy, wiadomość obowiązków człowieka, i ich wypełnianie.

354. Nauka prawa powinna się zaczynać od pospolitego, a na właściwém kraiowém kończyć. Stosowana zawsze ma bydź do historyi, a natychmiast odrazę sobie właściwą utraci.

355. Geografiia wchodzi w liczbę wiadomości potrzebnych. Historya ieszcze zdatniey-

sza, byleby się nie zasadzać nad samemi okresami czasów, i rozmaitością dzieł; ale z przykładów brać naukę i oświecenie.

356. Trzeba czas oszczędzać ile możności, ale nie wpadać w zbytek przesadzenia w nauce. Młode mędrki podobne są owocom przez kunszt wcześnie wydanym: doyrzewaią prawda prędzey, nigdy iednak tego smaku i ięrdności mieć nie mogą, iaka iest w tych, co o właściwey porze dochodzą.

357. Nadto się wiele uczyć, iestto chcieć żadney dobrze nie umieć, Niechay nauki iedna po drugiey idą ciągiem sobie właściwym; przypadkowe iednak niektóre z istotnemi można połączyć.

358. Prawi nauczyciele nie tém się tylko trudnią co pod zmysły podpada, lub dowcip ostrzy, ale daią przepisy użyteczne społeczeństwu ludzkiemu, iak rządzić, i iak rządem podlegać należy.

359. Zła iest rzecz i szkodliwa, w niemowlęcym nawet wieku, poruczać dzieci osobom nie maiącym żadnego doświadczenia.

360. Ten który uczyć powinien, gruntownie pierwey posiadać ma to, czego innym udzielać iest obowiązany.

Nie żałuiąc sił własnych i ciężkiey fatygi,
Dwa żółwie pod zakładem poszły na wyścigi.
Nim połowę do mety drogi ubieżeli,
Spektatorowie poszli, sędziowie zasnęli.
Więc rzekła im iaskółka: lepiey się pogodzić,
Pierwiey, niżeli biegać, nauczcie się chodzić.

361. Kto siebie i drugich nie zna, temu ani należy, ani przystoi, czynić innych nieukami, a siebie nauczycielem.

362. Zuchwały to iest postępek nawracać drugich, siebie wprzód nie nawróciwszy, więcey znaczy dniowy przykład, niż roczna nauka.

363. Czego surowość i naywiększe usilności wysilenie sprawić nie może, częstokroć cierpliwa łagodność do skutku przywodzi.

364. Fabius Maximus mawiał „iż na dzikie źwierzęta są chłosty i pęta, ludziom dobroci tylko i cierpliwości potrzeba.“

365. Dobre słów ułożenie, lepiey myśl obwieszcza, i częstokroć słotkim gwałtem zniewala ludzkie umysły.

366. Człowiek doskonały, którego mądrość prowadzi w każdém działaniu i kroku, wprzód uważa niż działa, i wie, co rozpocząć, a co na czas dalszy odłożyć należy.

367. Człowiek rozsądny bez nauki, może udać rozumnego; rozumny bez rozsądku, częstokroć za głupiego uchodzi.

368. Dobre dusze sposobne są do przyięcia łatwego przeciwnych skłonnościom swoim impressyy.

369. Daie się dobrey radzie powodować mąż prawy, ale ten, który i działać nie umie, i dobrey rady słuchać nie chce, niepotrzebnym iest ziemi ciężarem.

Pies wierny, owca prosta, ale dobre zwierze,
Z wilkiem i lisem raz weszły w przymierze.
Lis, aby od kur stronił,
Wilk, aby owce bronił.
Jednak, iż był lis zdradny, wilk w siłę zamożny,
Pies był ostróżny.
Gdy szły w manowce,
Pilnował owce,
A na odwodzie
Czuwał przy trzodzie.
Raz gdy się kury, gęsi, owce, w radę zeszły,
Przybył tam i rzekł do nich lis w lata podeszły.
Próżno się zgromadzacie, iuż to razy kilka;
Zawsze iest podeyrzenie na lisa i wilka.
Na wilka, co was broni kochane iagnięta,
Na lisa, co was strzeże kury i gąsięta:
Pies was w to podeyrzenie ku nam przyprowadza,
Pies was zdradza.
Więc wyrok zgromadzenia psa odeyść przymusił:
Cóż zatém? wilk zgryzł owce, lis kury wydusił.
I tak zawsze bywa, gdy się zeydą w kupie,
Pilnuiący, roztropni; pilnowane głupie.

370. Czego komu przyrodzenie nie dało, winować go o to nie można.

371. Czego czasem napomnienia starszych, przeświadczenie wewnętrzne nie wymoże, punkt honoru dokaże.

372. Emulacya w szkołach kwitnie, w domu bydź nie może: iest zaś nayżywszą i do nauk, i do czynów chwalebnych pobudką.

Koniom, co szły przy dyszlu powtarzał woźnica:
Nie daycie się uprzedzić tym, co są u lica.

Goniły się pod wieczor, zacząwszy od rana.
W tém ieden z przechodzących, rzecze do furmana,
Cóż ci ztąd, że cię słucha głupich bydląt rzesza?
A furman: konie głupie, ale wóz pośpiesza.

373. Wielka iest różnica, między iurgieltowym nauczycielem, a tym, który z dobrowolnego powołania na tę się przykrą powinność oddał i poświęcił.

Niosł ślepy kulawego, dobrze im się działo;
Ale że to ślepemu nięznośno się zdało,
Iż musiał zawsze słuchać, co kulawy prawi;
Wziął kiy w rękę: ten rzecze z szwanku nas wybawi.
Idą; a w tym kulawy krzyknie: umkniy w lewo!
Slepy w prost i choć z kijem, uderzył łbem w drzewo.
Idą daley; kulawy przestrzega od wody:
Slepy w brod; sakwy zmoczył, nie wyszli bez szkody.
Nakoniec przestrzeżony, gdy nie mijał dołu,
I ślepy i kulawy zginęli pospołu.
I ten winien, co kijem bezpieczeństwo mierzył.
I ten, co bezpieczeństwo, głupiemu powierzył.

* * *

Chmiel się wił koło trzciny, miał iey dopomagać.
Wspierał ią; ale kiedy zbyt się zaczął wzmagać,
Rzekła trzcina: day pokóy, iuż ia mocno stoię,
Już i bez twego wsparcia wiatrów się nie boię.
Mylisz się, chmiel iey rzecze, przyydą wiatry gorsze.
Więc gdy coraz gałązki rozpościerał sporze.
Przyszło wreście do tego: wiatr trzcinę ocalił,
A chmiel, co miał podeprzeć, złamał i obalił.

* * *

Strzygąc pasterz owieczkę, nad tém się rozwodził,
Jak wiele prac ponosi, żeby iey dogodził.
Że milczała niewdzięczna! żwawie ią ofuknie.
Więc rzekła: Bóg ci zapłać; a z czego te suknie?

374. Człowiek młody, roztropny, uważny, aplikuiący się, podobnym się staie do ziemi onych kraiów, gdzie żywsze słońca promienie nie każą ze żniwem iesieni czekać.

Prosił Bramin pobożny oświecenia z góry.
W tém duch stanął, a w pośród pełney grzmotów chmury,
Wzniosł się głos: w tém co znaydziesz, iest nauka wielka
Duch zniknął. Spóyrzy Bramin, aż przed nim umbrelka.
Jeżeli się przestarzył, bardziey ieszcze zdziwił;
Żeby się iednąk górney myśli nie sprzeciwił,
Wziął rzecz, którey zdatnosci dotąd był niewiedział.
Gdy więc smutny i w myślach zatopiony siedział.
Nie wiedząc, czy los wielbić, czyli nań narzekać;
Tak niezwyczaynie słońce zaczęło dopiekać;
Iż nie maiąc wśród pola żadnego schronienia,
Z rospostartey umbrelki zyskał pomoc cienia.
W tém zbierały się chmury, i wiatry powstały;
Lubo w tey porze Bramin cierpliwy i trwały,
Przecięż widząc, co zyskał, rzekł sobie: duch zdarzył,
Kto wie, może w tym darze i inne skojarzył.
Gdy mu więc wiatr był przykrym mocą swoią wielką,
Zastawił się, i zyskał schronienie umbrelką.

Po wichrze deszcz się spuścił, i gdy pola moczył,
Bramin kiedy narzędzie dane sobie z oczył,
Rzekł: ukryię się pod tém, co mi dały duchy,
Wzniosł nad siebie, i został wśród ulewy suchy.
Więc patrząc na tak zdatną żądz dogodzicielkę,
Wielbił dawcę, i chwalił dogodną umbrelkę.
W tém słyszy odgłos w grzmocie: ucz się z małey rzeczy,
Co masz czynić, iak czynić, i co mieć na pieczy.
Wiatry; są namiętności dzielne i burzliwe:
Deszcz rzęsisty; przygody życia nieszczęśliwe:
Zbytnie słońca upały; pomyślność gdy wielka.
Uczyni to roztropność, co teraz umbrelka.

375. Mocny rozsądek, więcey iest przydatny w życiu, niż dowcip, niż obszerne wiadomości, a połączony z prawością serca, całą wartość moralną człowieka stanowi.

376. Człowiek dobrze urodzony, a nierozsądny i głupi, zakałą iest krwi swoiey.

Szkatuła pełna złota śmiała się raz z wora;
Tegoż właśnie złodzieie do skarbcu wieczora
Wdarli się, zamek zdarli, zawiasy odkuli,
I żeby złota dostać, szkatułę popsuli.
Widząc wór który z kaszą odpoczywał w oknie,
Że w kawałki rozbita na podworzu moknie,
Rzekł do niey: iam ocalał, maiąc tylko kaszę.
Nie trzeba się wynosić z tego, co nie nasze.

* * *

Jabłoń rzekła sąsiadce: o ponura jodło!
Po cóż blisko mnie wzrastasz gdy, iesteś tak podłą?
Patrz, do moich owoców, iak się każdy śpieszy,
Patrz, iak widząc, że kwitnę, każdy się ucieszy.

Spadły kwiaty zaczasem, owoce zerwano,
Spadły liście, a zatém o jabłoń niedbano.
Widząc to, rzekła jodła: sąsiadko zbyt harda,
Osądz teraz, czy słuszna była twoia wzgarda?
O tém co było zewnątrz, trzymałeś wysoce;
Nie ciebie ludzie czcili, lecz twoie owoce.

377. Kochaymy się w nauce, bo ta się w każdym czasie przyda, a nigdy nie odstąpi: cokolwiek inne rzeczy zdatności maią, w niey się to wszystko zamyka.

378. Nauka matką iest wszelkiey pociechy, ale płodem cierpliwości i pracy. Jest szacowna, ale niełatwa: w doskonałym zaś stopniu tak rzadka, iż im bardziey ią poznaiemy, tém więcey czuć będziemy, iak wiele nam ieszcze nie dostaie.

Kto głupi, mądrością iest dumny,
Kto mądry, zna, że mniey rozumny.

379. Fałszywi filozofowie są dumni: prawdziwa filozofiia iest skromną; zna, iż zbłądzić może, i gdy zbłądzi, niedoskonałość swoię uznaie.

380. I w naukach i w każdey porze życia, bez pracy i cierpliwości nic się stać nie może; bez bicia w skrzydła ptak nie podleci, kruszec głęboko, i perły w morzu są na dnie.

381. Naylepszą biblioteką są ludzie i natura. Zli ludzie wzmagaią wstręt do występków, dobrzy wiodą do zamiłowania cnoty. Widok natury wznosi do wszech rzeczy Stwórcy.

Jakże się stroi, i wdzięcznie przeplata
W niepoliczone ta ziemia piękności!
Do czegoż w górę moia myśl wylata
Szukaiąc, Boże! twey doskonałości?
Ten o to robak, i te ziołko liche,
Rozumu mego znikczemniły pychę.
Z iedneyże pije każdy rodzay wody
Jedna go ziemia do pokarmu wzywa:
Jednakiey dla się szukaiąc swobody,
Cieszy się, mnoży, rośnie i używa.
Jednaką wdzięczność ogłasza bez miary
Echo powszechne za powszechne dary.

Kniaźnin.

382. Rozum zacieczony w zbyt głębokie spekulacye nadto się daleko zapędza, a chcąc przeyść zamierzone sobie granice, im się więcey sili, tém mniey poznaie.

383. Wiadomości nasze podobne są do wzgórków, na te gdy wstępuiemy, rozumiemy, iż wyższych nie masz; gdyśmy na nich, postrzegamy wyższe, na które znowu piąć się trzeba.

384. Gdy się raz pierwszy wstręt przezwycięży, staie się łatwém, co mniemamy bydź niepodobném do wykonania.

385. Człowiek prawdziwie, i istotnie, wiadomośc rzeczy posiadaiący; zna, iak ciężko bydź doskonałym, a raczey, iak iest siłom ludzkim niepodobna. Zbliżyć się więc ile możności, ku niey usiłuie, a im więcey uszedł, widzi, iak wiele ieszcze iść potrzeba: czuie co zdziałał, ale poznaie, iż wiele ieszcze działać należy; i w tém tylko naganny, ieżeli przestraszony trudnością podda się rozpaczy,

i dzieła zaniecha. Każde w rodzaiu nauk dzieło, nader iest trudne, bo w każdém doskonałym bydź należy, a doskonałym bydź tak trudno, i ledwo niepodobieństwem.

386. Doskonałość każdey rzeczy zasadzona iest na iey istocie, a gdy ią kto od niey odrywa, zamiast celu, czyni dziwoląg.

387. Naylepszą rękoymią dobrego dzieła, iest to, gdy pisarz mimo usilność, mimo pracę, mimo poprawę, z dzieła swoiego nie kontent.

388. Któż bez zdrożności, a zatém, któreż dzieło człowiecze bez przywary? Im mniey ich które ma, tém szacownieysze; ale żeby żadney nie znaleść, tego się po niedołężności ludzkiey spodziewać nie można.

389. Prawdziwą cechą wybornego pisma iest, że się nigdy nie sprzykrzy, i owszem im częściey czytane, bardziey się podoba, a za każdym razem zawsze się w niém cóś nowego ku pożytkowi i zabawie znaydzie.

Wiek mało dla nauki: powoli przychodzi,
Długo trzeba pracować, nim prace nadgrodzi:
Ale też choć nie śpieszna, obfita nadgroda.
Co powie prawy mędrzec, wiek wiekowi poda.

390. Tłumaczenia z obcych ięzyków, objaśniaią naród użyczeniem cudzoziemskich produkcyy, ścielą drogę do pism oryginalnych, a może i do tego honoru, że i nas potém tłumaczyć będą.

391. Cokolwiek mówiemy, było mówiono, cokolwiek piszemy, było pisano, cokolwiek działamy, inni iuż działali; zgoła nie masz

nic nowego pod słońcem. Próżne więc nasze usilności, żeby co nowego stworzyć.

392. Originalność, ieżeli się trafi, oznacza umysł nadzwyczayny, ale te cudami są przyrodzenia: iestto więc nazbyt sobie pochlebiać, kłaść się w tak wysokim stopniu, a choćbyśmy nakoniec w nim byli, nie idzie zatym, iżby się nie można czego od innych nauczyć. Częstokroć zdarzenie szczęśliwe nada myśl takową nie wyćwiczonemu, na którąby się naydoskonalszy nie zdobył. Z tey korzystać, nie iest to upadlać się, i owszem, iest to powiększać wytworność umysłu, przezwyciężaiąc szkodliwy zbytek miłości własney. Dzieła człowiecze maią sprawcy swoiego piętno, niedoskonałość: poprawiać ie więc, wzmacniać i wznosić zawsze można.

393. Czytanie xiąg pokarmem iest duszy; pożytek z czytania znaczny będzie, gdy czytelnik za każdym razem, skoro xięgę do rąk weźmie, stawi się koleyno w postaci słuchacza, ucznia, i sędziego. Jako słuchacz, powinien dokładać pilności, żeby dobrze poiął i zrozumiał to, co czyta; iako uczeń, trzeba, aby się starał korzystać z tego, co w xiążce znalazł; iako sędzia na to ma mieć baczność, aby nie szedł ślepo za zdaniem autora, ale wprzód roztrząsnął uważnie, czego się trzymać, co odrzucić należy.

394. Wielu xiąg czytanie nie zda się bydź pożyteczne nadto. Umysł się tym zbytecznie natęża, pamięć się miesza, porywcza ciekawość rozłakomiona nowością, świeżego coraz

pokarmu szuka, a takowém iedynie zaprzątniona pragnieniem, nie zostawnie mieysca rozsądney uwadze, która na wzór czerstwego żołądka trawi to ku zdrowiu, co dla smaku usta przyięły.

395. Rozmaite są xiąg rodzaie, iedne mniey, drugie więcey pilności i zastanowienia się potrzebuią, żadna się bez uwagi nie obeydzie. Nie dosyć iest rzecz rozumieć i poiąć, trzeba to poięcie i zrozumienie zatrzymać, na to albowiem xięgi są pisane, żeby z nich umysł korzystał, i lubo niektóre wdzięczną powieścią, łagodnym stylem bawią, zabawa poślednim iest celem czytaiącego: pożytkowi służyć i towarzyszyć powinno.

I dobrze się czas tak trawi,
Czas co uczy, czas co bawi.
Dobra sprawa z umarłemi,
Powieściami' oni swemi,
Czyli uczą, czyli łudzą,
Ten dar maią, iż nie nudzą.

396. Zle ten czyta, który nagle czyta, który ciągle nie czyta, który się nad tém co czyta nie zastanawia, który na oślep temu co czyta wierzy, który roztropném uważaniem nie przemienia się z ucznia w sędziego i mistrza.

397. Dobrze ten czyta, kto dla lepszego wyrozumienia rzeczy, innych się współczesnych autorów, lub następnych dla snadnieyszego poięcia i rozumienia rzeczy radzi: kto to, co bydź nayzdatuieyszém postrzeże, wielokrotnie powtórzy, i dla tém lepszego pamiętania przepisze i zachowa.

398. Swiatło zmysłowe oświeca ciało, nauka duszę. Umysł nauką wsparty, zdobi w szczęściu, cieszy w niedoli.

399. Nauki, korzenie są gorzkie, ale owoce smaczne.

400. Nauki i kunszta wstrzymuią porywczość żądz ludzkich, a dobre ćwiczenie, naydziksze z przyrodzenia umysły łagodzi.

401. Zdatność pism peryodycznych w tém iest: iż ciągle użyczaiąc wiadomości o pismach, naukach, i kunsztach, daią poznać ich wzrost, lub szwank i upadek. Użyczaią innym kraiom tego, co się u nas dzieje, i tym sposobem ciekawości publiczney stan w tey mierze całego świata stawiaią przed oczy. Oszczędzaią kosztu kupowania ksiąg nowowychodzących, a natychmiast oznaczaią, które wartością swoią godne czytania, lub nabycia. Opisem krytycznym hamuią porywczość pisarzów lekkomyślnych, a mało wiedzących; pochwałą zaś wzbudzaią chęć, do coraz doskonalszych i pism i wynalazków.

402. Przywara pism peryodycznych w powszechności ta iest teraz, iż ich nadto, a przeto po większey części jedne drugich są powtórzeniem. Druga przywara nierzetelność, kiedy piszący nie tak rzeczy opowiadaią, iak są w istocie, czyli to przez lenistwo, czyli przez niecierpliwość. Trzecia, względy szczególne, czyli do pochwał, czyli do nagany.

403. Pisma peryodyczne powinny mieć, tak iak inne, które na świat wychodzą, za cel pierwszy użyteczność. Takie więc bydź maią, iżby nie zawodziły w obietnicach swoich, a przeto nie nadto wiele obiecywały. Lepiey albowiem więcey dać, niż się obiecało, niżeli zawodzić datkiem nie według obietnicy.

404. Kto za kim idzie, nie idzie obok.

405. Nigdy ten tak, iakby mógł wznieść się nie może, czyy się umysł zniża do naśladowania.

Filozof dysputował o prym z oratorem.
Gdy się długo męczyli mniey potrzebnym sporem,
Nadszedł chłop. Niech nas sądzi, rzekli razem oba;
Co ci się, rzekł Filozof, bardziey upodoba,
Czy ten, który rzecz nową stwarza i wymyśla,
Czy ten, co wymyśloną kształci i okryśla?
My się na tém, chłop rzecze, prostacy nie znamy,
Wolałbym jednak obraz, aniżeli ramy.

406. Pod rozmaitemi względy zapatrywać się należy na dzieci: iako na człowieka, obywatela, chrześcianina.

407. Płacze rolnik, gdy na uprawnym gruncie dobre ziarno zle wschodzi: dotkliwsza czułość dobrego obywatela, gdy na nieprawą młodzież patrzy.

408. Po naywiększych klęskach nie trzeba rozpaczać: woyna nieszczęśliwa może się powetować; handel upadły może się wesprzeć, prawa zdróżne, można poprawić; ale kiedy

się w narodzie grunt cnoty zepsuie, szkoda iest nie nadgrodzona.

409. Jak niewieściego próżniactwa skutkiem iest ogadywanie, tak męzkiego piiaństwo. Co ma ten czynić w przeciągu nudnych godzin między obudzeniem się a obiadem, między obiadem a wieczerzą, który niczego się nie uczył, nic nie czytał, mało co słyszał? a choć co dobrego usłyszeć mógł, nie uważał albo nie poiął? Dyskursa iego dzisieysze muszą bydź koniecznie podobne wczorayszym; powtarzanie iednostayne i iemu się sprzykrzy i drugich znudzi. Rozwalać się, w karty grać, tytuń kurzyć, bić czeladź ustawicznie nie można: cóż więc zostaie? kieliszek. Ten zabiia nudne godziny, ten rozgrzewa ostygłą imaginacyą, ten troski uprząta, a nakoniec twardego snu użycza. Po miłym spoczynku przebudzenie się piiakowi bolesne, gorzałka natychmiast rozpędza nudność, zbudza ochotę do flaszki, flaszka do snu nagli, a tak piiak śpi we śnie i na iawie.

Patrz na człeka, którego nięła moc trunku,
Człowiekiem iest z pozoru, lecz w zwierząt gatunku
Godzien się mieścić, kiedy rozsądek zaleie,
I w kontr naturze postać bydlęcą przywdzieie.
Jeśli niebios zdarzenie wino ludziom dało,
Na to aby użyciem swoiém orzeźwiało.
Użycie darów Bożych powinno bydź w mierze,
Zawstydza piianicę nierozumne zwierze:
Potępiaią bydlęta niewstrzymałość naszą,
Trunkiem, według potrzeby, gdy pragnienie gaszą,

Nie biorą nad potrzebę. Człek co niemi gardzi,
Gorzey od nich gdy działa, podleyszy tém bardziey.
Ci co się na takowe nie udaią zbytki,
Patrz, iakie swey trzezwości odnoszą pożytki;
Zdrowie czerstwe, myśl u nich wesoła i wolna,
Moc i raźność niezwykła i do pracy zdolna:
Maiętność w dobrym stanie, gospodarstwo rządne,
Dostatek na wydatki potrzebne, rozsądne.

410. Piiaństwo iest rzeczą sprośną, zelżywą; nie tylko piiaka trzezwy, ale i zwierzęta zawstydzaią.

Mówią Araby, iż gdy szczep winny
Adam posadził, diabeł zbyt czynny,
Podlał krwią pawia, co Adam zaszczepił.
A gdy się w wzroście szczep coraz krzepił,
I listki wydał,
Diabeł krew małpią do pierwszey przydał.
Zeszły iagody; skropił lwią iuchą.
A gdy doyrzały, a było sucho,
Skropił ie wszystkie posoką świnią.
Cóż teraz czynią?
Oto: gdy wina śklankę kto łyknie;
Jak paw się nadmie; po drugiey krzyknie;
Skacze iak małpa, gdy śklanki mnoży;
Po piątey, szóstey, iak lew się sroży:
A kiedy co raz więcey przyczynia,
Z pawia, lwa, małpy, staie się świnia.

* * *

W uczcie trzy razy wino pić można.
Pierwsza dla zdrowia śklanka ostróżna:
Druga dla swoich, trzecia dla gości,
Czwarta rozpustę, piąta gniew rości:
Gdy przyydzie szósta, nagłém zaięciem;
Już człek nie człekiem, ale bydlęciem.

411. Wino, które skromność podaie, darem iest nieba: które, niewstrzemięźliwość nalewa, trucizną rodzaiu ludzkiego.

412. Piiaństwo rozum odbieraiąc, wszystkich zbrodni może się stać przyczyną.

413. Nudzić się, iestto czuć iakowąś czczość umysłu, nie wiedząc co czynić, szukaiącego zabawy, a nie mogącego iey znaleść, udaiącego się do rozmaitych, a nie znayduiącego w nich smaku, zostaiącego nakoniec w stanie opuszczenia, troskliwości, trwogi, pragnienia i obmierżenia. Nic nad taki stan nieszczęśliwszego bydź nie może; iest bowiem chorobą bez nadziei uleczenia, niedołężnością bez wsparcia, czuciem bolesném bez przyczyny umartwienia. Czytanie i smak w nauce naydzielnieyszym iest sposobem do przezwyciężenia nudności. Xiążka nierozdzielny towarzysz, przyiaciel bez interessu, domownik bez naprzykrzenia, do niey się w każdey porze udać można. W zasępieniu rozweseli, w tęsknocie zabawi, w każdey okoliczności nauczy i wesprze, byleby się do takich udawać, które tchną nauką i cnotą.

414. Rozmaite są przyczyny i źródła melancholii ta która z natury, naywiększego usprawiedliwienia i razem politowania godna. Kto więc w tym iest nieszczęśliwym stanie, zawczasu zabiegać temu powinien, iżby się wrodzona ta przywara w nim co raz bardziey nie rozkrzewiła. Strzedz się ma osobności, przestawać z ludźmi wesołemi, rozrywek przystoy-

nych używać, a naybardziey lenistwa się chronić, to bowiem naywłaściwszém iest nudności, źródłem.

Mścimy się nad innemi, iż się nudzim sami:
Nie zna troski, kto prace dzieli zabawami.

* * *

Wesołości! duszo życia,
Bóstwo serca poczciwego!
Szczęśliwy z twego użycia,
Szczęśliwy z daru twoiego
Ten, kto cię słodko używa.
Córko niebios, a czułości
Prawodawczyno i pani:
Co po złocie i wziętości,
Tym, którzy tobie oddani?
Płacze w kącie bogacz smutny,
Śpiewa chłopek rezolutny.
Przez ciebie wzrasta znajomość,
Równasz wzniosłego z poziomym,
Wdzięczysz rozum, i wiadomość
Czynisz znośną niewiadomym:
Dumne mędrki smucą w błędzie,
Ty rządź światem, lepiey będzie.

415. Człowiek, czy to na wsi, czyli to w mieście, nie powinien tak dalece mieyscu, czasowi i okolicznościom podlegać, iżby nim, i sposobem myślenia iego udzielnie rządziły. Zwyciężać to wszystko należy rozumem i mężną myślą, a iak wierzchołek gór wysokich nad chmurami się wynosi, i z nieustaiącey pogody korzysta, tak umysł człowieka prawego oświecony i stały, mimo potoczne i nieuchybne życia przygody, niewzruszoną się spokoynością cieszy. Sumnienie czyste sprawia tę pociechę,

iey zaś dzielność większa nadto wszystko, co los przeciwny udziałać może. Trwała więc i nienaruszona iest spokoyność poczciwych ludzi, a z nią iest szacowny przywiley, iż zawsze jednakowi nie daią nad sobą przewodzić rzeczom zwierzchnim.

Niech co chce będzie,
Choć już i złego,
I w tym zapędzie
Losu przykrego
Czuli, a cnotni
Bądźmy ochotni.

*

Przegra kto wygra,
Z torbą, lub trzosem,
Los z nami igra,
Igraymy z losem;
Czuli, a cnotni
Bądźmy ochotni.

*

Trosk nie wystraszym
Przez płacze rzewne,
Dzisiay iest naszym
Jutro niepewne;
Czuli, a cnotni
Bądźmy ochotni.

416. W miastach towarzystwo, a zatém miłe posiedzenia łatwieysze, i można dobrać osoby według stanu, humoru, i sposobu myślenia naszego. Wsi ieśli tego brakuje, ma natychmiast miły zawsze widok natury, ten czułe serca zawsze rozweselić powinien. Zabawy gospodarstwa miłe są a razem użyte-

czne, a ciągłém pasmem idą; polowanie cieszy i zdrowiu służy, zgoła byleby tylko chcieć a szczerze, nikt się nudności obawiać nie powinien.

Myśli słodka! gdy spokoyna,
Boday zawsze byłaś u mnie;
Czyto pokoy, czyli woyna,
Czy pełno, czy pustki w gumnie,
Słodzisz pracę i daremną,
Gdy ia z tobą, a ty zemną.

*

Byway myśli pożądana!
Co po życiu, kiedy w troskach:
Biedzisz z zmroku aż do rana,
Smutna w miastach, rzezwisz w wioskach:
Tu przestaiesz bydź nikczemną,
Gdy ia z tobą a ty zemną.

*

Myśli słodka i spokoyna!
Uszczęśliwiay pokryiomu.
Myśli prawa i dostoyna!
Jakeś weszła, trway w mym domu;
Wszystko ma postać przyiemną,
Gdy ia z tobą, a ty ze mną.

*

Przyiaciele ! siądźmy w cieniu,
Siądźmy w cieniu tey topoli,
Orzeźw słodka w odpocznieniu,
Day się ucieszyć do woli,
Niech czują rozkosz wzaiemną,
Gdy ia z tobą, a ty zemną.

* * *

Użyymy dobrey chwili, mimo zdania gminne,
Smiechy, żarty, zabawki, czułe a niewinne,
Niechay liczbę zbyt małą dni naszych przedzielą,
Zli siłą się weselić, dobrzy się weselą.

Swięta cnoto! tyś nie iest ponura i dzika,
Tobie niosę ofiary wśród mego chłodnika;
Ofiary niegdyś łatwe, winą naszą trudne:
Umysł bez uprzedzenia, serce nie obłudne.

417. Nic nie iest stałego na świecie, ale ta prawda obijaiąc się o uszy, do serc nie wchodzi. Na wzór dzieci ubiegamy się za fraszką nadziei. O! tysiąckroć szaleni, którzy się nad krótkością życia nie zastanawiaiąc, idą na łup żądzy swoich. Celem człowieka iest umysł, a tego nieśmiertelność.

418. Spokoyność-życia iest odetchnięciem w boleści.

Szczęśliwy, od spraw wolny kto daleki
Zycie prowadzi, iak zadawne wieki.
W oyczystey wiosce pługiem orze polny
Morg, od wszelkiego długu, czynszu wolny.
Albo w pochyłey dolinie przy wodzie,
Błąkaiącey się przypatruie trzodzie.
Lub rznąc szkodliwe wilki nożem, krzepi
Drzewka podleysze, gdy w nie razy szczepi.
Lub poderznięte w ulach plastry w beczki
Chędogie składa, lub strzyże owieczki.
Albo gdy iesień doyrzałemi w lesie
Owocami drzewa wierzch ozdobnie wzniesie;
Rwie wesół z szczepów gruszki pożyteczne
Albo z szkarłatem iabłka w farbie sprzeczne.
Jeśli chce spocząć, ma pod starą iodłą
Poduszkę z darnia wygodną, choć podłą;
A tu z wysokich brzegów woda spada;
Las kwilącemu ptastwu odpowiada.
Strumyki żywo szemrzące w potoku
Sen drzymiącemu smaczny daią oku.
—iak szczęśliwa dola!
Widzieć napasłych owiec pośpiech z pola:

Jak zmokłe woły z pługiem do folwarku,
Zwrócony lemiesz na mdłym wleką karku!
Jak gromadnego domu roy czeladzi
Hurmem się w koło do wieczerzy sadzi!

* * *

Szczęśliwy! kto w oyczystey wiek swóy strawił włości!
Dom co go dzieckiem widział, widzi go w starości:
Długim wieku przeciągiem, gdy się w nim zagnieździł,
Na tym się wspiera kiju, na którym był jeździł.
Po teyże samey ziemi, gdzie się czołgał z młodu,
Stawia krok nieleniwy ściążałego chodu:
I gdy go do włoczęgi chciwość nie przywiodła,
Z tego, gdzie młody czerpał, pije starzec źródła.
Nie bał się morza kupcząc, w bitwach nie bał woyny,
Ani ratusza pieniacz, na swoiém spokoyny.
Wolen musu, nad własność kiedy nic nie żądał,
Na niebios miły widok spokoynie poglądał.
Nie liczył wieku swego panuiących laty,
Jesień znaczył owocem, czas wiosenny, kwiaty.
Czy chwila czas zasępia, czyli go weseli,
On na roli dzień ciągle pracą swoią dzieli.
Jawor, który miłego spoczynku nadarzał,
Z nim się razem podnosił, z nim razem zestarzał.
Choć widzi syny, wnuki, wnuków swoich dzieci,
Jędrney twarzy zgrzybiałość z marszczkami nie szpeci.
Niech kto chce, świat obiega, cóż biegiem wysłużył?
Więcey prawda obaczył, lecz ten lepiey użył.

419. Nie rzeczy, ale my nie umieiący rzeczy użyć, przyczyną iesteśmy nudności naszych.

420. Jest czas na wszystko, i bylebyśmy go umieli rozmierzyć, każdemu działaniu wystarczy. Niech tylko rzecz, którą działać mamy, dobrze się a gruntownie w myśli naszey umieści i rozpostrze, czynności póydą iedne po drugich.

421. Każdy stan ma swoie zabawy własne, i tym naypierwiey zadosyć uczynić powinien; dopiero ieżeli mu co czasu po ich wypełnieniu zbędzie, naówczas udać się może do innych mniey właściwych, albo też oboiętnych, byleby były uczciwe.

422. Przeplatywać pracę zabawą należy, ale ta odetchnieniem swobodném do dalszych prac sposobić i krzepić powinna, inaczey stałaby się szkodliwą.

423. Nieprzeszkadza zabawa użytkowi, kiedy się rzeczy opatrznie czynią.

424. Zabawom nie można rozkazywać żeby przyszły, a gdy przyyść zechcą, trzeba umieć ich użyć.

425. Zabawy choćby naymilsze, nadto przewleczone, zbyt często powtarzane, przynoszą nudność, tak dalece, iż zamiast rozrywki z obu stron kończą się na przykrości i niesmaku.

426. Samotność nie iest w naturze człowieka: gdy więc zostawać musi w towarzystwie, przymilać się towarzyszom powinien, ażeby nie tylko stał się znośnym, ale wdzięcznym i uprzeymym. Co żeby zdziałał, trzeba iżby przymiotów swoich, ku takowemu za-

miarowi, roztropnie, to iest skromnie używał: zdrożności zaś swoich, ieżeli zupełnie wykorzenić nie może, przynaymniey ile możności nie objawiał, a nadewszystko strzegł się wielomówstwa. Choćby albowiem mówienie było uczone, lub zabawne, zbytek odraża i przykrzy się.

427. Jestto w posiedzeniu zdrożnością, gdy kto iedynie professyą swoią zatrudniony mniema, iż drugich bawi, gdy o niey rozprawia. Trzeba wiedzieć, co słuchaiącym do smaku przypaść może, i tym sposobem stosuiąc mówienie, pozyskać względy słuchaiących.

Czy nos dla tabakiery, czy ona dla nosa,
Była wielka dysputa ze starym młokosa.
Na złotnika sąd przyszedł; bezwzględny, a szczery,
Dał wyrok nieodwłócznie: nos dla tabakiery.

428. Gardzić zabawami dla tego, iż w sobie istotnego dobra nie zawieraią, iestto bydź nadto wielkim filozofem, a i w filozofii nie trzeba zbytkować.

429. Gra w karty, gdy się w skromnych zatrzymuie granicach, znośnieysza iest od tęskliwego próżnowania, albo obmówney konwersacyi.

430. Gra uczy rzeczy kombinować, pamięć zaostrza, do attencyi wzbudza; i z tych miar może bydź użyteczną: zysk albowiem w niey tak bydź powinien mały, iżby żadnym sposobem chciwości i łakomstwa nie

rozżarzał. Ten punkt zarobku dodaie iadowitości kartom, inaczey gra byłaby ze wszech miar uczciwą rozrywką.

Zgrał się szuler w chapankę, a siedząc przy stole,
Zdarł panfila z kinalem, spalił pancerolę.
Uspokoiwszy zatém rozjuszone żądze,
Zebrawszy w małey reście ostatnie pieniądze,
Zaczął kartom złorzeczyć słuchaczom probować,
Jak wiele mogą w kunszcie przemierzłym szkodować;
Jak gubi, młodych, starych, pożądliwość taka.
Skończył,— wziął karty w ręce, i zaczął tryszaka.

431. Gra stała się teraz powszechną zabawą posiedzeń: wchodzi więc i to teraz w wychowanie młodzieży, żeby znali wszystkie ich rodzaie, a tym sposobem umieli się w czasie przykładać do rozrywek kompaniy, w których znaydować się będą.

432. Każda rozrywka, która nudnych godzin uczciwie oszczędza, godna względów, cóż dopiero, gdy ieszcze zysk wieloraki za sobą pędzi? Zysk polowania naywiększy a pewny, zdrowie; rzadki myśliwy lekarstwa bierze, ustawiczna praca, wstrzemięźliwość, myśl nakoniec wesoło zaprzątniona, nie daie ani okazyi, ani czasu do choroby. Uprzedza myśliwy wschód słońca, nie obciąża się więc snem zbytecznym, który pospolicie szkodliwych humorów w ciele ludzkiém przyczynia, i krew gęści, a agitacya przysparza mu apetytu, i łatwą strawność sprawuie. Myśliwych

iadło proste, przypraw korzennych nie zna, trunek nayczęściey woda kryniczna, á przeto mało kiedy doznawaią skutków wykwintuey żarłoczności. Zdrowi, czerstwi, i lekcy, do naypoznieyszey starości nayprzykrzeysze fatygi znoszą. Cóż mówić o zabawie? suuią się im ustawicznie przed oczami co raz milsze widoki, dla nich zorza rumienią niebo, dla nich słońce wspaniale wschodzi, dla nich rosa ożywia ziółka, dla nich kwiaty wydaią wonność; rozmaite odgłosy roznosi echo, i gdy się po knieiach rozlegać zacznie, żadna takowey harmonii muzyka nie zdoła.

433. Myślistwo daie wyobrażenie woyny. Młodzież do kunsztu rycerskiego zaprawia, przywyka trudom, hartuie się na niewczasy, nabiera odwagi, położenia mieysc upatruje, kombinacyy się rozmaitych uczy. wzrok do odkrycia rzeczy, choćby naydalszych sposobi, przyzwyczaia się do broni i siodła, zgoła cokolwiek do woiennego rzemiosła służy, wszystko to w myślistwie znayduie.

434. Myślistwo wielce iest zdatne ku przyzwyczajeniu i ciała do pracy, i oka do upatrywania mieysc dalekich i rozmaitych położeń.

435. Myślistwo powinno bydź zabawą, nie rzemiosłem; odpoczynkiem, nie pracą.

436. W myślistwie strzedz się należy losu *Akteona*, którego psy zjadły. Psiarnie zbyt liczne ruiną są myśliwych.

Akteon, nieszczęśliwy!
Któż on był przecie? myśliwy.
Wszystkie go knieje znały,
Ostępy, zarośle krzaki:
Na odgłos trąb iego drżały
Biedne źwierzęta i ptaki.
Wyiechał w pole: łaja psów bez liku
Przed nim i za nim, staie na przesmyku.
Gdy wszystko żywym pierzcha uskokiem,
Alić mu sarnę pod okiem
Zagray faworyt oszczeka:
Leci Akteon, i w głąb się zacieka.
W tym (o traf niesłychany)
Stanął u jedney fontanny:
Gdzie z swoiemi nimfami Dyanna bogini
Tajemnie się kąpała, jeden krok uczyni,
I rzuci wzrok skwapliwy; alić oka mgnieniem
Razi go mściwe bóstwo, i został ieleniem.
Sierść mu ciało obeszła, na łbie poczuł rogi,
W kopyta się przedziergną i ręce i nogi.
Bieży przestraszon; bieży, co tchu i co siły:
Bieży, gdzie znanym głosem psy iego wabiły.
Ale gdy do nich przyleci z szelestem,
Szarpać go imą zjuszone ogary,
Grzmiłas, i *Cweynos*. i *Zagray* szary.
„ Akteon, wołał, ia iestem.
„ Poznaycie waszego pana.
Ale ta niegdyś czeladź przywiązana
Zwierzem go widzi. Dla jeleniey sierści
Psy go rozerwą na ćwierci.
Póki kto szumi, póki kto iest panem,
Póty życzliwość, póty pełno chluby;
Gdy nędza przyydzie z upodlonym stanem,
I słudzy właśni pomogą do zguby.

Kniaźnin.

437. Są czasy, gdzie źwierza gubić nie wolno; są okoliczności, w których polować się

nie godzi, a to naówczas, gdy ieszcze zboża z pola nie zebrane, lub płod zwierza niedoyrzały.

Lecz dotąd ciągłém pasmem i starzy i młodzi,
Tego pragną nayżywiey, co się im nie godzi.

438. Nauka potrzebna iest wszystkim bez wyłączenia płci, ale w szczególności nauki biorąc, jedne niewiastom iak mężczyznom, drugie mężczyznom tylko są przyzwoite.

439. W podziale przymiotów między płcią a płcią; tey, którey zostawiona źwierzchność, nadana gruntowność, wstrzymałość, odwaga, rozważenie, wszystkie z istoty swoiey potrzebne ku pierwszemu swojemu przeznaczeniu. Powolność, wdzięk, słodycz, żywość, łagodność, zgoła sposobność do tego wszystkiego, co serce uiąć i wolą skłonić może, to było i iest wiecznym podziałem płci towarzyszącey, a podległey. Na tych istotnych fundamentach zakładać należy wszystko, co się dzieje ku wydoskonaleniu osób płci oboiey.

440. Rzadko filozofka była dobrą gospodynią, a mężowie nie radzi temu, kiedy żony argumentuią: do wdzięków, i przypodobania się metafizyka i algiebra nie służy.

441. Piękność w powszechném znaczeniu swoiém, wszystko to umieszcza, co zadziwić, ucieszyć, wzruszyć, przywiązać może; to zaś, co ucieszenie, zadziwienie, wzruszenie, czułość działa, i co raz bardziey krzewi i wzmaga: iest kształt postaci, delikatność

wzruszenia, wdzięk twarzy, młodości raźność i świeżość.

442. Zbytnie zaciekanie się w naukach, bohaterstwo i statystyczne perory, kształtowi, delikatności, wdziękom, i świeżości płci piękney szkodzą. Uroda ze składu powierzchownego twarzy wzrasta; wznosi ią i powiększa oczu bystrość, koloru żywość, brwi ciąg okazały, ust niewzdętość i szczupłość. W damach, przez zbytnie natężenie umysłu, osobliwie w uczonych, walecznych i statystycznych dyssertacyach, oczy zapala, brwi kurczy, lice zżyma, usta rozszerza, całey zgoła osobie odbiera wdzięk i kształtność.

443. Wzgarda ięzyka własnego, znaczy lekkość umysłu, i serce nieprawe.

444. Częstokroć przesąd mocnieyszy nad rozum, iak chce włada.

445. Moda, wyraz przedtem nieznaiomy, oznacza nowy sposob działania, wszczęty od znacznych, naśladowany przez niższych. Nie zle byto było, iżby Panowie raczyli się niekiedy nad tém zastanowić, iż z nich wzór inni biorą.

446. Nic niebezpiecznieyszego bydź nie może dla młodych panien, nad czytanie sentymentalnych romansów. Niemaiąc ieszcze one żadnego doświadczenia, nabiiaią sobie głowę tém co czytały, nie zastanawiaią się nad tém, iż czytały bayki, chcą bydź heroinami. Stąd maxymy skażone, sposob my-

ślenia nadzwyczayny, dziwactwa, wzgarda dobrych przykładów.

447. Wrodzona w niektórych umysłach tkliwość, wiedzie do uporu, który nie iest stałością, ale fałszywym oney pozorem. Nay-więcey rodzice pieszczotą, nauczyciele złym dozorem, tey wadzie winni. Przyzwyczaiona młoda osoba do chwalby pieszczących rodziców, przywłaszcza sobie nieomylność, zdaie mu się iż wszystko co mówi, iest wyrokiem; ale nierozsądne dla wieku, i braku doświadczenia, każdy odpór mniema bydź zniewagą. Im więc kto i w dalszym wieku bardziey mu się sprzeciwia, tém mocniey trwa w uporze swoim: ten, ile wkorzeniony, zabiera mieysce chwalebney stałości, i przemienia szacowny przymiot w zdrożność szkodliwą.

448. Pieszczoty nieznacznie wprawiaią w upor, i dobre o sobie rozumienie; ztąd krnąbrność, ztąd odraza od pracy, ztąd hardość rośnie.

449. Są skłonności wrodzone, których przezwyciężyć nie można.

450. Przykład matek naypierwszym i nayistotnieyszym iest sposobem do dobrego córek wychowania. Spuszczać się niekiedy na ochmistrzynie mogą, ale ich oko więcey nierównie postrzeże nad naiemniczą cudzą pilność: ich zaś przykład lepiey wzbudzi nad xiążkę, lub słówne napomnienia.

451. Nie czyń przez drugich, co sam przez siebie uczynić możesz.

452. Kto prawdziwie nięty iest duchem powołania swoiego, temu obowiązki nie ciężą.

453. W każdey edukacyi, obowiązki chrześciiańskie pierwsze mieysce trzymać powinny; idą po nich obywatelskie. Żony, matki, gospodynie, zawczasu do obowiązków swoich sposobione bydź powinny. Przymioty dobrey żony są: statek, skromność, cierpliwość, iednostayność umysłu, łagodność charakteru, uprzeymość serca; matki, czułość w dozieraniu niemowlęcego dzieci wieku, przywiązanie do nich bez braku, roztropność, w poznawaniu ich skłonności i kierowaniu do dobrego, sprawiedliwość w przestrodze i napomnieniu, karze, i nagrodzie. Gospodarstwo domowe wyciąga czynności ustawiczney, bystrego na czeladź oka, surowości bez okrucieństwa, miłosierdzia bez zbytku. Wchodzi nadto w poczet przymiotów dobrey gospodyni, wiadomość folwarcznego gospodarstwa, rachunków, ręcznych robót etc.

454. *Naumachus* takie zostawił przestrogi wychowanicy swoiey: nic nad twóy stan pożądańszego bydź nie może. Czystość przymila wdzięki, ale gdy czas iuż przygotowanych ślubów zbliża się, słuchay coć powiem. Spuść się na wybór rodziców; ieżeli roztropny, będziesz szczęśliwą; ieżeli zle padnie, znoś cierpliwie, co los nadarzył. Bądź posłuszną woli męża, słodź przyiemnością troski iego; małżonka bowiem radą i pomocą mężową bydź powinna. Dom twoim obrębem, co za

nim, do męża należy. Nie bądź chciwą wiedzieć czegoć nie powinna, na zapytanie day skromną odpowiedź; nie wymawiay mu wręcz, zdrożności iego, zostaw czasowi i twoiey cierpliwości poprawę. Uczuie on nakoniec, co w tobie zyskał, a szacunek nagrodzi cierpliwość twoię. O! kochana wychowanico moia! pomniy na to, iż piękność ustać musi, a cnota im dłużey trwa, tém żywszych wdzięków nabiera.

455. Nie patrzą nadal takowe matki, które rozumieią, iż płeć delikatna, głos wdzięczny, taniec, stróy, wiadomość muzyki, naywiększym są dam zaszczytem. Wszystkie te zewnętrzne talenta zdatne są, piękne są, miłe są, ale nie strojeniem się żona męża uszczęśliwia, nie śpiewaniem matka dzieci hoduje, nie tańcem się dom rządzi. Trzeba do tych pracowitych obowiązków umysłu statecznego, myśli fraszkami niezaprzątnionych, mężnego serca. Trzeba, żeby o tém zawczasu wiedziały panny, a strzegąc się sideł pochlebney pieszczoty, sposobiły bardziey serce do cnoty, niż twarz do wdzięków. Na tenczas, poczciwe żony, roztropne matki, rządne gospodynie, staną się zaszczytem płci swoiey, uszczęśliwieniem mężów, ozdobą kraju.

456. Taniec czynić nauką, iest to go nadto upoważniać. Jego właściwe mieysce iest w rzędzie rozrywek. Dobrze iest pannom umieć tańcować; ale żeby dla nabycia tey wytworności, znaczną część drogiego w młodości czasu poświęcać, ofiara szacownieysza nad korzyść.

457. Dobre trzymanie się, chodzenie, zgoła powierzchowność kształtnie ułożona, iest skutkiem nauki taneczney: ale że to są tylko przydatki dobrey edukacyi, niechże i taniec będzie przydatkiem; niechże go więc młodzież uczy się w czasie rekracyi, i to tylko takowych tańców, których w posiedzeniach, nie na teatrach używaią.

458. Te są naygorsze tańce, co to w zbyt wolnych figurach i giestach, wzruszaią nazbyt żywą w młodzieży imaginacyą. Lepiey nie umieć nie tylko tańcować, ale i chodzić, niż mieć takowe z tańców pożytki.

459. Granie na instrumentach muzycznych, śpiewanie, zgoła co służyć może uczciwie ku przymileniu, wszystko to w naukę panieńską wchodzić powinno. Robót umieiętność zawsze przydatna, a strzeże od próżnowania.

460. Istotnym celem wychowania panieńskiego, powinien bydź ich stan przyszły, małżonek i matek. Jako małżonki, przyspasabiane, i wdrażane bydź powinny w łagodność, cierpliwość, powolność, czułość, i ostróżność; jako matki, w naywyższym stopniu potrzebuią roztropności, iżby sposobiły nadal małżonkowi i sobie, z dzieci dobrze wychowanych, i co do ciała, i co do duszy pociechę; a krajowi z nadania rzeskich, mocnych, czułych, a poczciwych obywateli, zaszczyt, obronę i wsparcie.

461. Posłuszeństwo rodzicom obowiązkiem iest dzieci, ale się nie powinno tak daleko rozciągać, żeby ich na całe życie czyniło nieszczęśliwemi.

462. Rodzice, którzy przywłaszczaią sobie prawo dysponowania dziećmi bez ich wiedzy, grzeszą przeciw obowiązkom stanu swoiego; na radzie tylko i łagodném upomnieniu powinni przestać, byleby wybor dziecinny, nie sprzeciwiał się istotnie prawu, cnocie, obyczajom, lub zwyczajowi powszechnemu.

463. Nie masz takowey w dzieciach zdróżności, któreyby miłość rodziców nie mogła przezwyciężyć.

464. Miłość ugruntowana na wspólnym szacunku, nigdy się nie kończy, a w szczęśliwém pożyciu, milsze marszczki poczciwey żony, niż mądre płochych amantek pieszczoty.

W duszy wspaniałey gdy miłość przebywa,
Równie, wspaniałe sentymenta głosi;
Miłość co szczęsne przeznaczenie darzy
Szacunek wszczyna, a cnota kojarzy.

465. Przykre stanu małżeńskiego obowiązki, słodzi wzaiemna małżonków miłość. Ta, ieśli się na cnocie gruntuje i wspiera, będzie trwała. Uroda, zacność, bogactwo, dobre to są przydatki, ale bojaźń boża gruntem wszystkiego.

466. Pożycie dobre od podobieństwa charakterów nayistotniey zawisło: gdy się niesforne umysły zeydą, iarzmo na tenczas nieznośne.

Łatwo wymówić kilka słów przy ołtarzu, ale gdyby się obiedwie strony nadtém zastanowili, iż te kilka słów są węzłem całego życia, nie byłoby tyle rozwodów.

467. Nie masz droższego skarbu nad żonę poczciwą: nierządna, naysurowszym iest utrapieniem: zniszczy ona iak płomień pożeraiący męża swego, i wprawi przed czsem w zgrzybiałość.

468. Uwaga zawczasu ostrzega, iak się gwałtownym wzruszeniom opierać. Spokoyność wewnętrzna, która z dobrego sumnienia pochodzi, żądz porywczość uśmierza, radość wznieca, wzruszenia tłumi, zgoła czyni człowieka ze wszech miar szczęśliwym.

469. Chorować przez imaginacyą, nie iest podział prostego gminu: rodzay ten dziwactwa uślachcony iest pacyentami, albo rozumnemi, albo wysokiego stanu. Choć więc kogo hipokondryktem nazwać przyydzie, urażać się o to nie powinien, bo iest w cechu dystyngwowanym.

470. Przyczyny hipokondryi moralney pochodzą z dwóch źródeł przeciwnych sobie, z ustawicznego próżnowania, lub z ustawiczney pracy. Do pierwszego rodzaiu należą damy, lub zniewieściałe mężczyzny. Stan próżnowania wprawia w nudności, z nudności w niedołężność, z tey w prawdziwą chorobę. Rozpieszczone zbytkami osoby czułość muszą mieć większą nad innych, a ztąd, co się drugiemu zdawać będzie fraszką, innym rzeczą trwożącą i straszną: mierna bo-

leść ledwo trwałego człowieka obrazi, rozpieszczonemu nieznośna. Stąd naymnieyszych wzruszeń trwożliwe tłumaczenie, przywidzenia tego czego nie masz, powiększania tego co iest; zgoła z fraszki rzecz okropna.

Dobrze było niegdyś, gdy prababki nasze
Wiedziały, kiedy bydło szło z obór na paszę.
Inszy wiek, insze prawa: za wdziękiem i modą,
Damy zwyczay płci piękney przyzwoitszy wiodą.
Mogą dumać o trzodzie taż co Filiś pędzi,
A wsparte na wygodney kanapy krawędzi,
Rozmyślać o pasterzach, o rolach, zagonach,
Lecz o pasterzach, oraczach, Dafnisach, Damonach.

471. Drugi rodzay podległych hipokondryi, zbytnie pracuiący. Nie ci to są, które ręczne roboty czynią, i owszem pospólstwo tey choroby nie zna: ale tu prace brać trzeba z natężenia myśli zbytecznego, co się u ludzi uczonych, lub zbyt zatrudnionych interessami częstokroć trafia. Głową, iak się mówi pospolicie pracuią takowi, a wysilenia myśli przywodzą ich do tego stanu. Gnuśni mało albo nic nie myśląc zbytecznie czuią, drudzy nadto myśląc, podpadaią dziwactwu.

472. Pracuiący głową przyzwyczaieni są do roztrząsania głębokiego rzeczy, toż samo roztrząsanie gdy ku sobie obrócą, więcey widzą, niż iest w istocie: trwożliwość powiększa mniemane niebezpieczeństwo, a co raz się daley zaciekaiąc, odkrywa widoki fatalne i okropne.

473. Dobroć lub szkodliwość rzeczy ku

strawie lub napoiowi służących, od stanu zdrowia i czerstwości sił, tych którzy ich używaią, pochodzi. Często doktorowie to chwalą, co im się podoba, a co im nie miło, to mienią bydź szkodliwém.

474. Wstrzemięźliwość i praca, naylepszém iest dla człowieka lekarstwem.

475. Ospalstwo, nieochędóstwo, karty, flaszka gubią młodzież: niech się więc zawczasu uczy tego wystrzegać, co raz obrócone w nałog, całego życia nieszczęściem bydź może.

Ma to do siebie roskosz i swawola,
Używaiących iż pieści i bodzie:
A nakształt pszczołki lataiącey w pola,
Kiedy słodycze czuyno zbiera w miodzie;
Zbyt bystrém żądłem raziwszy człowieka,
Zostawia boleść, a sama ucieka.

476. Mogąc zbytkować, a bydź nie tylko skromnym, ale kochać się w prostocie i pracy, rzecz wielce rzadka.

477. Gdy Ada królowa Karyi przysłała Alexandrowi wybornych kucharzy i piekarzów, podziękowawszy za uczynność rzekł: „mam ia lepszych u siebie, których mi dał móy nauczyciel Leonidas: praca ranna gotuie mi smaczny obiad, a ten mierny smacznieyszą ieszcze wieczerzę.“

478. Nie dosyć iest używać, trzeba się stać godnym użycia.

479. Wstrzemięźliwość naylepszą zdrowia

prezerwatywą; kto przeciw niey wykracza, poźniey lub prędzey, zawsze szkodować musi.

Miłe w miastach przebycie w śród zabaw i zbytków,
Przebycie, co wesołość, potém smutek rości;
Umysł nieuprzedzony bada się pożytków;
Zły miesiąc nazbyt tuczny, gdy po nim rok pości.
Móy dobry przyiacielu! zbytek ów zaiadły
Pożarł wielkie maiątki, co poczciwość wzniosła:
Tym nasze wielkie domy do szczętu upadły;
Tym wstrzemięźliwość małych, na wielkość urosła.

480. Wstrzemięźliwość znaczy zachowanie miary właściwey w każdey rzeczy. Tak zbytki widoczne, iako i te, które wewnątrz nas są, a o zmysły się obiiaią, równie zdrowiu szkodliwe. Żal zbyteczny częstokroć zabiia, radość niekiedy równie szkodzi, gniew gwałtownie wzrusza, zazdrość wewnątrz ssie; zgoła, ile żądz mieszaiących umysł, tyle przyczyn słabiących zdrowie.

481. Nadto drogo kupuie ukontentowanie, kto ie zdrowiem płaci.

482. Zbyteczność szkodliwą iest, miara w każdey rzeczy zachowana, zawsze na dobre wychodzi.

483. Ciężko takich ustrzedz od zguby, u których droższa ryba rzadka, niż wół karmny.

Bocian, miasta mieszkaniec, mówił ieleniowi:
Ty kunsztu lekarstw nie znasz, ieleń mu odpowi;
Prawdę mówisz, bocianie, lekarstw nie rozumiem,
Ale ty leczysz, a ia chorować nie umiem.

Umarł mędrzec, w lat dziesięć, na dachu przy mieście,
Umarł prostak na puszczy, żył tylko lat dwieście.

484. Przezorność, albo opatrzenie rzeczy nadal, naybardziey zaszczyca człowieka, nad zamiar pospolity wznosi, i do bóstwa przybliża.

485. Każdy dar przyrodzenia niesie za sobą obowiązek roztropney oszczędności.

486. Każda rzecz w przyrodzeniu ma swóy kres, do którego przyszedłszy trwa czas nieiaki w doskonałym stanie, ten przebywszy psuć się musi.

487. Idź do mrówki, mówi pismo, uczą nas te zwierzątka przezorności na potém, iak zawczasu potrzebie należy zapobiegać. Nie dość natym co mamy dziś, trzeba myśleć co będzie iutro, a nędza nam nie dokuczy.

Mrówki są to gospodynie:
Głodnemi nigdy nie były,
Raz one zimą, przy iedney choinie,
Proso na słońcu suszyły:
Deszcz ie był iakoś zamoczył.
Konik tam polny przyskoczył;
Aże był srodze zgłodniały,
Prosił, żeby mu zjeść trochę dały.
A czemu, rzekną, letniego czasu
Nie sprawił sobie zapasu?
„Czasu, odpowie, nie miałem;
„Bo całe lato
„śpiewałem"
Mrówki iemu na to:

„Coś wyśpiewał latem
„Zimą poskakuy zatém.
Kniaźnin.

488. Pracuy, a nie będziesz w potrzebie. Zapomoże żebrzącego uprzeymy sąsiad, ale za kilkakrotném żebraniny powtórzeniem postrzeże, iż z gnuśności pochodzi, i odrzuci twarz od próżniaka. Nie odkładay do iutra, co dziś zdziałać możesz; człowiek leniwy nie napełni stodoły. Odwlec, iestto do pracy przydać niespokoyność: kto odkłada sam się dobrowolnie kaleczy.

489. Nie iest zbytkiem co wygodę przynosi, przykrość słodzi, zdrowia ochrania, i od niebezpieczeństwa szwanków strzeże. Każda oszczędność, która wygodzie własney uwłacza, iest nierozeznana.

490. Każdy stan ma właściwe swoie obowiązki, których im cięższe pełnienie, tém bardziey osłodzone bydź powinno sposobnością przynaymniey, ieżeli niedostatkiem, uczciwego i wygodnego pożycia.

491. Kto uczciwie, przystoynie w domu swoim żyć umie, nie potrzebuie tego, żeby się wysilał na przyięcia gościa.

492. Czynić nad możność w iakimkolwiek bądź rodzaiu, zawsze iest zdróżnością.

Chcieć bydź, czém bydź niemożna, duma to iest
podła.
Chcemy bogactw, wróćmy się do dawnego źródła.

Niechay się każdy zbytków niepotrzebnych
strzeże,
Nie szpeci wstrzemięźliwość i proste odzieże.
Lepszy szeląg z intraty, chociaż iest miedziany,
Niż pieniądz złoto stemplny, ale pożyczany.
Takiemi się oycowie nie obciążywali:
Po szelągu, po groszu, oni rachowali,
I mieli co rachować. My z pozoru drodzy,
Choć tysiące rachuiem, przecięższmy ubodzy.

493. Pracą i uczciwym przemysłem pomnaża się maiątek, a chociaż początki bywaią małe i przykre, kto się iednak tém nie zraża, a zaufany w Opatrzności Bożey szczerze się roboty ima, ten dóydzie w czasie nadgrody swoiego wytrwania w pracy i przykrości.

Z małych się rzeczy wielkie skleiaią i wznoszą,
Z szelągów się, nie złota, ubodzy panoszą.
Nim się skleci z odrobin małych pieniądz złoty,
Nad miedzią zastanowić trzeba nam się póty;
Póki ten lichy kruszec srebru nie wyrówna.
Od srebra aż do złota praca niewymówna,
Pierwsze kroki naycięższe. Skoro złoto błyśnie,
Do kruszcu wybornego podleyszy się ciśnie:
Łatwo iuż reszta idzie. Tak początek mały
Z pracą, czuciem, staraniem, rośnie w kapitały.
Pierwszy szeląg schowany, co się w grosz
pomnożył,
Ten grunt milionowey fortuny założył,
Złoto się samo strzeże, miedź wstrzymać należy,
Czerwony złoty siedzi, ale szeląg bieży:
Trzeba go mieć na oku, a gdy zbieg uciecze,
Zwracać nazad; bo drugich za sobą wywlecze.

494. Nigdy tam pracy oszczędzać nie należy, gdzie o ważne rzeczy idzie.

495. Gdyby dla boiaźni straty nic czynić nie należało, co stracie podległe, trzebaby się wszystkiego zrzec, co tylko iest słodyczą lub zaszczytem naszego życia. Nie trzeba dla tego obierać ubóstwa, iż bogactwa utracić można, ani przywdziać na się nieczułość, aby się od żalu zachować, ale przez rozum i uwagę uzbroić się zawczasu przeciw wszelkim przygodom, które się nadarzyć mogą.

496. Poczciwość w iakieykolwiek bądź życia sytuacyi, przecięż zawsze na dobre wyyść musi.

497. Naycelnieysza reguła obyczayności iest, bydź użytecznym. Każdy iest częścią, trzeba żeby według przemożenia swego, do działania powszechności przykładał się. Jeżeli oyciec, niech stara się iak naylepsze dadź wychowanie dzieciom swoim; ieżeli obywatel, niech z chęcią podatki daie, do rad, gdy zawołaią uczęszcza, urzędów się nie wzbrania. Jeżeli maiętny, niech stara się uboższych wspierać, ieżeli nie może datkiem, naówczas perswazyą, radą, wszelkiemi nakoniec, na które zdobyć się może sposoby, cieszyć i zapomagać.

498. Cnota w iakimkolwiek bądź stopniu, równie iest cnotą, a zdatność dobrze użyta, w każdym stanie szacownym obywatela czyni.

499. Nie iest zdradą ten przemysł, który dobru publicznemu bez cudzey krzywdy służy.

500. W każdym stanie można kraiowi równie służyć, i równey spodziewać się nadgrody.

501. Rzymianie nie mieli tego uprzedzenia, iżby stopnie nizkie upadlały nayznakomitszych urodzeniem i dostatkiem obywatelów, i owszem chlubili się z tego, iż od nich zaczynaiąc, piastowali potém naycelnieysze w oyczyźnie urzędy.

502. Im wyższy stopień, tém dotkliwsze umartwienia.

503. Jeżeli urzędu dostąpisz, im wyżey usiędziesz, tém bardziey się zniżay w oczach twoich, a w tenczas się staniesz urzędu godnym i stopnia twoiego.

504. Prawdziwa wielkość ludzką i skromną iest: ten który cię okiem przenosi, i chce ci dać poznać iaka między nim a tobą iest różnica; albo się do tego nie urodził czém iest, albo czuie, a przynaymniey zdaie się czuć, iż nie iemu, ale wysokości iego kłaniać się należy.

505. Służąc nie zawsze doczekuiemy się nadgrody, ale naówczas za wszystko stanie prawdziwa poczciwych ludzi konsolacya, żeśmy uczynili to, co uczynić należało.

506. Ten, który na nadgrodę zarobił, i przeświadczony iest, że mu się sprawiedliwie należy, w krokach, które ku iey osiągnieniu czyni, nie zwykł pospolicie oznaczać tey układności, iakiey zażywa ten, który niezasłużoney łaski żebrząc, im bardziey zna, iż iey niegodzien, tém silniey się nastręcza, żeby iey dostał.

507. Spartańczyk, nie mogąc bydź umiesz-

czonym w liczbie trzechset, wchodzących do rady, zamiast okazania gniewu, rzekł z radością: „Cieszę się, iż trzysta lepszych odemnie znalazło się w Sparcie.“

508. Skoro przysłane od Lizandra złoto, ukazało się w przysionkach cnotliwego Sparty ubóstwa, pierwszy cios, który Likurga ustawy poniosły, iuż uleczenia nie znalazł. Raz bowiem wprowadzone złoto, chęć złota z sobą przywiodło, a ta z czasem przemogła wiekami trwałą wstrzemięźliwość, i Sparta upadła.

509. Prawy mąż, nietylko sam iest szczęśliwym, ale nadaie szczęście tym, co idą za iego radą; nie trzeba takiemu groźb i przymusu, żeby nakłonił i zwrócił ku dobremu tych, co go słuchaią, albowiem widząc przykład w radzie, sposobią się przeiąć to co widzą, a łagodnością uięci z ochotą do cnoty się garną.

510. Wspaniałość wrodzona wszelkim duszom, tłumi częstokroć porywczość passyi.

511. Gromiąc przestępstwo mieć należy politowanie nad przestępnym, czynić na wzór lekarzów; którzy lecząc choroby ile możności ulegaią chorym.

512. Obowiązek dobrego obywatela iest, usługiwać krajowi ile możności, a przez to przykładać się do dobra publicznego.

513. Nosić sławne cnotą i wielkiemi dziełami imie, nayszacownieyszy iest tytuł; a choćby nas urodzenie niepostawiło w tym stanie,

staraymy się naówczas to, które nosim nazwisko, uczynić krajowi szacowném, następcom chwalebném.

Byśmy nasz ród cnotą uślachcili,
W tenczas, im mniey poważni, im z pierwiastków mnieysi,
Tém bardziey w oczach ludzkich, będziem szacownieysi.

514. Niepowinno i to zrażać, iżby który z przodków złemi uczynkami imieniowi uczynił krzywdę. Nie nasze to, cośmy nieuczynili, w ręku zaś naszych iest i tę plamę zgładzić i zatrzeć.

515. Urząd sądziego naycelnieyszą iest dystynkcyą, która człowieka spotkać może. W każdym stanie, rządzie i państwie, namiestnikami są naywyższey sprawiedliwości: boską postać na sobie noszą. Jak więc ta sytuacya iest delikatna, iakieyże wiadomości praw, znaiomości serc ludzkich, iakiey pilności, iakiego w zdarzaiących się okolicznościach męztwa potrzebnie? Urząd ten, nietylko delikatnego sumnienia, ale i gruntowney nauki potrzebuie.

516. Uczyć się prawa sądząc, iestto bezbożna nauka; lepiey nyść za nieuczonego, niż wdać się w niebezpieczeństwo złego sądzenia.

517. Katon starszy, o niebacznych urzędnikach mawiał do ludu: „Obieraiąc złych, zdaie się, iż albo lekko ważycie przełożeństwo, albo też, iż takiego nie masz między wami, którvby był godzien przełożeństwa.“

518. Passya pieniactwa tém niebezpiecznieysza, iż co raz się bardziey wkorzenia. Pijaństwo i inne zbytki kończyć się zwykły niesposobnością dogodzenia tym żądzom: ta żądza miary i pohamowania nie zna.

Po dwudziestu dekretach, trzynastu remissach,
Czterdziestu kondemnatach, sześciu kompromissach,
Zwyciężył Marek Piotra; a że się zbogacił,
Ostatnie trzysta złotych za dekret zapłacił.
Umarł Piotr, umarł Marek powróciwszy z grodu,
Ten co przegrał, z rospaczy; ten co wygrał, z głodu.

519. Razu iednego Temistokles przedawał folwarczek, i gdy woźny miał obwoływać, iaka iego była wartość, iakie grunta i wygody, doday i to rzekł, że nie ma złego sąsiada.

Zeszło żyto na ziemi leżącey odłogiem;
Cóż potém? kiedy zewsząd otoczone głogiem.
Grunt był dobry, chociaż go pług nigdy nie ruszył,
Byłoby z niego zboże, głog wszystko zagłuszył.
Szczęśliwy, kto z równemi o granicę siedzi!
Zły głod, woyna, powietrze, gorsi źli sąsiedzi.

520. Winno czasem pieniactwu prawo, częściey pieniacze. Póki będzie świat światem będzie się ten gad płodził; ieżeli go znieść nie można, hamować przynaymniey wszelkiemi sposoby potrzeba.

521. Stan żołnierski ma za cel podczas woyny obronę kraju, w czasie pokoiu straż

bezpieczeństwa publicznego. Obowiązki iego są przykre, kary surowe, pożytki mierne; z tych powodów żołnierz prawy szacowną iest cząstką zgromadzenia; i ieżeli przeświadczony o przykrościach stanu swoiego, bierze dobrowolnie iarzmo subordynacyi, i życie w niebezpieczeństwo podaie, godzien naówczas uszanowania tych wszystkich, których własnym hazardem strzeże i broni.

522. Karność i posłuszeństwo są nayistotnieysze dobrego żołnierza obowiązki.

523. Waleczność sama przez się w spólnym iest człowieka z drapieżnemi zwierzęty przymiotem: kiedy zaś czułości nie uwłacza, roztropnością iest umiarkowana, z granic właściwych nie wychodzi, naówczas własnością iest prawdziwego rycerza.

Nie wszystko złoto co się świeci z góry,
Ani ten śmiały, co się zwierzchnie sroży:
Zewnętrzna postać nie czyni natury,
Serce, nie odzież, ośmiela lub trwoży.

524. Orężem się sława mądrości nie nabywa, bez xięgi trudno bydź woiownikiem.

525. Zbyt wczesne nagrody zastanawiaią niekiedy wspaniałym ku sławie zapędzie, i mniemaią niektórzy, iż wypłacili się w pierwszym zaraz kroku z tego co winni kraiowi. Nie tak działaią prawe umysły, raz nabyta sława nie nasyca ich, i owszem wzbudza pragnienie ku większym dziełom; to co wzięli za nagrodę, mniemaią większey pracy zadatkiem.

526. Słodsze iest i szacownieysze uwiecznienie z tego, co wzmaga i cieszy, niż z tryumfów, które następnych dziwią, współczesnym były przyczyną boleści i płaczu.

Bajeczna starożytność niech rycerzów głosi,
Nędzna sława, co światu nieszczęście przynosi:
Nie ten godzien pamięci, kto gnębił, kto zdzierał,
Nie ten, co łzy wyciskał; lecz kto ie ocierał.

527. Nie samą tylko radą lub orężem służyć kraiowi można: czuły obywatel stara się iak może i w czém może bydź mu użytecznym. Gospodarstwo rolne dodaie żywności, przemyślne utrzymuie handel, naprawa dróg ułatwia go.

528. Duszą handlu iest rzetelność.

529. Nauka gospodarska nie iest tak prosta, iak się na pozór wydaie: potrzebuie ona więcey może uwagi, niżeli inne, a zapewne więcey nad wszystkie inne pilności i zakrzątnienia.

530. Kto chce gospodarować dobrze, niech sobie zbytecznie nieufa, ale też niech i drugim ślepo nie wierzy.

531. Kto się zbytecznie na własném mniemaniu zasadza, i innych zwodzi, i siebie nie uszczęśliwia.

532. Są rozmaite radości rodzaie; lecz żadna nie wyrówna tey, którą czuie gospodarz, gdy widzi, iż P. Bóg pracy rąk iego błogosławi. Smieie się oracz, a ten śmiech serca prawego, nayznakomitszém iest uwielbieniem Opatrzności boskiey.

Kiedy doyrzałym plonem przyodziane
Obszerne łany przyiemnie żołknieią,
Sklnią się od słońca kłosy poschylane;
A kiedy miłe wietrzyki zawieią,
Chylą się, wznoszą okiem nieprzerwane:
Buja blask wdzięczny, a miłą nadzieią
Wzmaga się oracz; w stokrotney zdobyczy
Już pewną korzyść pracy swoiey liczy.

* * *

Wsi swobodna! szczęśliwy kto ciebie się ima,
Nie kształtne twoie zyski, prawda, ale trwałe;
Niech świat stawia złudzonym widoki wspaniałe,
Niechay cieszy nadzieią: niżeli się ta zjści,
Lepsze małe, lecz pewne, wieśniackie korzyści.

533. Zadney takowey machiny na świecie nie masz, któreyby niekiedy nakręcać i poprawiać nie należało.

534. Zła to poprawa, która rzecz psuie.

535. Może ten, który machinę sporządził, niekiedy odpocząć, ale nigdy tak sobie dowierzać nie powinien, żeby niekiedy sprężyn nie opatrzył.

536. Porządek duszą iest wszystkich rzeczy; dobrém a iednostayném rzeczy ułożeniem świat trwa.

537. Ochędóstwo skutkiem iest porządku: gdzie go nie masz, porządek tam bydź nie może, gdzie zaś nie masz porządku, tam nie masz gospodarstwa.

538. Dobre iest i wielce chwalebne, stałe rozłożenie czasu, ale żeby go do minut przywiązywać, i martwić się nieszkodliwém o-

nego skróceniem, lub przedłużeniem iestto słabość politowania godna.

539. Ten iest dobry gospodarz, który z każdey rzeczy korzystać umie.

540. Wielość czeladzi iakowąś okazałość sprawia, ale naylepiey iest usłużonym, kto mało ma posługaczów. Roztropność nie tylko ich wybór, ale i liczbę ustanawiać powinna.

541. W dobraniu domowników nie tylko na własną wygodę, ale na stan swóy wzgląd mieć należy; kto wysoki urząd na sobie nosi, iednę część domowników dla siebie, większą połowę dla charakteru i stopnia swoiego trzymać musi. Wynosić się nad własną kondycyą iestto płochość, nie postawić się w takim stanie, iakiego po nas zwyczay i przystoyność wyciąga, gorsze ieszcze przestępstwo.

542. Gdy gospodarz zdrożność w usłudze postrzeże, nie powinien czeladź w obecności gości znieważać, iestto albowiem dzikie grubiaństwo; ale, albo nieznacznem skinieniem dadź uczuć zdrożność usługuiącemu, albo go na ustroniu strofować, albo też tak czynić, iakby tego nie postrzegał. Naówczas i gościom przykrości nieuczyni, i służącemu przestrachem zdolności do usług nie odbierze.

543. Nie upadla dobrego Pana łaskawe z poddanemi przestawanie.

544. Chłop bogaty zaszczytem iest i chwałą dziedzica.

545. Pracownik czerstwy w dwóynasób pracować może, a wdzięczność za wzgląd czułego Pana, dodawać mu będzie co raz większey ochoty, i ukrzepi siły iego.

Miły to widok. kto ma czułe serce,
Gdy rodzay ludzi, miany w poniewierce,
Rodzay szacowny prostey kmiotków rzeszy,
Po dzienney pracy wieczorem się cieszy.
Tam radość szczera, uprzeyma, prawdziwa,
To, co iest w sercu, na widok odkrywa;
Nie masz obłudy, zazdrości i plotek,
Spiewa piosneczkę pośród tańca kmiotek.
Niefrasobliwe o przyszłe dorobki
Skaczą wesoło ochocze parobki;
Fałszywym tonem skrzypiciel rzępoli,
A młodzież wieyska wśród płochey swawoli,
Skoczne hołupce wybiiaiąc pięty,
Tańcuje żywo z raźnemi dziewczęty.

546. Miłość rolnictwa spokoyności pragnie, i bardziey służy ku obyczayności, niż ku zbogaceniu.

Na wsi mieszka radość żywa;
Tam uprzeyma, tam prawdziwa.
Wstyd rumieńcem twarze wdzięczy,
Prawą miłość cnota więczy.

547. Nie należy się człowiekowi nieczule obchodzić z żyiącą istotą, iak z martwem narzędziem: a choćby w tey mierze innego powodu nie było nad ten, iż się przez to człowiek do czułości sposobi, i z tego względu rzecz godna zalety. Ateńczykowie nie raz obdarzali wolnością i żywili do śmierci zwierzęta zasłużone, a to przez wzgląd na ich pracę, wierność i przywiązanie. Cymon trzy

klacze, które w igrzyskach olimpii wszystkie inne wyścignęły, chował do śmierci wolne i żywił. Oyciec Peryklesa grób postawił psu, który się za nim wpław przez morską odnogę do Salaminy puścił, i zdechł na brzegu.

548. Kto na wsi chciałby tylko myśleć, musiałby zawczasu przygotować na tęskność i niesmak. Ci, co szczęśliwość życia wieyskiego opisali, czynili to po większey części w pośród mieyskich zabaw: gabinet, w którym na ówczas byli zamknięci, zdawał się im rozkosznym gaiem, piękną doliną, gdzie na rozkazy poetów płyną kręte strumyki, spadaią ze skał pieniste potoki, echa ptasząt rozlegaią się po lasach i składach; ale gdy te żywe wyrazy własném chcemy uiścić doświadczeniem, trzeba, zatargowawszy wiele, na małém przestać. Nie iest rozrzutne w użyczeniu rozlicznych wdzięków przyrodzenie. Owe natężone bystrością imaginacyi naszey widoki, okazują prawda, postać miłą i wdzięczną, nie taką jednak po większey części, iakośmy ią pierwey sami sobie ułożyli. W romansach chyba, albo baykach reszty szukać należy.

549. Zycie wieyskie dla tego iest miłe, iż nadaie chęć do gospodarstwa; tego obowiązki rozciągaią się do wszystkich czasów, a chęć zysku złączona z niewinną, a coraz nową zabawą, nie daie rozpostrzedz się tęskności, która zwykła napełniać wszystkie przedziały gwałtownych zabaw mieyskich.

Spiewa pastuszek w chłodniku ukryty,
Skaczą pasterki w wieńce przyodziane.
Pękaią listki, krzewią młode trawki:
Echo głos niesie niewinney zabawki.
Gospodarz z domu, do wierney czeladzi,
Na oglądanie roli swoiey śpieszy;
Małe wnuczęta za sobą prowadzi,
Widok go zboża iuż weszłego cieszy.
Niesie posiłek, czeladź się gromadzi,
Porzuca brony odbiega lemieszy.
Kmotry śpiewaią, skaczą, lud się mnoży:
Pleban wesoły, uznaie dar Boży.
Już kłos doyrzały ku ziemi się zgina.
Już wypróżnione są gniazdeczka ptasze;
Lato swych darów użyczać zaczyna;
Parafijanie idą na kiermasze.
Jesień plon niesie, korzyści zupełne,
Jesień radości pomnaża przyczyny;
Składa gospodarz z owiec miękką wełnę,
Tłoczy na zimę wyborne iarzyny:
Cieszy się, patrząc, że stodoły pełne.
Mróz rolą ścisnął, śnieg osiadł na grzędzie,
Zima posępna przyszła po iesieni;
Wrzaski po karczmach, radość słychać wszędzie,
Trunek myśl rzeźwi, i twarze rumieni.

550. Komu czas zbywa od zabaw gospodarskich, niech łoży na roztrząsanie przedziwnych dzieł przyrodzenia. Stąd wzbijaiąc myśl wdzięczną do naywyższego wszech Sprawcy, wielbiąc Opatrzność, w uczciwey mierności niezazdroszczący, niezazdroszczony, będzie szczęśliwym.

Łąki rozlicznym kwiatem przyodziane,
Własnym się kłosy ciężarem zginaią:
Gaiki, iakby umyślnie sadzone:
W chłodzie ich cienia bydlęta igraią:

Pod gęstym krzaczkiem siedząc w miłey parze,
Hoży pastuszek nuci na fuiarze.

* * *

Lasy, pagórki, pola nieścignione okiem,
O! iak cudnym myśl błędną karmicie widokiem!
Którekolwiek mych uszu dolatuią pienia,
Wszystkie są głosem szczęścia, głosem dzięk-
czynienia.
Pastuszek na ugorze, ptaszek na gałęzi,
Opiewa słodką radość, co mu serce więzi.
Skaczą wesołe trzody po wzgórkach zielonych,
Po dolinach czystemi strugi przeplecionych,
Harcuią tłuste capy, byk się zbija z bykiem,
Każdy hucznym wesele okazuie rykiem. —

KONIEC.

OMYŁKI.

Kar.	24.	wiersz	5.	Jakiż	*popraw*	Jakoż
—	25.	—	29.	Zdaie się	—	Zda się
—	26.	—	19.	mądrość	—	Mądrości
—	31.	—	8.	urodzona	—	wrodzona
—	32.	—	10.	uraża	—	wraża
—	65.	—	2.	zbędziemy	—	zdobędziemy
—	95.	—	24.	Widzą	—	Widząc
—	124.	—	10.	taż	—	lecz